

**CZŁOWIEK  
WE  
WSZECHŚWIECIE**

*(Według Okultyzmu)*

**C. JINARAJADASA**

**TOM II**

*Przekład*

**WANDY DYNOWSKIEJ**

**BIBLIOTEKA POLSKO-INDYJSKA**

**1957**

CZŁOWIEK  
WE  
WSZECHŚWIECIE

C. JINARAJADASA

TOM II

*Przekład*

WANDY DYNOWSKIEJ

i F. U.

1957

BIBLIOTEKA POLSKO-INDYJSKA

Printed by S. Venkataraman, at the Hind Press (Private)  
Limited, Madras . 28, and Published by Umadevi  
Madras-20.

# CZŁOWIEK WE WSZECHŚWIECIE

## TOM II

### ROZDZIAŁ X

#### EWOLUCJA MATERII I ENERGII

Ludzie najczęściej przeciwstawiają duszę materii; uważają duszę i umysł za czynniki raczej duchowe, natomiast materię za jakąś martwą, bezduszną substancję, całkowite przeciwieństwo myśli. Ale zupełnie inaczej patrzmy na świat od chwili gdy zrozumiemy że zarówno dusza jak materia są przejawieniami i wyrazami owej cudownej, wspaniałej *Istności* którą zwiemy LOGOSEM, o którym się mówi iż: „w Nim żyjemy, działamy i w Nim trwa rdzeniem nasz byt”. Wówczas widzimy iż materia nie jest wcale mniej boska aniżeli dusza, że zarówno wzniosła myśl geniusza, jak i najdrobniejsza okruszyna kryształu wyrażają wielkość i zachwycające piękno. Bowiem zarówno przez duszę jak i materię działa potężny *Twórca* i kieruje każdym etapem ewolucji, dokonywującej się wedle Jego woli. Gdy zdobywamy wiedzę, poznając czym

jest JEGO materia, jak i JEGO myśl, możemy wówczas pochwycić błysk prawdy o Jego świecie, i wniknąć nieco w Jego Przyrodę, w tą wiecznie urzekającą nas Przyrodę, której materia jest jeno zwierciadłem Jego potęgi, mądrości i piękna.

Zanim postaramy się zrozumieć wedle nauki teozoficznej coś z życia LOGOSU pod postacią materii, musimy w pierw poznać czym jest materia według nauki współczesnej; gdyż fakty ustalone przez naukę są bożymi prawdami; a jasne ich zrozumienie stanowi podwalinę i ułatwia głębsze poznanie bożych prawd i faktów jakie nam odśłania Teozofia. Pozostawmy na razie stwierdzenie iż materię stanowią zasadniczo „dziury w eterze”, i że te właśnie „dziury” grupują się w elektrony, protony i neutrony; materia otaczającego nas świata składa się z różnych, mniej lub więcej nam znanych substancji; ziemia po której stąpamy jest stała; woda którą pijemy jest płynna; a powietrze którym oddychamy jest gazem. Nasze domy, meble, naczynia i wszystkie używane przez nas przedmioty, składają się z różnych rodzajów materii – gliny, drzewa, metalów itp; mataria, choć innego rodzaju, wchodzi również w skład żywych organizmów, czy to roślinnych, zwierzęcych czy ludzkich, jak i wszelkich innych „zaludniających” naszą ziemię żywych tworów.

Materia ta jest albo w stanie stałym, jak w drzewie czy żelazie; albo płynnym jak w wodzie; albo gazowym jak w powietrzu, które nas otacza. Istnieje ona w tysiącnych odmianach, ale jakkolwiek liczne są rodzaje materii z

której są zbudowane różne przedmioty, w istocie składają się one z paru podstawowych substancji, które nazywamy „pierwiastkami chemicznymi”; a nauka współczesna odkryła ich dotąd 92.\* Każdy pierwiastek chemiczny istnieje w stanie „atomowym”;\*\* na przykład kawałek siarki jest skupieniem „atomów” siarki, a istota każdego z tych atomów jest taka, że nie da się on już dalej podzielić bez utraty charakterystycznych cech pierwiastka. Atom zbudowany jest z protonów (mających dodatni ładunek elektryczny), elektronów (ujemna elektryczność) i neutronów (nie mających ani dodatniego ani ujemnego ładunku elektrycznego).

Znane pierwiastki chemiczne można podzielić na dwie główne i wyraźnie odrębne grupy – metale i niemetale. Pierwiastkami metalicznymi są aluminium, man-

\* Lista pierwiastków chemicznych według międzynarodowej tabeli ciężarów atomowych z 1937 r.: aktyn, antymon, argon, arsen, astat, azot, bar, beryl, bizmut, bor, brom, cer, cez, chlor, chrom, cyna, cynk, cyrkon, dysproz, erb, europ, fluor, fosfor, frams, gadolin, gal, german, glin, glucinium, hafn, hel, holm, ind, iryd, iterb, itr, jod, kadm, kobalt, krypton, krzem, kseon, lantan, lit, lutek, magnez, mangan, miedź, molibden, neodyn, neon, nikiel, ołów, osm, pallad, platyna, potas, praseodyn, protoaktyn, polon, rad, radon, ren, rod, rtęć, rubid, ruten, samar, siarka, skand, selen, sól, srebro, stront, tal, tantal, tellur, terb, tor, tul, tlen, tungsten, tytan, uran, wenał, wapń, węgiel, wodór, wolfram, złoto, żelazo.

\*\* Słów „atomowy” i „atom” użyto tu w zwykłym znaczeniu *chemicznym*, a nie teozoficznym.

gan, wapń, itd., a nie-metalicznymi są węgiel, bor, tlen, chlor itd. Metale pojawiają się w elektrolizie na katodzie czyli na biegunie ujemnym, a nie-metale na anodzie czyli na biegunie dodatnim. Metale są dobrymi przewodnikami ciepła i elektryczności, natomiast nie-metale są złymi przewodnikami. Istnieje jeszcze trzecia grupa pierwiastków, takich jak arsen, antymon, itd., zwanych metaloidami, gdyż posiadają charakter mieszany i zachowują się w sposób właściwy zarówno metalom, jak i nie-metalom.

Z 92 pierwiastków chemicznych mamy na ryc. 74 w pierwszej grupie pierwiastków dwanaście, podanych wraz z symbolami, którymi się je oznacza. H=wodór (Hydrogenium), C=węgiel (Carbonium), N=azot (Nitrogenium), O=tlen (Oxygenium), Na=sód (Natrium) Cl=chlor, K=potas (Kalium), S=siarka, (sulphur) Al=glin (Aluminium), Fe=żelazo (Ferrum), P=Fosfor (Phosphorus), Ca=wapń (Calcium). Każdy z nich ma określony ciężar i pewne inne charakterystyczne cechy.

W drugiej i trzeciej grupie na ryc. 74 przedstawiliśmy fakt łączenia się pierwiastków w nowe substancje. Tak więc dwie cząsteczki wodoru łączą się z jedną tlenu tworząc jedną cząsteczką wody; jedna cząsteczka sodu łączy się z jedną cząsteczką chloru, aby utworzyć cząsteczkę soli. Tak jeden pierwiastek łączy się z drugim i tworzy setki tysięcy i milionów organicznych substancji, z których się składa nasz świat. Dla stworzenia cząsteczki alkoholu potrzeba tylko dwu atomów węgla, sześciu atomów wodoru i jednego atomu tlenu, natomiast dla stworzenia

H = wodor	N <sub>3</sub> = sól	Al = glin
C = węgiel	Cl = chlor	Fe = żelazo
N = azot	K = potas	P = fosfor
O = tlen	S = siarka	Ca = wapń
woda = H <sub>2</sub> O	alkohol = C <sub>2</sub> H <sub>6</sub> O	Alun (dwusiarczan
sól = NaCl	cukier trzc. =	glinu i potasu =
	C <sub>12</sub> H <sub>22</sub> O <sub>11</sub>	K <sub>2</sub> SO <sub>4</sub> Al <sub>2</sub> (SO <sub>4</sub> )
	glukoza =	32, H <sub>2</sub> O
	C <sub>6</sub> H <sub>12</sub> O <sub>6</sub>	
Białko jaja = C <sub>204</sub> H <sub>322</sub> N <sub>52</sub> O <sub>66</sub> S <sub>2</sub>		
Hemoglobina = C <sub>712</sub> H <sub>1130</sub> N <sub>214</sub> Fe S <sub>2</sub> O <sub>425</sub>		
Protoplazma = H.C.N.O.S.P.Cl.Na.K.Ca.Mg.Fe.		

Ryc 74

cząsteczki hemoglobiny (czerwonego ciałka krwi) potrzeba niemniej jak 712 atomów węgla, 1130 atomów wodoru, 214 atomów azotu, jednego atomu żelaza, 2 atomów siarki i 425 atomów tlenu. Protoplazma, podstawowa żywa substancja, z której zbudowane są wszystkie komórki, składa się z atomów wodoru, węgla, azotu, tlenu, siarki, fosforu, chloru, sodu, potasu, wapnia, magnezu i żelaza; jednak nauka dotąd nie określiła ich proporcji, tj. stosunku liczbowego.

Pierwiastki chemiczne, te „cegielki” w budowie



naszego wszechświata, nie tylko się łączą (poza nielicznymi wyjątkami) ze sobą, ale czynią to według pewnych stałych zasad, charakterystycznych dla każdego pierwiastka. Zasadę tego łączenia się nazywamy „wartościowością” (zob. ryc. 75). I tak (zob. pierwszą kolumnę ryciny; jeden atom fluoru, lub chloru, bromu czy jodu chętniej się łączy z jednym atomem wodoru, aniżeli z dwoma; natomiast atom tlenu, siarki, selenu lub telluru chętniej się łączy z dwoma atomami wodoru, niż z jednym. (zob. drugą kolumnę na rycinie). Atomy azotu, fosforu i arsenu wiążą przy łączeniu się po trzy atomy wodoru (zob. kolumnę trzecią i czwartą). Chemia tylko spisuje te sposoby zachowania się pierwiastków, czyli tak zwaną ich „wartościowość”, nie będąc w stanie dokładnie wyjaśnić przyczyn tego zjawiska.

W dolnej części ryc. 75 mamy dwa przykłady pierwiastków, których jeden atom łączy się z pięcioma innymi atomami. Ponieważ chlorek amonu składa się z jednego atomu azotu, 4 atomów wodoru i jednego atomu chloru, chemia przypuszcza, że azot, którego wartościowość wynosi w tym wypadku pięć, wylania z siebie w pięciu kierunkach nienasycone pragnienie łączenia się, które zostaje zaspokajane przez połączenie się z 4 atomami wodoru i jednym chloru. Podobny przykład mamy w pięciokrotnej wartościowości fosforu i pięciochlorku fosforu.

Następnym ciekawym faktem, o którym mówi nam chemia, jest to że pierwiastki chemiczne tak się łączą ze sobą, iż powstają figury geometryczne; pokazuje nam to

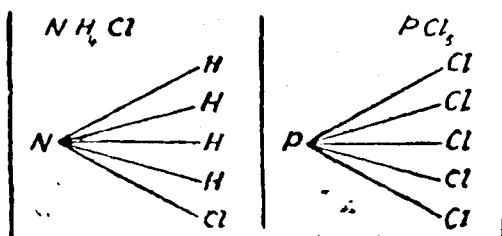
# WARTOŚCIOWOŚĆ:

## Związki Wodoru

I	II	III	IV
H F	H <sub>2</sub> O	H <sub>3</sub> N	H <sub>4</sub> C
H Cl	H <sub>2</sub> S	H <sub>3</sub> P	H <sub>4</sub> Si
H Br	H <sub>2</sub> Se	H <sub>3</sub> As	
H I	H <sub>2</sub> Te		

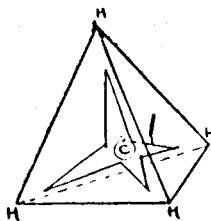
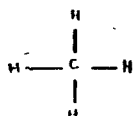
Chlorek amonu

Pięciochlorek fosforu

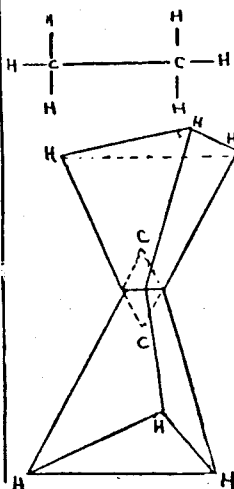


Ryc. 75

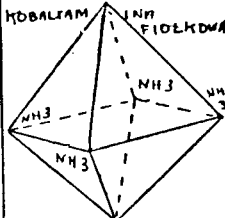
GAZ BŁOTNY  $CH_4$



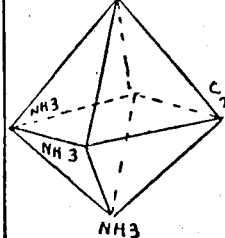
ETAN  $C_2H_6$



AMONIAKALNE POCHODNE  $C_2$  KOBALTU

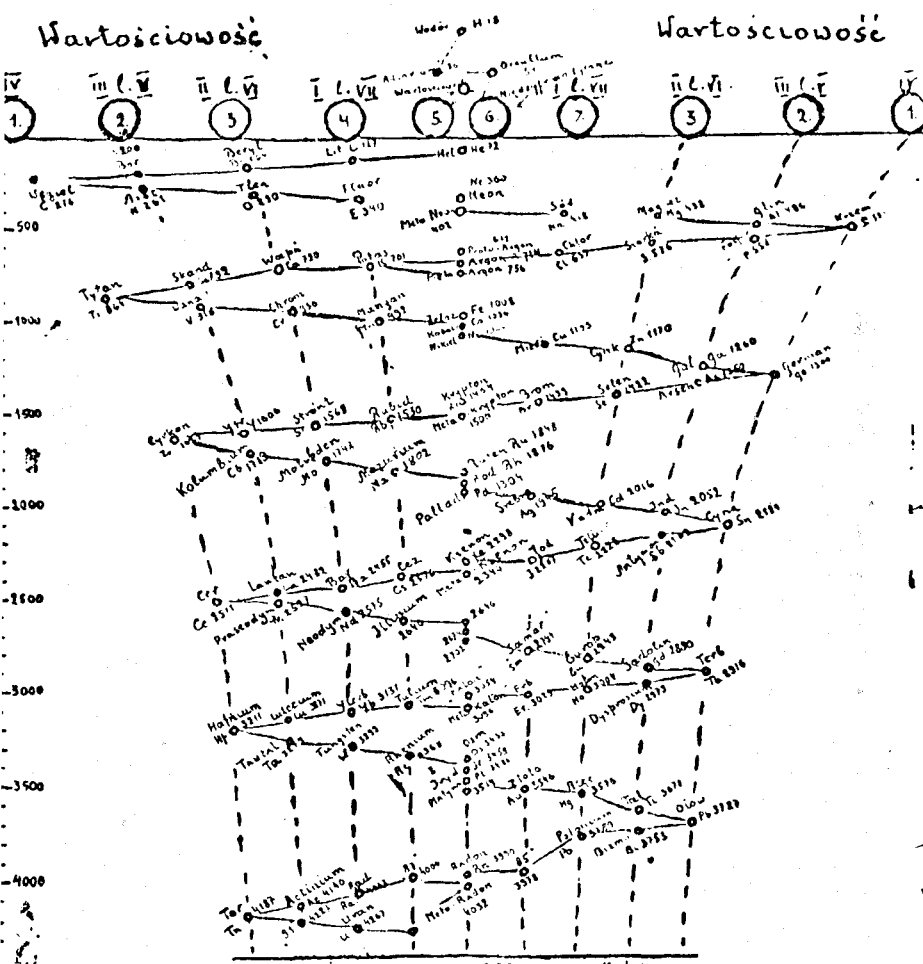


KOBALTAM  $C_2$  ZIELONA



Ryc. 76

# Układ periodyczny pierwiastków chemicznych (podług Crookes'a)



Ryc. 77

MADRAS  
1935

Objaśnienia do ryc. 77 Liczby arabskie w kółkach nad każdą z dziewięciu linii pionowych (na linię środkową wypadają dwa kółka) odnoszą się do figur charakteryzujących budowę pierwiastków umieszczonych na danej linii. Figur tych nie podano w kółkach dla względów technicznych. Mamy je w większym rozmiarze na rycinach :

- Kółko Nr 1—patrz ryc. 81, bryła trzecia. Ośmiościan.  
 „ Nr 2— „ „ bryła druga : Sześcian  
 „ Nr 3— „ „ bryła pierwsza : Czworoscian  
 „ Nr 4—patrz ryc. 85.  
 „ Nr 5— „ 88 (gazy szlachetne).  
 „ Nr 6— „ 87 (między periodyczne).  
 „ Nr 7— „ 86 Sod.

Liczby rzymskie, nad kółkami, odnoszą się do pierwiastków umieszczonych na 9 liniach pionowych i oznaczają wartościowość. Więc na linii pierwszej odlewa mamy pierwiastki o wartościowości równej IV. na linii drugiej pierwiastki o wartościowości III lub V. Na linii trzeciej pierwiastki o wartościowości II lub VI. Na linii czwartej pierwiastki o wartościowości I lub VII. Na linii środkowej pierwiastki o wartościowości równej zeru oraz tak zwane międzyperiodyczne. Podobnie na linii pierwszej od prawa mamy pierwiastki wartościowości IV, na linii drugiej pierwiastki o wartościowości III lub V, na linii trzeciej o wartościowości II lub VI, na linii czwartej pierwiastki o wartościowości I lub VII. Liczby podane przy każdym pierwiastku oznaczają liczbę ostatnich atomów fizycznych wchodzących w skład danego pierwiastka. Izotopów nie podajemy.

Pierwiastki dotąd przez naukę nie odkryte : 36, 54, 2646, 2674, 3054, 3096.

ryc 76. Gaz błotny składa się z jednego atomu węgla i 4 atomów wodoru; *Kekule* poddał myśl, że położenie przestrzenne pięciu atomów, jest takie jak to przedstawia rycina, to znaczy atom węgla znajduje się w środku czworościanu, a 4 atomy wodoru w jego wierzchołkach. W wypadku innego gazu – etanu, który składa się z 2 atomów wodoru, przypuszcza się, że położenie 8 atomów jest takie, jak na rycinie, gdzie wierzchołki dwu czworościanów przeplatają się wzajemnie, przyczym w każdym z tych dwu wierzchołków znajduje się jeden atom węgla, a w pozostałych narożach obu czworościanów mamy po 6 atomów wodoru.

Dalszy przykład tej geometrycznej budowy przedstawiają amoniakalne pochodne kobaltu, wiolokobaltamina i prasekobaltamina. Co do barwy pierwsza z nich jest fioletowa, druga zaś zielona; w obu jednak znajdują się jednakowo 2 atomy chloru i 4 grupki amoniaku, z których każda składa się z jednego atomu azotu i 3 atomów wodoru. Otóż różnicę zabarwienia tłumaczy się odmiennym położeniem obu cząsteczek w ośmiościanie; gdy atomy chloru znajdują się w przeciwnych wierzchołkach ośmiościanu, pochodna kobaltu jest fioletowa; natomiast, gdy atomy te znajdują się na dwu końcach tej samej krawędzi ośmiościanu, kobaltyna jest zielona.

Pierwiastki chemiczne posiadają pewne wyraźne cechy charakterystyczne, które można ująć w krótkości w sposób następujący:

1. Każdy pierwiastek posiada oznaczony ciężar i nie ma dwu pierwiastków o tym samym ciężarze.

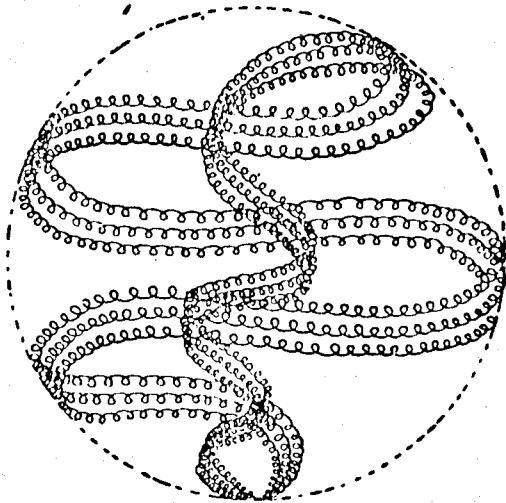
2. Każdy pierwiastek jest albo paramagnetyczny albo diamagnetyczny, to znaczy, że umieszczony w polu magnetycznym, jeden typ (paramagnetyczny) zachowuje położenie równoległe do linii sił tego pola, drugi zaś (diamagnetyczny) zajmuje położenie prostopadłe do tychże linii.

3. Pierwiastki są albo elektrododatnie albo elektroujemne.

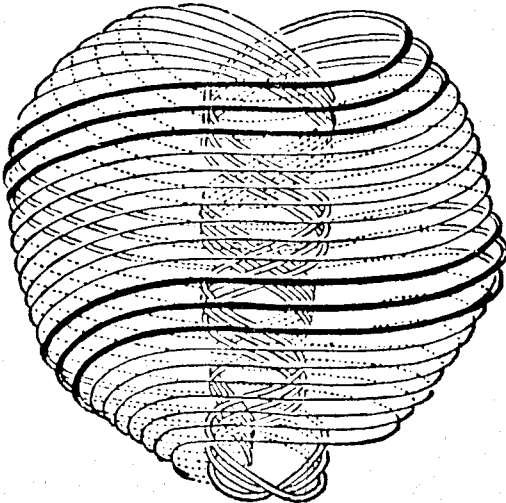
4. Każdy pierwiastek posiada swą wartościowość, to jest charakterystyczną zdolność łączenia się z wodorem, z jednym, dwoma, trzema, lub czterema atomami wodoru.

Jeśli ułoży się w tablicę wszystkie pierwiastki według ich ciężarów atomowych, pokazuje się iż grupują się one w pewien sposób naturalny według swej wartościowości, oraz swych magnetycznych i elektrycznych własności. Ta metoda grupowania pierwiastków znana jest pod nazwą „Układu periodycznego pierwiastków”. Istnieje kilka sposobów przedstawiania tej „periodyczności” pierwiastków, lecz chyba najjaśniejszym jest sposób podany nam przez Sir Wiliama Crookes'a. Przedstawiliśmy ga na naszym kolejnym wykresie (ryc. 77).

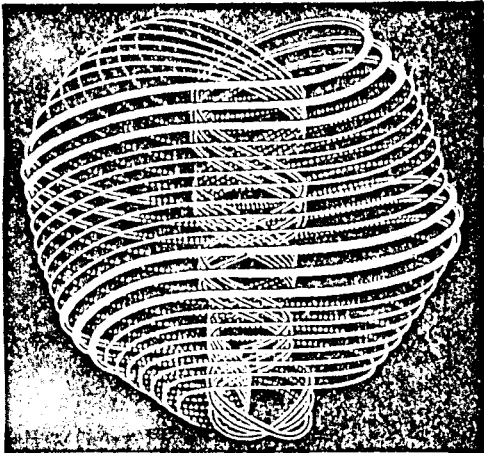
Na linii wyobrażającej ruch wahadła w jedną i w drugą stronę, znajdują się rozmieszczone w kolejności ciężarów atomowych wszystkie pierwiastki; ruch wahadła rozpoczyna się od pierwiastka najlżejszego, Wodoru, i kończy na najcięższym, Uranie (a być może na jednym lub



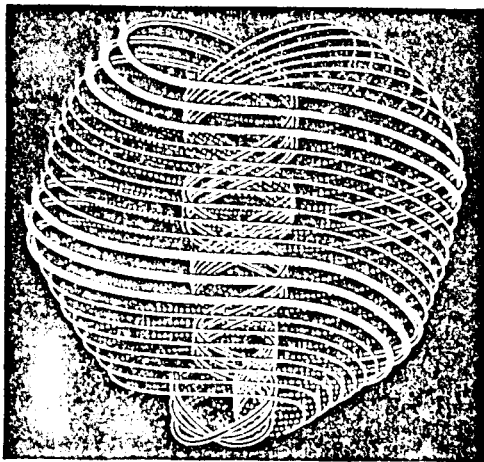
Ryc. 78



Ryc. 123



Ryc. 79



Ryc. 80



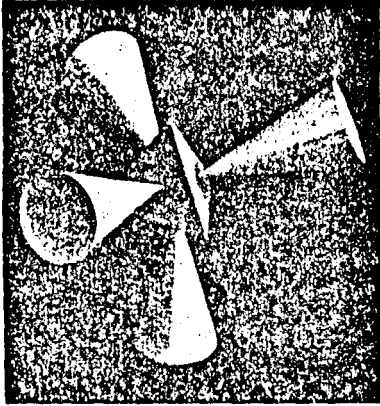
kilku jeszcze cięższych, dotąd nie odkrytych). Z linii pionowych jedna przechodzi przez środek wykresu, a osiem pozostałych umieszczone jest po cztery z każdej jej strony; jeśli przyjmiemy, że środkowa linia prostopadła oznacza *brak* wartościowości i zarazem „międzyperiodyczność”, a cztery linie boczne, z każdej strony linii środkowej, oznaczają kolejno jednowartościowość, 2-wartościowość, 3-wartościowość i 4-wartościowość, to z rozmieszczenia pierwiastków, według ich ciężarów atomowych, w punktach przecięcia się linii wahadła z dziewięcioma liniami pionowymi, okazuje się, że (po za kilku wyjątkami):

1. Na linię środkową przypadają „gazy szlachetne”, których cechą charakterystyczną jest że nie łączą się z żadnym innym pierwiastkiem, wobec czego wartościowość ich jest równa zeru.

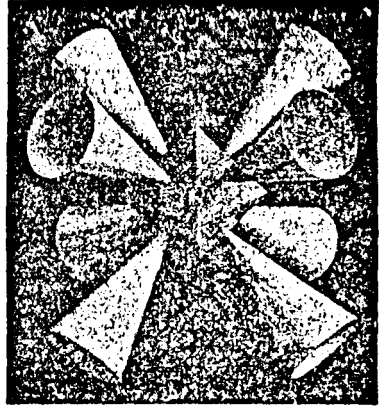
2. Na tej samej linii środkowej, w regularnych odstępach, mianowicie po każdym całkowitym ruchu wahadła, po Neonie znajdują się pierwiastki międzyperiodyczne.

3. Wszystkie pierwiastki po prawej stronie linii środkowej są diamagnetyczne, a wszystkie po stronie lewej są paramagnetyczne.

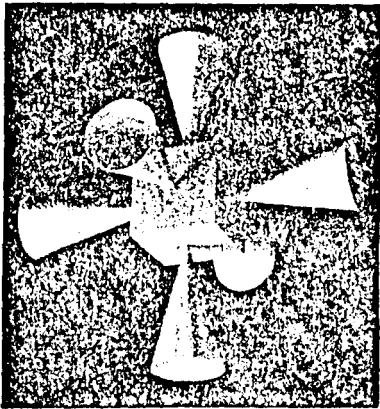
4. Pierwiastki o różnej wartościowości ukazują się na tablicy w pewnym porządku; zacząwszy od jakiegokolwiek pierwiastka o wartościowości zero, następny cięższy pierwiastek ma wartościowość 1, poczem idą z kolei pierwiastki o wartościowości 2, 3 i 4; potem wartościowość pierwiastków się zmniejsza i mają one kolejno wartościowość 3, 2 i 1; po nich jako następny przychodzi pierwiastek o wartościowości 0.



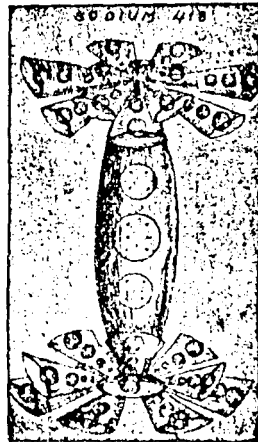
Ryc. 82



Ryc. 84



Ryc. 83



Ryc. 85

5. Gdy wahadło odchyła się ku zewnątrz od linii środkowej, pierwiastki które się znajdują na linii tego wahnięcia są elektrododatnie; gdy zaś wahadło wraca ku linii środkowej, pierwiastki które się znajdują na linii powrotu wahadła są elektroujemne.

Crookes przyjął jeszcze w 1887 r., że pierwiastki pojawiają się we wszechświecie jeden po drugim, a ich własności zmieniają się pod wpływem sił jakie na nie działają. Nakreślił on obraz „pochodzenia pierwiastków” od substancji pierwotnej, którą nazwał „protylem”. Wykres Crookesa podajemy na ryc. 77 z drobnymi zmianami, główna zmiana polega na tym, że przy pierwiastkach uwidoczniło się nie ich ciężar atomowy według chemii, lecz ich „liczby ciężarowe”, tzn. liczby ostatnich atomów fizycznych, zawartych w atomach chemicznych tych pierwiastków, oraz na tym, że dodano na wykresie nowe pierwiastki, odkryte po 1887 r.

W istocie to pojęcie o pochodzeniu pierwiastków nie jest jeno hipotezą, a faktem. Spójrzmy na twierdzenie Crookesa jak je przedstawił materialistycznie nastrojonym słuchaczom w *Royal Institution*, w Londynie 18 lutego 1887 r., to najlepiej przygotuje naszą wyobraźnię na przyjęcie jeszcze wspanialszej koncepcji, jaką nam pokazuje okultyzm.\*

---

\*Na podstawie badań przy pomocy jasnowidzenia, przeprowadzonych przez A. Besant i C. W. Leadbeatera – patrz „Occult Chemistry”.

„Na falistej krzywej możemy wykryć działanie dwu rodzajów energii: jedna z nich działa pionowo, druga zaś drga tam i z powrotem, jak wahadło. Niech linie pionowa przedstawia temperaturę, opadającą stopniowo w dół przez nieznaną liczbę stopni, od punktu dysocjacji ostatniego elementu skali.

„Jakiż to rodzaj energii przedstawia linia oscylująca? Widzimy że waha się ona jednakowo w jedną i w drugą stronę od neutralnego środka. Widzimy że to odchylenie od neutralnego położenia użycza pierwiastkom wartościowości pierwszego, drugiego, trzeciego lub czwartego stopnia, odpowiednio do tego jak oddalenie od położenia środkowego przypada na pierwszą, drugą, trzecią lub czwartą linię pionową. Widzimy że zbliżanie się do linii neutralnej lub oddalanie od niej stanowi o elektro-ujemnym lub elektro-dodatnim charakterze pierwiastka; pierwiastki położone na tej połowie linii wahania, na której wahadło się oddala, są elektro-dodatnie, położone na połowie, na której wahadło się zbliża, są elektro-ujemne. Krótko mówiąc, prowadzi nas to do przypuszczenia, że ta oscylująca energia musi być ściśle związana z ową nieuchwytną materią, rdzeniem czy źródłem energii którą nazywamy elektrycznością.

„Wahadło nasze rozpoczyna swe wahania od strony elektrododatniej: *lit* jest pierwszym z kolci pierwiastkiem

\* W przytoczonym poniżej wyjątku z odczytu Crookesa w *Royal Institution* zostały opuszczone tu i owdzie zdania i ustępy o zbyt fachowym charakterze.

uksztalowanym po wodorze, najbliżej od niego prostotą ciężaru atomowego; a po nim idą *glucinium*, *bor* i *węgiel*. Każdy pierwiastek w chwili swych narodzin przybiera określony ładunek elektryczności i od tych ilości zależy jego atomowość. W ten sposób ustaliły się typy jedno - dwu - trój - i cztero-atomowych pierwiastków.

„Dr Carnelly wykazał, że „pierwiastki, należące do parzystych grup klasyfikacji periodycznej, są zawsze paramagnetyczne, natomiast należące do grup nieparzystych są zawsze diamagnetyczne. Otóż na naszej krzywej grupy parzyste znajdujące się po lewej stronie, są jak stwierdzono dotąd, paramagnetyczne, natomiast wszystkie po stronie prawej za wyjątkiem kilku, są diamagnetyczne.

„Przejdźmy teraz do omówienia powrotnej czyli ujemnej drogi wahadła. Pojawia się *Azot* i ukazuje nam jak położenie rządu średnią zasadniczą cechą wartościowości. Zajmuje on miejsce bezpośrednio pod *borom*, pierwiastkiem trójwartościowym, a zatem jest tak samo trójwartościowy. Lecz azot następuje również po *węgłu*, który jest czterowartościowy i zajmuje piąte miejsce, jeśli liczyć będziemy od początku. Te dwie pozornie sprzeczne tendencje znajdują piękne zharmonizowanie w azocie, który jest obdarzony podwójną wartościowością, gdyż atom jego może się zachowywać jako trój - i pięciowartościowy. To samo prawo sprawdza się dla *tlenu* (dwu - i sześciowartościowy) i *fluoru* (jedno - i siedmiowartościowy), na których wyczerpuje się pierwsza połowa drogi wahadła, Przeszedłszy ponownie linię neutralną, znajdujemy uksz-

taltowane kolejno elektro-dodatnie ciała *sodu* (jednowartościowy), *magnezu* (dwuwartościowy), *glinu* (trójwartościowy) i *krzemu* (czterowartościowy).

Całości pierwszego ruchu wahadła dopełnia narodzenie się trzech pierwiastków elektro-ujemnych, *fosforu*, *siarki* i *chloru*; wszystkie te trzy pierwiastki, podobnie jak odpowiadające im pierwiastki przeciwległej drogi powrotnej wahadła, posiadają co najmniej podwójną wartościowość, zależnie od swego położenia.

„Idźmy znów za wahadłem... a pierwszym pierwiastkiem, powołanym do bytu, gdy wahadło rozpocznie swe drugie wahnienie, jest nie lit, lecz metal najbardziej z nim spokrewniony w grupie, tj. *potas*, który można uważać za potomka litu w prostej linii, o tych samych skłonnościach dziedzicznych, lecz o mniejszej ruchliwości molekularnej i o większym ciężarze atomowym.

„Można przejść w ten sposób całą krzywą i prawie w każdym wypadku potwierdza się to samo prawo. Tak więc ostatnim pierwiastkiem pierwszego całkowitego wahnienia wahadła jest *chlor*. W odpowiednim miejscu w drugim wahnieniu mamy zamiast powtórzenia chloru, bardzo podobne ciało, *brom*, a gdy to samo położenie wahadła powtórzy się po raz trzeci mamy *jod*. Nie potrzebuje mnożyć przykładów. Mogę natomiast wskazać, że mamy tu zjawisko przypominające nam kolejne lub cykliczne rodzenie w świecie organicznym, albo, możemy powiedzieć, atawizm, powrót do typów przodków nieco tylko zmienionych”.

A teraz gdyśmy zapoznali się już w ogólnym zakresie z pojęciami nauki współczesnej i jej przypuszczeniami co do „pochodzenia pierwiastków”, może głębiej zrozumiemy to, co z tajemnic materii i energii odkrywa nam Teozofia. Musimy przedewszystkiem pamiętać, że nie istnieje taka rzecz jak „przypadkowe łączenie się atomów”; wszechświat w całej swej budowie wyraża myśl *Boskiego Budowniczego* i każdy etap tej budowy jest przez *Niego* kierowany, atomy zbiegają się lub rozdzielają tylko dzięki *Jego* woli.

Pierwsze okresy pracy LOGOSU nad budową materii opisaliśmy już w rozdziale VIII „Praca LOGOSU Trójsiego” (ryc. 64, 65 i 66). Energia LOGOSU KOSMICZNEGO, zwana w *Nauce Tajemnej* „Fohatem”, „przenikając drganiem bezwładną substancję” tworzy w *Kojłonie* owe „dziury” lub „banieczki”, które stanowią rzeczywiste jednostki składowe sfer naszego układu słonecznego. Następnie banieczki te, wypełnione świadomością LOGOSU KOSMICZNEGO, zostają porwane w wir przez LOGOS SŁONECZNY i zwinięte w kształt spiralny. Gdy w procesie kształtowania atomu fizycznego zostaną już utworzone spirale szóstego stopnia, zwiąja On je w trzy równoległe wstęgi, jak to przedstawia ryc. 78. Zwoje na tej rycinie biegną od prawej strony ku lewej i tworzą atom dodatni\*);

\* Odtąd używamy słowa „atom” w znaczeniu teozoficznym. Szczegóły z „chemii o Okultystycznej” można znaleźć w książce C. W. Leadbeatera i a Besant „Occult Chemistry”.

zwoje mogą też biec od lewej strony ku prawej i wówczas tworzą atom ujemny.

Te trzy wstęgi są w tajemniczy sposób naładowane trzema charakterystycznymi rodzajami energii *Logosu Trojstego*; „tuzema łożyskami płyną prądy różnych rodzajów elektryczności.” Następnie siedmiu Przedstawicieli *Logosu Trojstego*, Jego siedem niejako wcieleń tj. *Logosów Planetarnych*, spleta siedem mniejszych zwojów równoległych i uzupełnia tym budowę atomu fizycznego. Każda z tych siedmiu mniejszych wstęp pod wpływem światła lub dźwięku wydaje jedną z siedmiu barw widma słonecznego i jeden z siedmiu dźwięków skali muzycznej, a przez to wyraża życie właściwe swemu *Logosowi Planetarnemu*.

Atom tak uzupełniony wygląda jak na ryc. 79 i 80, mamy jeden dodatni i jeden ujemny. Nie należy zapominać, że atom nie jest substancją, lecz jej *zaprzeczeniem*; białe linie na ryc. 79 i 80 przedstawiają banieczki, w zwojach i są liniami energii. Substancję, podstawowy eter, przedstawia ciemne tło ryciny. Więc słusznie rzekł *Poincaré*, iż atom jest tylko „dziurą w eterze”. Jednak tę „dziurę w eterze” wypełnia boska energia i choć w porównaniu z Koilonem jest to „dziura”, dla nas jest ona czymś realnym, jest prawdziwą substancją dla naszego poznania, właśnie dzięki temu że Sam LOGOS KOSMICZNY jest w niej obecny i *wzbudza w nas* pojęcie substancji i rzeczywistości. Myśl nasza na *naszym poziomie*, odpowiada myśli Jego, myślimy z Nim.

---

\* Str. 7. wyd II „Occult Chemistry”.



Gdy atom fizyczny został już utworzony w obu swych odmianach, dodatniej i ujemnej, rozpoczęło się budowanie pierwiastków chemicznych. Są one zbudowane zgodnie z prawem periodycznym, przedstawionym na ryc. 77; a zawiera ono więcej mądrości i piękna, aniżeli wyobrażenia uczonych zdołała dotąd pojąć. Zanim potrafimy ująć całą wspaniałość tego prawa, musimy zwrócić się na chwilę ku temu, co jest znane pod mianem „platońskich brył” (ryc. 81).

Istnieje pięć i tylko pięć trójwymiarowych brył, mających wszystkie krawędzie, kąty i ściany równe. Są to: *czworoscian*, *sześciościan*, *ośmiościan*, *dwunastościan* i *dwudziestościan*. Pierwszy szereg na ryc. 81 przedstawia je w postaci leżącej na płaskiej powierzchni; w położeniu tym nie jest jasno widoczna ich symetria; to też, aby ją uwidocznić pokazano je w różnych położeniach w drugim i trzecim szeregu. Tym pięciu „bryłom Platona” przypisywano w szkołach platońskich w Grecji i Aleksandrii szczególne znaczenie, zaraz zrozumiemy dlaczego. Otóż tych pięć brył, z których każda posiada oznaczoną liczbę krawędzi, naroży i ścian, dają się wszystkie wyprowadzić z jednej, a mianowicie z *czworoscianu*. I tak: sześcian i ośmiościan można wyprowadzić z *dwu* czworoscianów, symetrycznie w siebie zachodzących; (zob. drugi szereg na ryc. 81); 8 naroży *dwu* przeplatających się czworoscianów stanowi 8 naroży sześcianu; natomiast 6 *punktów* przecięcia się krawędzi daje sześć naroży ośmiościanu. Fakt ten był od dawna znany w geometrii; następnym faktem – że

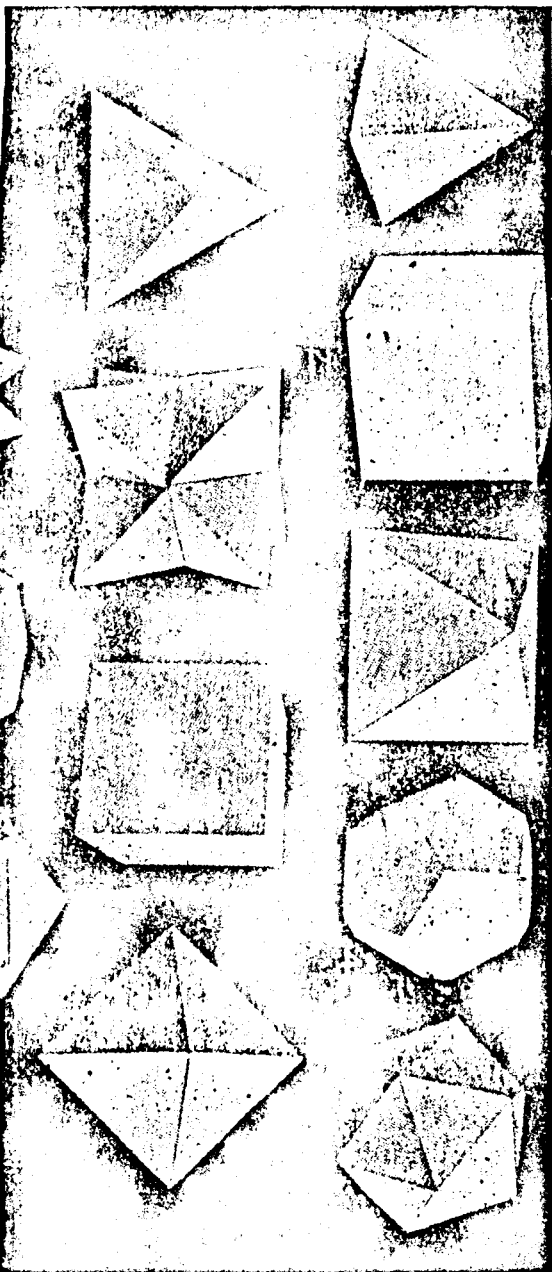
dwie pozostałe bryły Platona, dwunastościan i dwudziestościan, dają się również wyprowadzić z czworościanu, zostało to odkryte dopiero niedawno przez *Artura Soria y Mala*, teozofa z Madrytu. Przez przecięcie się pięciu czworościanów powstaje skomplikowana bryła, pierwsza w trzecim szeregu ryciny; 20 naroży tych pięciu przeplatających się czworościanów tworzy 20 naroży dwunastościanu; natomiast 12 punktów przecięcia się ich krawędzi daje nam 12 naroży dwudziestościanu. Trzy z 12-stu powierzchni dwunastościanu dotyka 3 z 6-ciu powierzchni sześciocianu; czyli można uważać sześciocian za „bryłę doskonałą” gdyż zawiera w sobie wszystkie cztery inne.

Każda z tych pięciu brył posiada wiele ścian i naroży, i te właśnie wyznaczają kierunki budowy pierwiastków chemicznych. Jeśli weźmiemy pierwsze trzy bryły – czworościan, sześciocian i ośmiościan mamy :

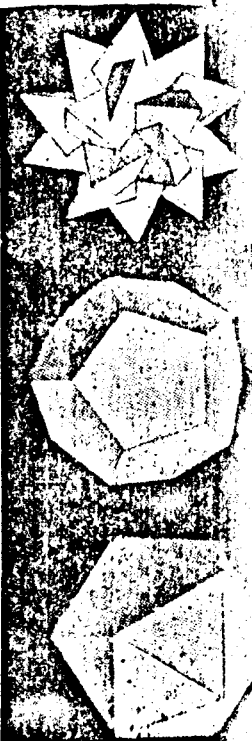
<i>Bryła</i>	<i>Ścian</i>	<i>Naroży</i>
Czworościan	4	4
Sześciocian	6	8
Ośmiościan	8	6

Stwierdzamy że te trzy bryły są *tanmatrami* – „miarami TEGO”\*, osiami budowy dwuwartościowych, trójwartościowych i czterowartościowych pierwiastków Układu Periodycznego. Tak więc wszystkie pierwiastki dwuwartościowe, zarówno dodatnie jak ujemne, paramagnetyczne i diamagnetyczne (za wyjątkiem jednego tlenu), posiadają

\**Tanmatra* – miara Życia Bożego w rzeczy każdej rytym Jego wibrowania.



PIĘĆ BRYŁ  
PLATONA



- 1 - 4 powierzchnie
- 2 - 6 powierzchni
- 3 - 8       "
- 4 - 12     "
- 5 - 20     "

Objaśnienia do Ryc. 78 – 3 zwoje dodatniego atomu fizycznego. Ryc. 79 – Dodatni atom fizyczny Ryc. 80 – Ujemny atom fizyczny. Ryc. – 123 (do str. 107) w trzech zwojach płyną 3 różne prądy elektryczności; 7 spinylli w odpowiedzi na różne eteryczne fale – dźwięku, światła ciepła iid – zapalają się siedmiu barwami tęczy, wydają 7 dźwięków muzycznej skali; odpowiadają w różny sposób na fizyczne vibracje – pulsowaniem, skakaniem (jak w tańcu), błyskaniem itp.; są w nieustannym ruchu jak żywe i jaśniejące ciała.

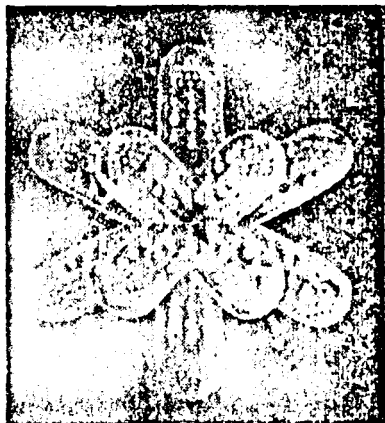
Objaśnienia do Ryc. 81: Pięć Brył Platona

(W każdej bryle krawędzie, kąty i ściany są równe)

- 1 — (z lewa na prawo) Czworoscian
- 2 — Sześcian
- 3 — Ośmiościan
- 4 — Dwunastościan foremny
- 5 — Dwunastościan foremny
- 6 — Czworoscian
- 7 — Dwa przeplatające się czworosciany
- 8 — Sześcian
- 9 — Ośmiościan
- 10 — Pięć przeplatających się czworoscianów
- 11 — Dwunastościan
- 12 — Dwudziestościan.

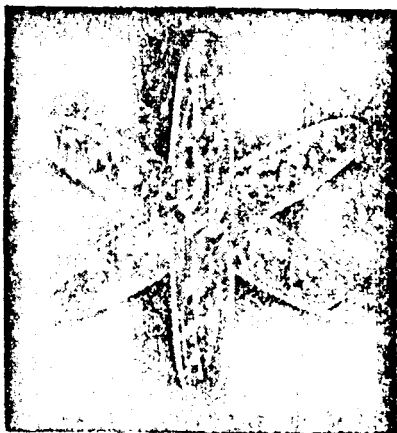
Zestawienie z boku: fig. 1 — 4 ściany; 2 — 6 ścian;  
3 — 8 ścian; 4 — 12 ścian; 5 — 20 ścian.

MIĘDZYPERIODYCZNE

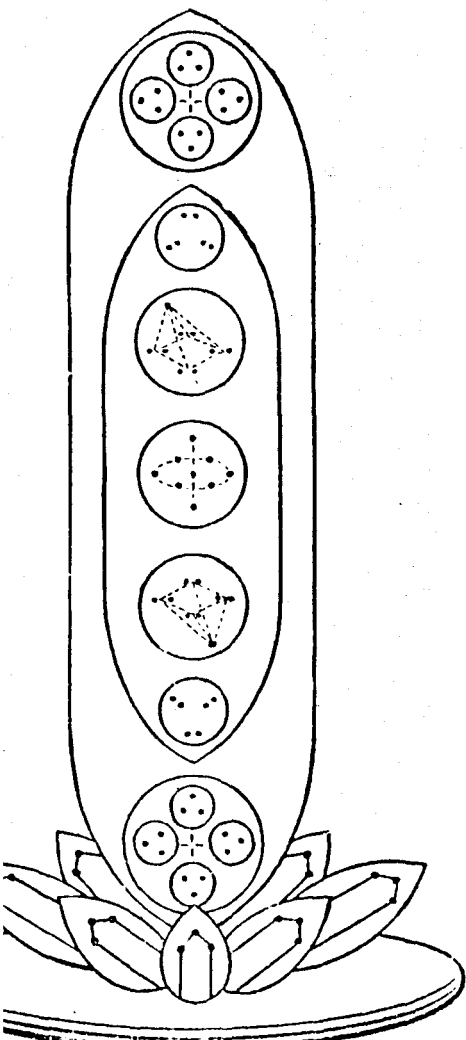


ŻELAZO, KOBALT, NIKIEL  
Ryc. 87 do str. 20

GAZY SZLACHETNE



NEON, ARGON, KRYPTON  
Ryc. 88 do str. 21



Lit 127. Ryc. 85

ogólną postać pierwiastka Glucinium przedstawioną na ryc. 82. Atomy fizyczne, dodatnie i ujemne, połączone są jak widzimy w grupy, zwłaszcza w cztery główne grupy, czyli „lejki”, rozchylające się i promieniujące od środka ku czterem ścianom czworościanu. Taką jest prosta, dwuwartościowa budowa pierwiastków lżejszych; w pierwiastkach cięższych pojawiają się oprócz „lejków” nowe grupy, nazwane „ćwiekami”, również w liczbie czterech, a promieniujące ze środka ku czterem narożom. (Jednostka każdego pierwiastka jest otoczona ograniczającą osłoną kulistą, złożoną z dookolnej materii atomowego pod-planu eterycznej stery, lecz dla uproszczenia rysunku nie zaznaczono jej na wykresie).

Wszystkie pierwiastki trójwartościowe – za wyjątkiem azotu – należą do typu podanego na ryc. 83; lżejsze pierwiastki trójwartościowe składają się z sześciu „lejków” promieniujących ze środka sześcianu ku jego sześciu ścianom; cięższe pierwiastki trójwartościowe mają oprócz sześciu „lejków” osiem „ćwieków” promieniujących ku ośmiu narożom sześcianu.

Wszystkie pierwiastki czterowartościowe, z wyjątkiem tytanu i cyrkonu, należą do typu podanego na ryc. 84; lżejsze z nich składają się z ośmiu „lejków”, wychodzących ze środka ośmiościanu w kierunku ośmiu jego ścian, cięższe zaś posiadają ponad to sześć „ćwieków” skierowanych ku sześciu narożom.

Pozostają jeszcze dwunastościan i dwudziestościan; pierwszy jest *tanmatrą* nie jakiegoś jednego typu pierwia-

stków, lecz składników niektórych pierwiastków. Składnik ten zbudowany jest z grup atomów, rozmieszczonych w 20 narożach dwunastościanu.\* Wyjąwszy to, że dwudziestoscian jest zawarty w dwunastościanie – naroże bowiem dwudziestoscianu są dwunastu punktami przecięcia się krawędzi pięciu czworoscianów przeplatających się regularnie – nie spotkano dotąd w budowie pierwiastków żadnej określonej grupy ciał, rozmieszczonych w dwunastu narożach dwudziestoscianu.

Pierwiastki jednowartościowe są zdudowane według wzorów przedstawionych na *ryc. 85* i *86*. Paramagnetyczne jednowartościowe pierwiastki zaczynają się od litu, którego budowa podana jest na *ryc. 85*; składa się on z 127 ostatnich atomów fizycznych; pozostałe pierwiastki w dół od litu, przedstawione są na *ryc. 77* Układu Periodycznego, – (za wyjątkiem fluoru), posiadają środkowy słup lub „cygaro” litu, który jednak jest cięższy dzięki dodatkowi nowych ciał i powiększeniu o określony szereg „łańcuszków” promieniujących ze wspólnego środka. Położenie tych promieniujących ciał nie zostało jeszcze badane i z wyraźnie określone, ale niewątpliwie zajmują one pewne oznaczone położenia, wyznaczone przez przecinanie się różnych brył. Diamagnetyczne pierwiastki jednowartościowe, są zbudowane według wzorca sodu z

\*Dwudziestoscian występuje w szeregu „pierścieniowym” związków węgla jak naftalen, antracen itd. z 12 lejkami również zwróconymi w stronę 12 powierzchni dwunastościanu.

ryc. 86; posiada on słup lub sztabę centralną, łączącą górną grupę dwunastu, rozłożonych promieniście lejków, z grupą dolną takich samych dwunastu promienistych lejków.

W tablicy pierwiastków chemicznych pozostają jeszcze dwie grupy, którymi należy się zająć; są to metale „międzyperiodyczne”, oraz „gazy szlachetne” [inert gases] atmosfery. Obie grupy zjawiają się na linii środkowej tablicy periodyczności. Wygląd pierwiastków międzyperiodycznych (żelazo, kobalt, nikiel, pallad, ruten, rod itd.) mamy podany na ryc. 87. Każdy z nich składa się z 14 „słupków”, promieniujących ze środka. Cztery wymienione datąd grupy międzyperiodyczne idą trójkami, (w czwartej grupie dodany jest czwarty członek) i posiadają uderzającą własność, że każdy członek ich grupy jest o 28 atomów cięższy od członka poprzedniego. A ponieważ każdy pierwiastek międzyperiodyczny składa się z czternastu jednakowych w jednym pierwiastku „słupków”, przeto mamy w nich „periodyczność”, występującą regularnie w każdej grupie:

GRUPA I. ŻELAZO, KOBALT, NIKIEL.			
<i>Liczba atomów w</i>		<i>Ogółem:</i>	<i>Ciężar atomowy,</i>
<i>słupku:</i>		<i>w 14-słu słupkach</i>	<i>gdy H=1</i>
Żelazo	72	1008	56
Kobalt	74	1036	57,55
Nikiel	76	1064	59,11

GRUPA II. RUTEN, ROD, PALLAD			
Ruten	132	1848	102,66



Rod	134	1876	104,22
Pallad	136	1904	105,77

## GRUPA III. Z. Y, Z

X	189	2646	147
Y	191	2674	148,55
Z	193	2702	150,11

## GRUPA IV. OSM, IRYD, PLATYNA, PLATYNA B.

Osm	245	3430	190,55
Iryd	247	3458	192,11
Platyna	249	3486	193,66
Platyna B	251	3514	195,22

Ta sama charakterystyczna własność periodyczności występuje również w drugim rodzaju pierwiastków, znajdujących się na linii środkowej, w gazach szlachetnych. Ogólny ich wygląd podaje ryc. 88. Te gazy szlachetne występują parami, przy czym drugi człon pary posiada dokładnie o 18 atomów więcej aniżeli pierwszy. Ryc. 88 pokazuje nam, że w środku znajduje się złożony kształt pięciu przeplatających się czworościanów, przedstawiony już przedtem na ryc. 81; promieniście od niego, lecz w jednej płaszczyźnie, rozchodzi się sześć ramion, z których każde posiada tę samą ilość atomów. Periodyczność ujawnia się w fakcie, iż w każdym z gazów szlachetnych drugi człon czyli „izotop” posiada w każdym ramieniu o 7 atomów więcej aniżeli poprzedzający go w parze. (W każdym z gazów szlachetnych sfera centralna posiada tylko 120 atomów).

## GRUPA I. NEON, META NEON

Gaz	Ilość atomów w ramieniu	Ciężar atomowy gdy $H=1$
Neon	40	20
Meta-neon	47	22, 23

## GRUPA II. ARGON, META-ARGON

Argon	99	39, 66
Meta-argon	105	42

## GRUPA III. KRYPTON, META-KRYPTON

Krypton	224	81, 33
Meta Krypton	231	83, 66

## GRUPA IV. KSENON, META-KSENON

Ksenon	363	127, 66
Meta-ksenon	370	130

## GRUPA V. „KALON”, „META-KALON”

„Kalon”	489	169, 66
„Meta-kalon”	496	172

## GRUPA VI. RADON. META-RADON

Radon	645	221 6
Meta-Radon	652	224

W powyższym opisie pierwiastków powiedziano, że niektóre (azot, tlen, fluor itd.) stanowią *wyjątek*. Nie są one bynajmniej „wyjątkiem”, w Prawie Bożym; słowa „wyjątek” użyto tu w zwyczajnym znaczeniu, aby wyrazić fakt, że jak dotąd nie stwierdzono jakiego prawa przykładem są te wyjątki. Nie wiemy jeszcze dlaczego te

wyjątki posiadają budowę odmienną od tej którą można uważać za przykład typowy, lub „typ macierzysty”. Ale nawet z tego pobieżnego rzutu oka na budowę pierwiastków, możemy wnioskować że dalsze odkrycia wytłumaczą nam jasno, dlaczego te wyjątki posiadają swą obecną budowę.

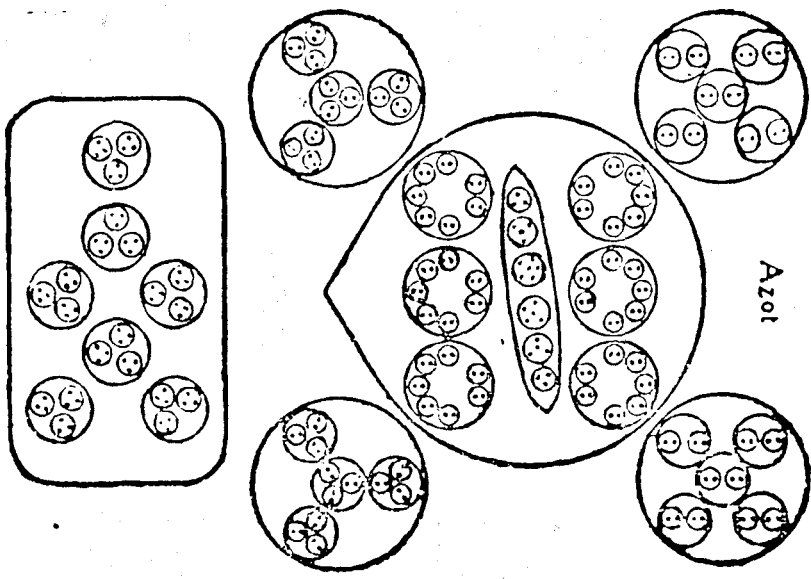
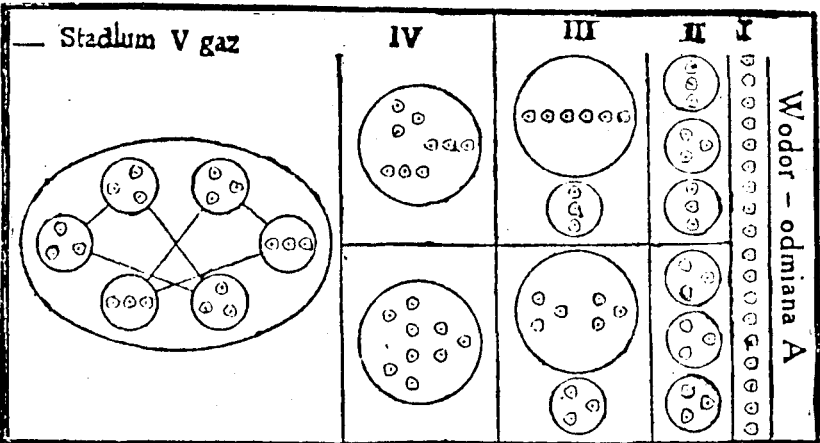
Spośród nielicznych wyjątków do najważniejszych należą *wodór, azot i tlen*, na ryc. 89, 90 i 91. Na ryc. 89, przedstawiającej wodór, zostały podane poszczególne stadia jego budowy. W pierwszym stadium każda jednostka ma 18 atomów, z których 9 jest dodatnich, a 9 ujemnych. Istnieje on w atomowej strefie sfery fizycznej czyli na najwyższym jej pod-planie. W następnym stadium, w strefie pod-atomowej (zob. ryc. 49) 18 atomów układa się w 6 grup po 3 atomy. W dalszym stadium, w strefie nad-eterycznej, dokonuje się przestawienie tych grup. W czwartym stadium, w strefie eterycznej, odbywa się dalsze układanie się tych grup. Gdy w końcu dochodzimy do strefy gazowej, 18 atomów tworzących jedną cząsteczkę wodoru (atom chemiczny wodoru) układa się znów w 6 grup po 3 atomy; trzy spośród tych 6-ciu grup są specjalnie ze sobą związane jako dodatnia połowa wodoru, a pozostałe 3 grupy wiążą się ze sobą jako ujemna połówka wodoru.

Oczywiście w naszej obecnej książce nie ma miejsca na szersze omówienie „chemii okultystycznej”, czyli na opis budowy chemicznej tak, jak ją widzi biegły jasnowidz. Ale chemia okultystyczna jest ciekawa nawet dla człowieka który zaczyna studiować Teozofię, gdyż, porzuci-

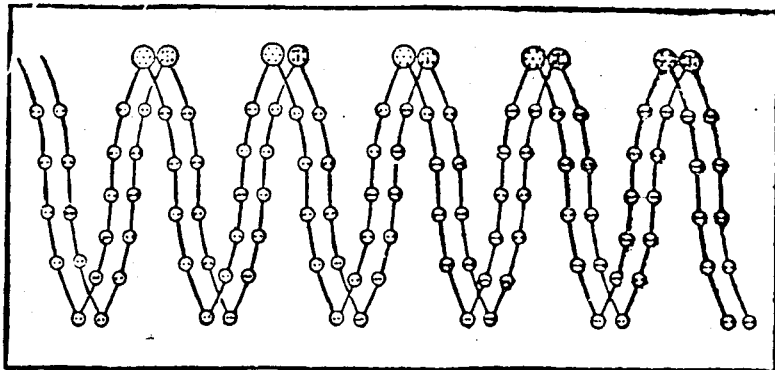
wszy grunt teorii i spekulacji na temat budowy chemicznej ciał, widzimy jaka jest budowa pierwiastków, i zaczynamy wówczas rozumieć, jak się to dzieje że nawet w *protonie, neutronie, elektronie*, w atomie i pierwiastku działa i pracuje LOGOS jako Budowniczy.

Jasne widzenie „rzeczy takimi jakimi są”, jest wizją odsłaniająca cudowny kunszt i mądrość przyrody. To poznanie Jego planu nawet dla pierwiastków chemicznych, co pozwala nam zrozumieć, co znaczy Jego wszech-obecność, bowiem nie istnieje drobina gdzieby Go nie było, ani rzecz w której by On nie działał.

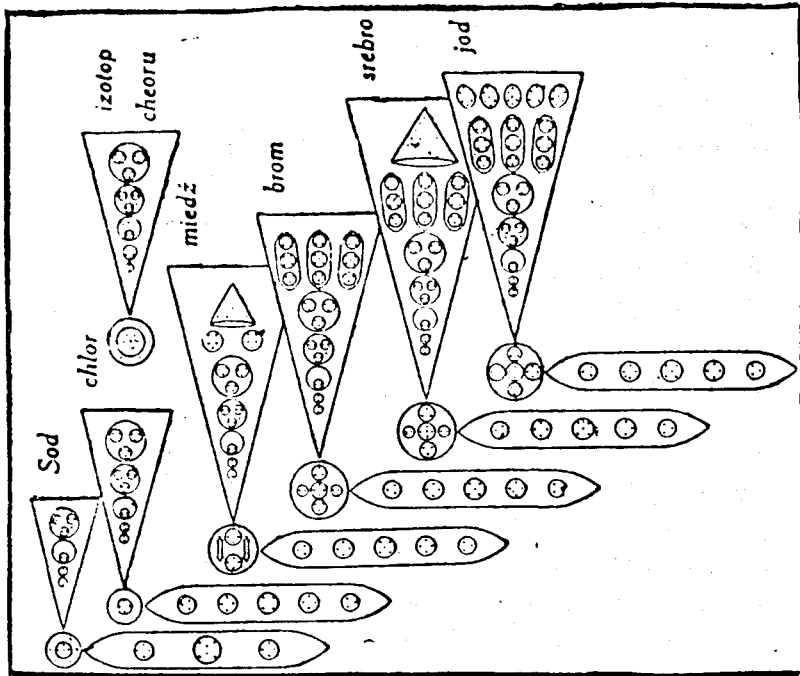
Widzieliśmy pewien zarys linii jego pracy w świecie pierwiastków chemicznych, w ich geometrycznym rysunku, w ich periodycznym prawie i „wartościowości”. Zobaczymy je od innej strony, jeśli spojrzymy na jeszcze jeden wykres, na ryc. 92, która podaje nam rusztowanie budowy sześciu pierwiastków jednowartościowych – *sodu, chlorku, miedzi, bromu, srebra i jodu*. Wszystkie one znajdują się na jednej linii Układu Periodycznego na ryc. 77 i wszystkie należą do jednego z „typów macierzystych” tj. *sodu*, podanego na ryc. 86. Rycina ta ukazuje nam kształt sodu podobny do ciężków (*hentli*); składa się on z pnia centralnego, łączącego dwie grupy lejków, górną i dolną; lejków tych jest dwanaście w każdej grupie, a każda z tych grup rozchodzi się promieniście od kuli środkowej ku dwóm płaszczyznom. Ta „ciężkowa” budowa jest wspólna wszystkim pierwiastkom diamagnetycznej linii jednowartościowej. Jeśli więc dla któregośkolwiek z tych pierwiastków



TI. EN



Ryc. 91



Ryc. 92 Do Str. 25

znamy pień centralny, jeden lejek i jedną kulę, z której lejki rozchodzą się promieniście, to możemy zbudować cały pierwiastek. Policzywszy następnie ogólną liczbę „ostatnich fizycznych atomów” i dzieląc ją przez 18 (gdyż wodoru liczy 18 atomów i ponieważ przyjmujemy ciężar wodoru za równy jedności,  $H=1$ , aby „ciężary atomowe” sprowadzić do wspólnej miary, otrzymamy „ciężar atomowy” pierwiastka, wyrażony przy pomocy ciężaru wodoru).<sup>\*</sup> Ryc. 92 jest uderzająca w swym wyjaśnianiu w jaki sposób LOGOS buduje pierwiastki z „typu macierzystego” jak to Crooks przypuszczał. Dla utworzenia lejka chloru został wzięty lejek sodu, do niego dodano grupę atomów, a ciężar słupka został zwiększony o 5 atomów. Z kolei lejek chloru jest wzięty za podstawę do stworzenia lejka miedzi i bromu i w tym celu dodano do niego nowe grupy atomów. Brom z kolei jest podstawą budowy srebra i jodu, a do tej budowy posłużył lejek bromu o 58 atomach do którego dodano nowe atomy. Zmiany jakie dokonują się w kulach związanych z lejkami, zaznaczono na wykresie. Widzimy iż od chloru do jodu nie ma zmiany w pniu. Zliczając wszystkie kropki, przedstawiające „ostatnie atomy fizyczne” i pamiętając że każdy pierwiastek posiada jeden pień, dwie kule i 24 lejków (zob. sod na ryc. 86), otrzymamy liczby następujące :

---

\* Gdyby się chciało mieć „ciężar atomowy” według ciężaru tlenu równego 16, jak to się czyni obecnie w chemii, to dzielnik musiałby wynosić 18,144.

Pierwiastek	Liczb atomów	Ciężar atomowy (H=1)
sód	418	23,22
chlor*	639	35,50
miedź	1139	63,27
brom	1439	79,94
srebro	1945	108,05
jod	2287	127,05

W tym miejscu muszę przerwać omawianie fascynującego przedmiotu budowy pierwiastków chemicznych, odsyłając wszystkich, którzy pragną głębiej go poznać, do specjalnego dzieła Annie Besant i C. W. Leadbeatera p.t. *Occult Chemistry*.\*\*

Większość z nas patrząc na otaczające nas różne ciała i substancje, z których każda składa się z pierwiastków chemicznych, myśli o nich z punktu ich stosunku do nas. Pogrążeni w swym egocentrycznym spojrzeniu na świat, mówimy że jedna substancja jest pożyteczna, druga zaś bezużyteczna. Interesuje nas diament, ale patrzymy obojętnie na bryłę granitu lub grudkę gliny. Nie powstała w nas jeszcze myśl, że każda substancja ma swe miejsce w wielkim Dziele Boga i spełnia swe zadanie w urzeczywistnianiu tego Zamierzenia, niezależnie od swego związku z nami, ludźmi.

\* Istnieje izotop chloru mający 667 atomów a ciężar 37,05.

\*\* Wydanie pierwsze 1908r., wydanie drugie 1919r. Ukazały się również francuskie, niemieckie i włoskie tłumaczenia tego dzieła.



Jakże inaczej wygląda cała Przyroda gdy poczynamy rozumieć, że nawet „martwa” materia, z której składa się nasz świat, podlega rozwojowi, ewolucji; że tak samo jak każdy z nas jest nieodparcie przyciągany wzwyż do jakiegoś ideału, tak i wszelki pierwiastek chemiczny, jego połączenia są „pociągane zwolna w górę,” aby stały się coraz doskonalszymi soczewkami Boskiego Życia, które w nich trwa, bowiem On przebywa w nich, podobnie jak żyje w duszy człowieka. Czyż nie powiedział Chrystus-Logos: „*Podnieś kamień, a znajdziesz Mnie tam; rozłup drzewo i tam Ja jestem*”.

Kto ma uszy ku słuchaniu, usłyszy melodię nie tylko w szumie morskich fal i gęździe lasu, ale pieśń Przyrody odnajdzie wszędzie, choćby w najmniejszej drobinie materii, bo i ona wypełnia swą rolę w wielkim Dziale Boga. Z ziemi, z nieba i z piekła, z każdego zakątka wszystkich widzialnych i niewidzialnych światów wznosi się nicustannie triumfalny hymn Przyrody:

„Tak kieruję Warsztatu Czasu wielki bieg  
I snuję żywej szaty Boga jasny ścieg”.

(Goethe, Faust, Cz. I. Noc.)

## ROZDZIAŁ XI

### EWOLUCJA ŻYCIA

Ze wszystkich faktów jakie nam Teozofia przedstawia - a które mogą w nas budzić wciąż nowy zapal i dawać nieustające natchnienie - żaden chyba nie jest tak olśniewający jak twierdzenie iż materia, życie i świadomość, to jeno trzy postaci, trzy rodzaje przejawienia, jedynej niepodzielnej *Istności*. Istotnie nie można nigdzie znaleźć materii w której nie byłoby życia, ani też życia któreby nie miało w sobie świadomości. A gdy człowiek zrozumie że wszystkie odmiany świadomości - od elektronu do najwyższego Archaniola - to jeno wcielenia i przejawy jedyneGO LOGOSU, iż, choć zamknięty, uwięziony, ukryty, jednak i w elektronie jest obecny ON, wówczas poczyną żyć w świecie nieprzyćnionej światłości, a cała Przyroda - tak w swych widzialnych jak niewidzialnych dziedzinach - jaśnieje dlań chwałą *N i e w y m o w n e g o, Tego* który jest „*Jedynym bez wtórego*”. Wiedzieć o tym, choćby tylko intelektualnie, to zdobyć nowe widzenie, przenikające w głąb każdej istniejącej rzeczy. Ale ogar-

nąć to własnym wewnętrznym, uczuciowym doświadczeniem – to odkryć taki lot radosnego zachwytu, którego istnienia nie mogliśmy nawet przeczuć.

Wykazaliśmy już w rozdziale „*Ewolucja Materii i Energii*” iż świadomość LOGOSU przenika wszystkie procesy podczas badawania pierwiastków chemicznych; to samo widzimy gdy badamy rozwój i wszystkie procesy, które uważamy za specjalnie charakteryzujące życie, jako odrębne od przemian materii. Na każdym szczeblu życia, od najniższego do najwyższego organizmu – od bakterii do Archaniola – działa ON, ze Swymi pomocnikami i wykonawcami; a zawsze według Swego, jasno zarysowanego w pierw, planu. Nic się nie rodzi trafem; nic nie umiera przypadkiem; życie i śmierć są jak osnowa i wątek na Jego olbrzymim warsztacie. Każdy organizm – czy to jako załęczek, nasienie, czy drzewo, dla każdego kto potrafi przestudiować etapy jego procesu rozwojowego, i tak w życiu jak i w śmierci – przedstawia pewien rozdział, lub raczej wiersz, czy słowo, w niepojętej, przeolbrzymiej księ-dze boskiej mądrości.

Jakież są zasady i prawa rządzące ewolucją życia? Jest ich wiele, a jednym z nich jest to, że życie wzrasta w odpowiedzi na bodźce z zewnątrz. Bodźce te są potrzebne by pobudzić drzemiące życie, czy to minerału, rośliny, zwierzęcia czy człowieka. Gorąco, zimno, napięcia, ciśnienia, i wiele innych bodźców, które uderzają i napierają na ukryte w minerałach życie, budzą je, i dobywają zeń nowe możliwości wyższej organizacji. Płomienny blask rozżarzo-

nej, ognistej mgławicy, dla życia ludzkiego niema znaczenia, nie tylko wzrastać nie moglibyśmy w niej ale zginęlibyśmy momentalnie w tej wirującej płomienistej masie o olbrzymim napięciu i szalonym ruchu; a dla pierwiastków chemicznych owo rozżarzenie jest podobne do technienia życia. W owe czasy gdy nasza ziemia była jedną masą rozpalonej lawy, nie byłaby odpowiednim mieszkaniem dla człowieka, była natomiast wspaniałym terenem dla ewolucji mineralów, które poprostu rozkoszowały się gigantycznymi ruchami płomienistych mas, potężnymi uderzeniami i napięciem ciśnień; co w jednej chwili zabiło by wszelkie organiczne, roślinne czy zwierzęce życie. Potrzeba więc zarówno bodźca z zewnątrz, jak i impulsu od wewnątrz z łona samego życia, by mogło ono rozwijać się i wzrastać. Bez bodźców i uderzeń życie drzemie; a bez impulsu z wewnątrz, forma jest martwa.

Drugie prawo mówi: życie wzrasta nieustannie, budując, przebudowując i rozbijając to, co już zbudowało. Życie nie dba o miriady śmierci, czyli „rozbić” tego, co z trudem zbudowało, jeśli tylko może znaleźć nową sposobność by zbudować sobie lepszą, odpowiedniejszą formę. Życie rozrzućnie buduje i dzieła swe niszczy, wciąż usiłując ukształtować sobie takie mieszkanie, jakie najbardziej odpowiada postawionemu dlań wzorowi do osiągnięcia. Może się zdawać iż cały ten proces jest strasznym marnotrawstwem kształtów i form; ale w istocie n i c się nie marnuje; bo materia rozbitych kształtów pozostaje tą samą materią, zaś życie wycofuje się z zamierających organizmów tylko

po to, by się ponownie pojawić - a wcale nie umniejszone - w kształtach następnych pokolei. Życie, będąc niezniszczalne, wypracowuje samo swą własną ewolucję przez wciąż powtarzane rozmaite eksperymenty i doświadczenia w budowaniu nowych, odpowiedniejszych form. (patrz ryc. 57).

Ale może najważniejszym - a do zrozumienia koniecznym - faktem jest to, iż w miarę ewolucji życia wyzwala się zeń coraz więcej świadomości. Formą dobrą, ewolucyjnie pomyslną, będzie ta, poprzez którą świadomość zamknięta w danym życiu może szerzej, pełniej się przejawić. Samo istnienie nie wiele znaczy dla życia; ale istniejąc coraz silniej odczuwać, myśleć, dążyć, chcieć, pragnąć, odgadywać - choćby na początku bardzo niewyraźnie i mglisto, oto ku czemu cała Przyroda tęskni i wciąż zdąża. Nie istnieje elektron któryby w najbardziej głuchy, nieokreślony sposób nie tęsknił do wyrażenia odrobinę szerzej boskiej Energii, której jest przewodnikiem; każda roślina, każde zwierzę, każda żyjąca istota, z głębi swoich prymitywnych, ledwie zarysowujących się odczuć i myśli, bezmownie pragnie wznieść się nieco wyżej, wspiąć się na następny szczebelek, stać się nieco lepszym zwierciadłem boskiego życia, jakie w sobie ukrywa. Życie wciąż dąży do coraz szerszej i szerszej samo-świadomości; a przede wszystkim do uświadomienia sobie, jakkolwiek mglisto, owego bożego *Z a m i e r z e n i a* które wyczuwa, oraz swojego własnego w nim miejsca i swego udziału.\*

\* Patrz wspaniale odtworzenie tego wspinania się

Wszystkie te prawa rządzące rozwijającym się życiem zaznaczają się wyraźnie w walce o byt jaka charakteryzuje ewolucję naszego roślinnego i zwierzęcego królestwa. Jeśli patrzeć na Przyrodę zimnym obiektywnym okiem naukowego materializmu, wydaje się iż ma ona „pazury i kły krowe od rozszarpanych ofiar”, cóż innego można ujrzeć w Przyrodzie jeśli się jej przyjrzyć np. przez powiększające szkło botanika?

„Żywo zabarwione wieczko dzbanuszka *Sarracenia* zroszone jest na wiosnę i wczesnym latem kropelkami nektaru, które zwykle zatrzymują się na jego wewnętrznej powierzchni, a nie na obu powierzchniach, jak np. na chorągiewce *Darlingtonii*. Dokładniejsze badanie tej powierzchni wykazuje, że w wytworzeniu się tych kropel i następnie spłynięciu ich w dół, gdy są już dostatecznie duże, pomaga warstwa cienkich, lecz krótkich, mocnych i sztywnych włosków, które wyrastają z powierzchni naskórka. Mamy tu zaiste pod każdym względem przedziwnie zbudowaną „przyciągającą powierzchnię” i jest rzeczą zarówno oczywistą jak naturalną, że owady szukające miodu wędrują w dół do wnętrza dzbanuszka. Po przejściu powierzchni wieczka z jej włoskami i miodnikami owady wchodzą na gładką, szklistą „powierzchnię przyciąga

życia (Ducha) poprzez różne twory w „Genezis z Ducha” Słowackiego. Ów nasz własny, jedyny w swoim zadaniu i charakterze „udział” w boskim *Planie*, zwą hindusi D h a r m ą danej istoty. (przy p tłumacza).

jąca", która stanowi prawdziwą, dobrze brukowaną drogę, wiodącą na zatracenie. W *Saracenia purpurea* po tym zejściu można dotrzeć do jeszcze kilku nowych miodników, stanowiących nową ukrytą powierzchnię poniżej; w *S. flava* i innych gatunkach nie ma nawet jej – lecz we wszystkich wypadkach docieramy wkrótce do „powierzchni zamykającej” całą dolną część dzbaneczka. Powierzchnię tę pokrywają długie, mocne, najeżone włoski długości przeciętnie 1/4 cala, pochylone w dół ku wklęsłości dzbanuszka i nie powodujące żadnej trudności przy schodzeniu w dół, lecz stanowiące duży opór przy wycofywaniu się owada, co łatwo można sprawdzić palcem, a czego jeszcze wyraziściej dowodzą zwłoki mieszkańców tego rurkowego więzienia. Że w ten sposób mogą być przytrzymane tak stosunkowo silne owady jak osa lub mucha błękitna, może to nas w pierwszej chwili zdziwić; wnet jednak spostrzegamy, że owad nie ma możliwości użycia swych skrzydeł aby uciec, gdyż nóżki i skrzydła zostają jednako uwikłane i przytrzymane przez ostro zakończone włoski, które walczący owad może najwyżej odepchnąć, lecz których nie jest w stanie złamać. Nie długo zjawia się u góry nowy jeniec; przewiew powietrza zostaje zatamowany, a wyziewy wydzielane przez zwłoki poprzednika utrudniają jeszcze bardziej oddychanie; nic też dziwnego, że przychodzi śmierć. Nawet w naszych oranżeriach dzbaneczek napelnia się w ten sposób całą warstwą martwych owadów grubą często na 5

– 6 cali; bezpośredni obserwatorzy, mianowicie *Dr. Melichamp*, któremu głównie zawdzięczamy nasze wiadomości w tym zakresie, wykazali, że normalnie kielich wydziela znaczną ilość tego słodkiego płynu, choć jak się zdaje nie zdarza się to przy uprawie europejskiej, i że ten płyn posiada własności odurzające i zabójcze dla owadów, które się w nim zanurzają.

„Znany jest fakt, że podczas gdy u nas mucha błękitna staje się łatwą i naturalną ofiarą tej niezwykle pułapki, zapewne znęcona podobnie jak osa, wonią rozkładających się owadów, której to woni pszczoła i motyl zawdzięczają swe bezpieczeństwo, to bardziej przebiegły jej krewniak amerykański (*Sacrophaga sarraceniae*) składa kilka jajeczek na brzegu dzbaneczka, a wylęgły czerw tuczy się obfitym pożywieniem. W kwietniu można znaleźć trzy lub cztery z takich larw, lecz do czerwca lub lipca przeżyje może jedna, która jako zwycięzca pożre swe siostry. Często jednak wnet zjawia się Nemezis w postaci szukającego poczwarek ptaka, który dziobem rozpruwa dzbaneczek i szybko pochłania jego jadalną zawartość. Na tego ptaka z kolei czyha w zasadce przyrodnik, stanowiący w ten sposób nowe ogniwo w łańcuchu.

„Larwy pewnego rodzaju moli (*Xanthoptera semicrocea*) zamieszkują również dzbanuszek, lecz pożerają jego tkankę, a nie jego zwierzęcych mieszkańców; przędą one przędziwo wzdłuż jego średnicy, jak gdyby



chciały zapobiec dalszemu wchodzeniu owadów, a następnie pożerają górną część jego tkanki, a zwłaszcza, jak się zdaje, jego miodniki, w końcu zaś przechodzą w stan poczwarek wewnątrz dzbaneczka, inaczej aniżeli larwy *Sarcophaga*, które wchodzą w ziemię. Mówi, się że pająki również przędą swą siatkę ponad otworami dzbaneczków i czatują by zebrać ich lup znów przykład nieomal ludzkiej przebiegłości".\*

Walka o byt w roślinnym i zwierzęcym królestwie jest także częścią Wielkiego Planu, częścią nawet zadziwiającą. Wciąż chodzi w niej o jedno – jak wyzwolić z jej zamknięcia coraz więcej i więcej świadomości, i ciągle wybiera te formy, które są najbardziej podatne, zarówno na impuls życia z wewnątrz, jak i najlepiej dostosowujące się do zmian środowiska. Pracy selekcyjnej dokonywa najprzód „rozrzutnie” mnożąc formy, a potem wybierając spośród nich te, które są najzdolniejsze do walki o byt, zwyciężenia w niej i przetrwania. Całe zastępy wyższych i niższych Aniołów i Dewów są opiekunami i kierownikami niezliczonych a odrębnych typów rozwijającego się życia; prowadzą one ze sobą zażartą walkę, bowiem każdy Anioł dba o swoich pupilów, i chodzi mu o najlepszy ich rozwój, choćby kosztem podopiecznych innego Dewy; uczy ich prowadzić tę walkę o byt sprawnie i bezwzględnie, zabijając i być zabijanym, skupiając całą swą uwagę na typie życia i formy który został powierzony jego opiece, tak jakby tylko od niego zależało wypełnienie

---

Geddes: „Chapters in modern Botany”

boskiego *Zamierzenia*. Ale że zniszczenie formy nie jest bynajmniej zmarnowaniem życia, a każda pozorna strata w rezultacie daje życiu doświadczenie i wzmacnia w nim siłę, wiedzę i mądrość, które mu pomagają w osiągnięciu jego ostatecznego celu, przeto można uważać iż cała okrutna walka w Przyrodzie jest tylko pozorna, bo wszak wszyscy niewidzialni *Budowniczo* są całkowicie zjednoczeni w swym samooddaniu temu wszystkiemu czego *Wielki Plan* wymaga.

Pojęcie iż energie życia w Przyrodzie nie działają na ślepo, nieświadomie, bezwolnie, i na chybił trafił, a są kierowane przez niewidzialne Istoty, zwane *Budowniczymi*, jest nietylko nowe dla wielu z nas, ale i zadziwiające i trudne do przyjęcia dla niejednego. A przecie pojęcie to jest stare jak świat. Ludzkość od początku swego istnienia na ziemi zawsze wierzyła iż istnieją wielcy niewidzialni pracownicy, *Anioły*, czy też *Dewy*, które rządzą gwiazdami i planetami, i jako święci opiekunowie kierują losami narodów. Wiara ta dotąd jest żywa w Hinduizmie i Buddyzmie, jest też nieodłączną częścią nauk Islamu i religii Zoroastra. Istnieje również w Chrześcijaństwie, ale jest dziś żywą i szczerą u niewielu. Wiara w istnienie i pomniejszych niewidzialnych pomocników, jest niemniej powszechna; duchy ziemi i wody, powietrza i ognia są nieodłączne od wszystkich religijnych tradycji Wschodu, a Europa zapomniała o nich dopiero niedawno, wraz z rozwojem naszej współczesnej nauki. Ale że wiara taka nie ma w sobie nic nielogicznego, ani bezrozumnego, świadczy

następujący opis z embriologii, pióra *Huxley'a*, którego wyrobiona naukowa wyobraźnia uniosła poza granice wrodzonego mu agnostycyzmu:

„Badacz Przyrody coraz bardziej ją podziwia, a coraz mniej się zdumiewa, im głębiej się zapoznaje z jej działaniami; ale ze wszystkich nieustających, a odwiecznych cudów jakie przedstawia jego oczem, może najbardziej zachwycającym jest wychylanie się ze swego załączka i rozwijanie rośliny lub zwierzęcia. Weźmy np. świeżo złożone jajo jakiegokolwiek pospolitego zwierzęcia, jak salamandry lub jaszczurki. Jest ono maleńką kuleczką, w której najlepszy nawet mikroskop nie wykryje nic prócz zwykłego woreczka, zawierającego białkowaty płyn, z zawieszonymi w nim ziarenkami. A jednak przedziwne możliwości drzemią uśpione w tej napół płynnej kuleczce. Niech tylko umiarkowana ilość ciepła dotrze do jej wodnej kołyski, a w jej plastycznej materii poczną zachodzić przemiany tak nagle, a jednocześnie trwale i celowe w swej następności, że można je porównać tylko do zmian w jakie wprawia bezkształtną glinę wytrawna ręka urabiającego ją rzeźbiarza. Jakby pod dotknięciem niewidzialnej kielni zawartość jajeczka dzieli się regularnie na coraz mniejsze i mniejsze cząsteczki, aż w końcu staje się skupieniem drobnutkich ziarenek, dość małych by móc wejść w budowę nawet najdelikatniejszych tkanek mającego się narodzić organizmu. A potem jakby lekkie dotknięcie niewidzialnego palca

nakreślało linię gdzie się ma pojawić kręgosłup, oraz zaznaczało zarys całego ciała, kształtując główkę na jednym końcu, a ogonek na drugim, i nadając bokom i nóżkom właściwe salamandrom proporcje; a czyni to tak artystycznie, z tak doskonałą precyzją, że obserwując ten proces godzina za godziną, narzuca się nam mimowoli wrażenie i myśl że jakieś bardziej doskonale narzędzie dopomagające naszemu wzrokowi o wiele lepiej aniżeli achromatyczny mikroskop, ukazałoby nam niechybnie ukrytego artystę – z złożonym szkicem przed sobą – usiłującego biegłym, wytrawnym ruchem, nadać swemu dziełu najdoskonalszy kształt.”\*

*Właśnie to się dzieje.* Miliony i miriady mniejszych i większych *Budowniczych* trzodzi się i działa wciąż, budując komórki, kształtując organa, barwiąc kwiaty, wybierając spośród czynników (genów) *Mendla* te, które są najodpowiedniejsze, aby wejść w budowę formy o którą im chodzi, a której idealny wzór daje im wyższy, starszy *Dewa*. Przyroda jest zaprawdę warsztatem fabrycznym; ale tak olbrzymim, niesłychanym, zdumiewającym, iż wyobraźnia człowieka może tylko zatrzymać się olśniona widokiem jej nieskończonych dzieł.

Życie rozwija się wciąż; z jednego szczebla przechodzi na drugi, i wystarczy dziś wzięść do ręki jakiegokolwiek dobry podręcznik botaniki lub zoologii, aby rozpoznać jaki

\* „Lay Sermons and Reveries”, rozdział: „Pochodzenie gatunków”.

jest Boży plan dla roślinnego i zwierzęcego królestwa. Ale badając i wmyślając się w to Jego *Zamierzenie*, nie powinniśmy nigdy zapominać że to *On Sam* jest tym Planem, że to Jego samo-przejawienia widzimy we wspaniałym roztaczającym się przed nami widoku, z przesuwanymi się przed naszymi oczami obrazami Natury. Prymitywne pojęcia animizmu, wyznawane przez ludy pierwotne, są pod niejednym względem bliższe prawdy, aniżeli koncepcje współczesnych sceptycznych uczonych; ci ostatni odkrywają prawdę dotyczącą tylko formy; zaś pierwsi odkrywali prawdę dotyczącą życia. Oba te ujęcia połączone w jedno przedstawia nam symbolicznie Hinduizm w swej teorii o *A w a t a r a c h* (ryc. 93) *Amatar* jest to dosłownie „zstąpienie”, a używa się tego słowa głównie dla oznaczenia zstąpień lub wcieleń *Wisznu*, drugiej Postaci hinduskich Trójcy.

We wszystkich religiach mówiących o Trójcy, drugiej jej „Osoba”, czyli drugi *Logos*, jest zawsze specjalnie związany w przejawieniu kosmicznym z rozwojem życia-formy. Toteż *Awatary* przedstawiają wcielenia *Wisznu*, a nie *Sziwy* lub *Brahmy*, pierwszej i trzeciej „Osoby” Trójcy hinduskiej.

Otóż według mitu Hinduizmu pierwszy okres boskiego przejawienia znaczy *ryba*, stworzenie wodne. Twierdzenie iż Bóg stał się rybą, wydaje się nam paradoksalne i niemal oburzające, zanim nie uchwycimy jego wewnętrznego znaczenia. Jak to twierdzenie przedstawia się wyobraźni hinduskiej widać na ryc. 94, która oddaje popularne

E W O L U C J A			
<i>Według Mitologii Hinduskiej</i>			
AWATARY WISZNU			
1	Ryba	Zwierzę morskie	
2	Żółw	Zwierzę ziemno- wodne (przejścio- we)	Stopień zwierzęcy
3	Odyniec (dzik)	Stworzenia lądowe	
4	„Człowiek- Lew”	Zwierzęco-ludzkie stworzenie	Stan prze- ściowy
5	Karzel	„Ogniwo braku- jące”	
6	Olbrzym-nisz- czyciel	Człowiek pierwotny	Stopień ludzki
7	Rama, król	Człowiek dosko- nały	
8	Kriszna	Bóg jako człowiek	Stopień boski
9	Kalki (ma się pojawić w przyszłości)	Bóg jako człowiek	

Ryc 93

pojęcie, w obrazie *Matsji-Awalaru* czyli *Awataru Ryby*. Przychodzi on w okresie „Potopu” by wybawić rasę ludzką którą przedstawia na obrazku, czworo, tylko co uratowanych dzieci, o różnej barwie skóry – białej, brązowej,



Ryc. 94  
Awatar Wisznu

zóltej i czarnej. Od nich znów się rozplenila ludzkość w swych licznych, rasach po ustąpieniu wód Potopu.

Następnym okresem ewolucyjnym było stadium przejściowe, gdyż życie stworzeń wodnych wznosi się powoli, i dużo potrzebuje czasu by przejść w życie zwierząt lądowych. Tu widzimy iż *A w a t a r* jest *żółwiem* stworzeniem zarówno ziemnym jak wodnym. Następne stadium przedstawia zwierzę całkowicie lądowe – *dzika* lub *odyńca*; a po nim znów następuje okres dla życia bożego przejściowy, gdy ze świata zwierzęcego powoli przechodzi w przejawienie w świecie ludzkim. Mamy to mitycznego „człowieka-lwa, przyczym lew przedstawia najwyższy typ ewolucyjny zwierzęcego królestwa. Potem mamy całkowicie ludzkie przejawienie ale jeszcze w człowieku pierwotnym, tu boskie Życie przyobлека kształt „*Karla*”, czyli człowieka prymitywnego, (nie dorosłego do pełni swej ludzkiej postaci). To życie ludzkie po wielu wiekach wzrostu i rozwoju przybiera kształty silne i olbrzymie, zdradza cechy raczej destrukcyjne – gwałtowność, egoizm i przemoc, a jednak i tym życiem jest Sam Bóg, to *Awatar* „*Paraszu-Rama*” czyli „*Rama z maczugą, lub siekierą*” który używa swej siły więcej na niszczenie, niż na budowanie i tworzenie. Teraz boskie życie w swym nowym okresie objawia się jako człowiek doskonały, *Awatar Szri Rama*, zwany także *R a m a c z a n d r a*, idealny król, który panował w Hindustanie przed około dziesięciu tysiącami lat, a którego rozum, bohaterstwo, poświęcenie, oddanie się bez reszty obowiązкови i prawości, są do dziś



dnia umiłowane jako najdroższe skarby przykładowo, przez serca religijnych hindusów. Po nim przychodzi jeszcze wyższe wcielenie Boga, to Szri K r i s z n a, w którym doskonale człowieczeństwo łączy się ze świadomością boskości; jako *Awatar, Kriszna* naucza z boskim autorytetem, rządzi i kieruje narodem z nadludzką mądrością, jako że jest Boga wcieleniem. Mówią nam że przyjdzie jeszcze jedno objawienie Boga, choć trudno nam dziś wznieść się wyobraźnią do takich możliwości; księgi święte Indii mówią iż Kalki Awatar pokaże się na „białym koniu”\* by znów ustanowić Sprawiedliwość Dharma – wśród ludzi.

I tak oto życie rozwija się i rozrasta, wyzwalaając za każdym szczeblem coraz więcej uwięzionej w nim świadomości, i powoli ale stale staje się coraz doskonalszym odbiciem i wyrazem mądrości, mocy i piękna Boga. Ten kto potrafi dzielić „sen” z minerałem, odczuwać z kwiatem, cieszyć się z wszelkim pierzastym uskrzydłym tworem, kto umie zbratać się ze zwierzęciem i rozumieć jego pożądania i rozkosze, pragnienia i uciechy, ten jest poetą, jasnowidzem umiejącym odtwarzać w swej czującej wyobraźni wielkie boże **Zamierzenie** którego wszystkie te istnienia stanowią cząstkę. Kto zdoła nie tylko podziwiać krajobraz, ale czuć z każdym ździebelkiem trawy, z każdym krzakiem i drzewem, zbratać się z nimi gdy otwierają się całą swą istotą ku słońcu; kto zdoła wsłuchać się w ich drobne tony wplatające się skromnie w przeol-

\*Może to będzie samolot?

brzymią, wspaniałą harmonię Przyrody, ten zaprawdę  
rychło przekracza ograniczenia człowiecze i w życiu  
Aniołów uczestniczy, a niebawem bezpośrednio poznaje  
i życie Boga Samego, i z niem się jednoczy.

Gdy *Coleridge* pisał przytoczone poniżej zwrotki, nie  
było to jeno poetycką jego fantazją, a najżywiej odczuta  
prawdą:

„A jeśli wszystko co w przyrodzie żywe  
To jeno harfy w odrębnej oprawie,  
Co drgają myślą pod jednym, wielkim  
Wiewu *Myśli* tchnieniem,  
Co duszą jest każdego, a Bogiem wszystkich?”

---

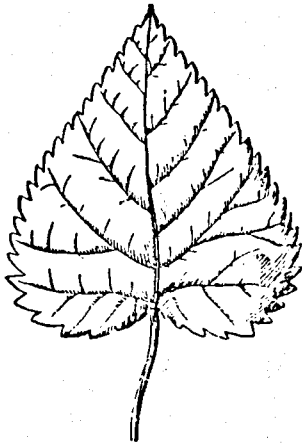
## ROZDZIAŁ XII

### PIĘKNO W PRZYRODZIE

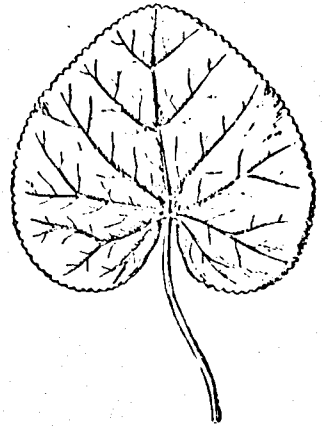
Ilekoć używamy słowa „prawda”, mamy na myśli wiedzę o wszechświecie we wszystkich jego, tak widzialnych jak niewidzialnych, przejawach. Gdy te odbijają się w naszej świadomości powstaje w niej poczucie istnienia *prawa*.

Ale każde prawo dotyczące wszechświata stanowi zarazem nieodłączną część jego najistotniejszej osnowy i podłoża. Prawa które nasz umysł poznaje istnieją niezależnie od naszego istnienia i odkrywania ich, są one takie poprostu dlatego że wszechświat jest takim jakim jest. W istocie Prawda nie jest wcale zależna od jej odkrywców. Prawda *jest* Prawdą, istnieje bo istnieje wszechświat.

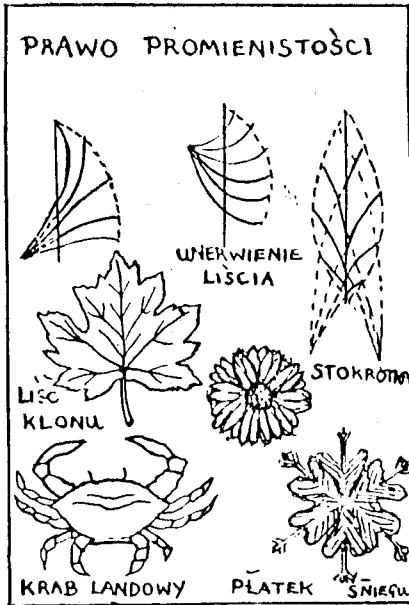
Otóż tą Prawdą, jakkolwiek dziwnym może się to nam wydać, jesteśmy my sami. Bowiem człowiek, będąc nieskończenie drobną cząstką *Całości*, jest jednocześnie w dziwny i tajemniczy sposób, tą *Całością* sam. Pozatym,



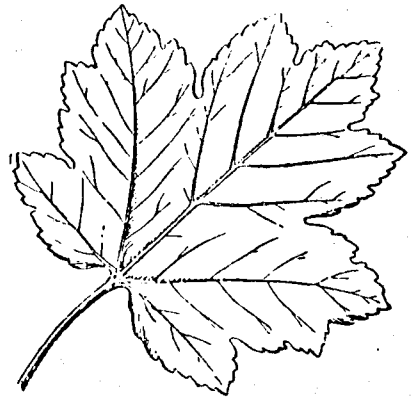
Ryc. 95



Ryc. 96

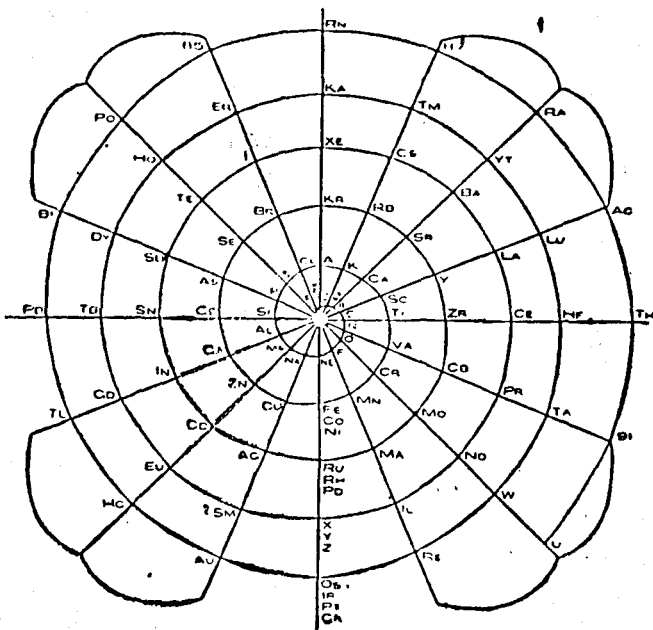


Ryc. 98 Do str. 47



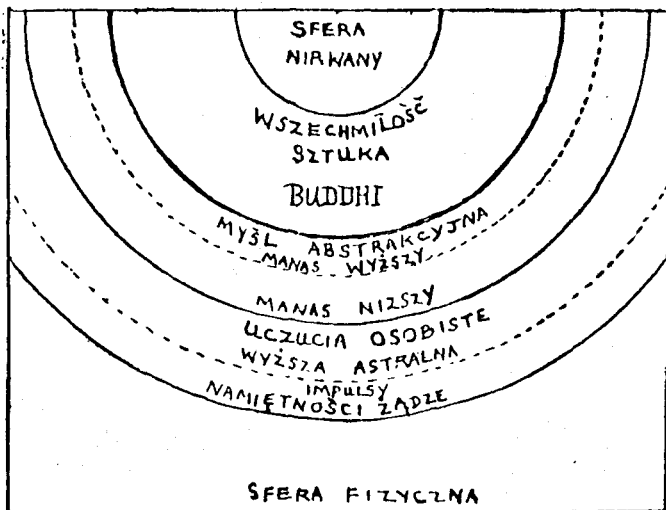
Ryc. 97

# PRAWO PERIODYCZNOŚCI



„Róża i Krzyż”

Ryc. 112 Do str. 51



Ryc. 116

Do str. 62

choć to się wydaje niemal nie do wiary, każdą prawdę dotyczącą *Całości* można odnaleźć w każdym z jej fragmentów.

A więc prawdy o Bogu i przyrodzie i o wznoszeniu się człowieka ku boskości, istnieją w nas samych- Nieprzebrane skarby wiedzy, miłości i piękna właściwe i przyrodzone *Całości*, istnieją też (choć przez długi czas w uhrycin, w uśpieniu) i w najgłębszych tajnikach duszy ludzkiej. Więc jeśli tylko człowiek szuka właściwie, Prawdę znaleźć *musi*.

Istnieją dwie drogi odkrywania Prawdy, jedna – używając procesów myślowych – *Manasu*; druga – uczuciowo-intuicyjnych czyli *Buddhi* \* Jako że w obecnym stopniu naszej ewolucji ta druga – odkrywania prawdy drogą bezpośredniej intuicji, bez pomocy myśli – jest dostępna tylko dla niewielu przeto opuścimy ją w tej pracy. Umysłowości przodujących intelektualnie warstw w społeczeństwach (Jaźnie starsze w ewolucji) zostały już wszakże dość rozwinięte, by służyć nam do poznawania prawdy; a dla jej odkrywania umysł ma trzy przed sobą drogi: *matematyki*, *naukę przyrodniczych* (fizyki, chemii, biologii) i *filozofii* (wraz z metafizyką). \*\*

\* *Buddhi* to nietylko intuicja, zwłaszcza w jej przeciętnym pajmowaniu, raczej w jej Bergsonowskim ujęciu – zdolności „chwytania życia w przelocie”; jest to również pierwiastek Chrystusowy w nas – wszechmiłości i wszechrozumienia, dar, „z mnogością istnień *łączenia* naszego”.

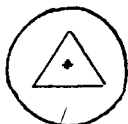








\*\* Książka obecna była pisana dość dawno, przez ten

Ale wszystko co myśl ludzka dotychczas odkryła jest niecałkowite, niepełne, gdyż pomijała dotąd jedną z zasadniczych postaci, czy też „oblicz” przyrody – mianowicie *Piękno*. Dopóki nie stwierdzimy że Przyroda najwyraźniej i niezaprzeczalnie objawia nietylko Prawo ale i Piękno, nasze widzenie i rozumienie prawdy o niej będzie z konieczności niepełne i niecałkowite.

W rozdziale X w badaniu praw rządzących budową materii widzieliśmy jak Myśl Boga – LOGOSU, kształtuje rzecz wszelką wedle pewnych wyrażnych podstawowych praw. Badając budowę pierwiastków chemicznych widzimy nietylko zadziwiająca, wspaniałą mądrość ale mogliśmy też zachwycić się tą „robotą” o cudownej, doskonałej symetrii i proporcji. Gdy spojrzymy na diagram który podaje szczegóły budowy pierwiastków chemicznych Perio-

---

czas działanie – widzialne i niewidzialne – takich olbrzymów Ducha jak *J. Krishnamurti* i *Ramana Maharishi*, jak i wielu innych Duchów i czynników, obudziły już w o wiele znaczniejszej ilości naszej ludzkiej rasy ten pierwiastek; a choć do jego pełnego rozwoju może być jeszcze daleko, przecie działanie jego jest już widoczne i znamienne, a że od tego na ile szybko będzie dokonywać się ten rozkwit wznoszący człowieka w nadczłowieczeństwo zależy los całej ludzkości, dodaję na końcu tej książki dopełnienie, tj. to, co autor był opuścił; opierając się na doświadczeniach własnych, jak i dobrze znanych mi ludzi. (przyp. tłumacza).

			
Słowa Adu	Ojciec Syn Duch św		
Monady- czna	Syn Duch św		
Światy czystego Ducha	Duch św		Atme. Duch
Buddhi			Buddhi Inteligia
Mentalna	Ciało psychiczne		Manas Myśl abstr.
	Ciało mentalne		Niższy Manas Myśl konkre.
Astralna	Ciało astralne		Kama uczucia, wzruszenia osobowe Impulsy
Fizyczna	Ciało fizyczne		Cigamoko fizyczne

Ryc. 115 Do str. 59



dycznego Układu\* zachwyt nasz i podziw mogą się wzniesić do takich samych wyżyn na jakie jesteście porwani widokiem Partenonu, czy Tadź Mahalu.\*\* Bowiem LOGOS buduje zawsze w pięknie, a wszak cała przyroda jest jego dziełem.

Spójrzmy ma trzy liście (ryc 95, 96, 97) Przyroda pracowała przez wieki by wyrobić w każdym odrębne, a ładne, charakterystyczne cechy; wedle iluż to praw dokonywało się przyswajanie węgla z powietrza, spożytkowywanie promieni słonecznych dla wyrobienia chlorofilu i przetwarzania minerałów gleby i podnoszenie ich w górę w swych sokach, wbrew prawu ciężenia; ale pozatym jakaż to tajemnicza władza – „mechanicznie” działającej przyrody jak wielu mianuje jej pracę – stwarza tyle odrębnego piękna i wyrazu w każdym z tych liści?

Na następnej (98) rycinie widzimy szereg kształtów, a przyjrząwszy się im dokładnie możemy dostrzec jedno z praw wedle których Przyroda prowadzi swe przedziwne „rękodzieło”; nie jest to prawo fizyki ani chemii, należy ono do mniej „sfery” niejako, do dziedziny Piękna, Sztuki, jest to *prawo promienistości*. Gdy natura buduje zgodnie z nim liść, kwiat, skorupiaka, czy też płatek śniegu, objawia nam wciąż nowe piękno. A piękno trudne do zauważenia

\* Diagram z ostatniego wydania „The Occult Chemistry”.

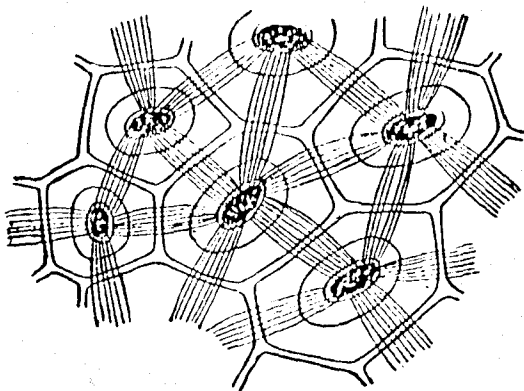
\*\* Przewodny gmach z białego marmuru wzniesiony jako pomnik dla jego młodo zmarłej żony przez jednego z cesarzy Moghulskich Indii, w Agrze.

dla większości ludzi, pokazuje nam rycina 99, przedstawia ona budowanie komórek *Scelopendrium officinarium*, gdy jej protoplasmowe włókienka przenikają przez ścianki komórek.

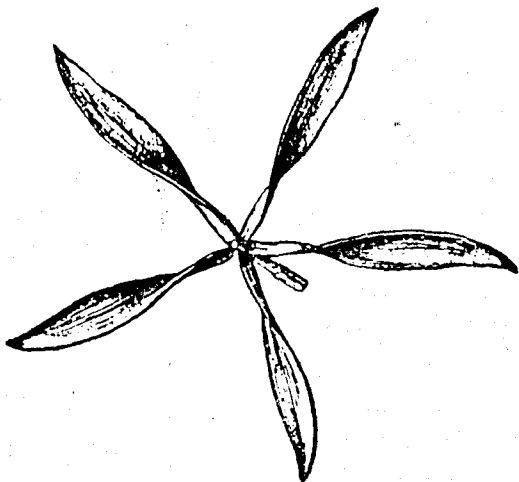
Jedno jest jasne ponad wszelką wątpliwość – Piękno jest nieodłącznym atrybutem Przyrody, a opiera się ono zawsze na geometrii. Starożytna maksyma Stoików greckich: „Bóg geometryzuje”, odpowiada ściśle prawdzie, co nauka wciąż i coraz więcej potwierdza w miarę jak coraz głębiej wchodzi w tajniki Przyrody. W promieniście rozchodzących się płatkach korony kwiatu *alstroemerii* (ryc. 100) widzimy jedną z najbardziej znanych geometrycznych figur. A jak energia-zycia w królestwie roślinnym dąży zawsze do tworzenia geometrycznych kształtów widzimy na rycinie 101; jest to okaz jednego z gatunków grzybów, sfotografowany przed laty w Nowej Zelandii, koło Wellington.

Jeszcze bardziej uderzający jest widok muszli morskiej *Solarium perspectivum*, (ryc. 102) gdyż jej spirala przedstawia krzywą logarytmiczną. Widok tej muszli – jak resztą wszystkich muszli\* spiralnych – unosi nas wprost w dziedzinę sztuki, bo wszak spiralna linia w słynnej kolumnie jońskiej greckiej architektury, (ryc. 103) rozwinęła się na wzór tej, czy innych spiralnych muszli o krzywej logarytmicznej. Na rycinie 104 mamy linię krzywą zaznaczoną ołówkiem przymocowanym do nitki nawiniętej

\* Patrz ryc. 127 przedstawiającą muszlę *Nautilus pompilius*.



Ryc. 99



Ryc. 100

na szczyt-środek stożkowej muszli, i odwijanej powoli trzymając ołówek na papierze, znaczy on wówczas taką jedną, równą lagarytmiczną krzywą.

Prześliczny zaiste widok przedstawia budowa morskigo stworu *lichnaspis gillochii* (odmiany *acanteriów*. ryc. 105) którego igły jak ostre piki rozchodzą się promieniście z tak zadziwiającą symetrią i precyzją iż pozwoliło to Mullerowi sformułować prawo iż igły tworzą grupy przeciwstawne, jak biegun północny i zwrotnik północny, na-przeciw bieguna południowego i zwrotnika południowego, mając równik pośrodku.

Wiemy dobrze że w królestwie mineralnym Przyroda buduje zawsze wedle geometrii; wiemy iż lód jest kryształem, ale któż z nas mógłby sobie wyobrazić że woda scinając się w lód może stworzyć takie arcydzieło piękna jakie widzimy na ryc. 106? Rzuciwszy na nią okiem gotowiśmy wykrzyknąć w zdumieniu: „ależ ten cudowny rysunek płaskorzeźby musi być dziełem jakiegoś wielkiego artysty!” i za takie byśmy go uważali, sądząc iż jest to fotografia jakiegoś rzeźbionego plafonu. A jest to „tylko” fotografia zamrożonej wody, kryształów lodu ułożonych w tak przedziwny rysunek.

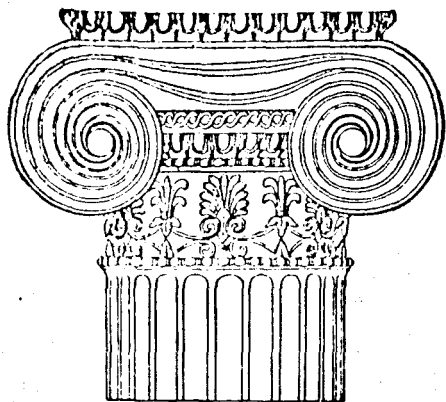
A jakież to prawo rządzi budową misternych „pastoralów” paproci amerykańskiej *Adiantum pedatum*, (ryc. 107) dobywając z piersi każdego artysty ckrzyk zachwyty?

Gdziekolwiek się zwrócić Przyroda tworzy w pięknie. Spójrzmy na upierzenie australijskiego ptaka (ryc. 108) –

na linię grzbietu kota – ktoś jej nie pamięta? – gdy siedzi spokojnie, gdy przeciąga się lub bawi; jakże się to dzieje że Przyroda – „mechanicznie” jak wielu sądzi – może tak zbudować kształt zwierzęcy z rusztowania kości i mięśni, że każdy ruch młodych kociąt, każda poza, będą ładne? Poobserwujmy ptaki w locie, ryciną 110 daje nam przykład, a obok piękna kształtu widzimy tu poezję ruchu.

A gdy przejdziemy do *barw*, czy to upierzenia ptaków, czy łusek ryb, zachwył nasz nad Przyrodą jako artystą jeszcze się pogłębia. Żadna teoria mechanicznego doboru genów w chromozomach, ani nawet przyjęcie iż geometria jest podstawą budowy form przyrodzoną Naturze, nie zdołają wyjaśnić rozrzutności i bogactwa fantazji mistrza barwiącego ptaki i ryby. Tylko ten który, sam jest artystą – tj. ten który przez długie lata pracy wyrobił oko i ręką i rozwinął wyobraźnię i ów przedziwny a nieuchwytny zmysł, umiejący odczuć równie nieuchwytny czynnik „Sztuki” – może zrozumieć, a raczej dojść do niezłomnego przekonania iż w Przyrodzie nie rządzą tylko mechaniczne prawa, choćby wyrażające się w geometrycznych kształtach z matematyczną precyzją, bo całe życie Przyrody przejawia wszędzie sztukę, pięknem pulsuje każda jej cząstka, choć oczywiście i geometrię odnajdujemy w niej wszędzie.

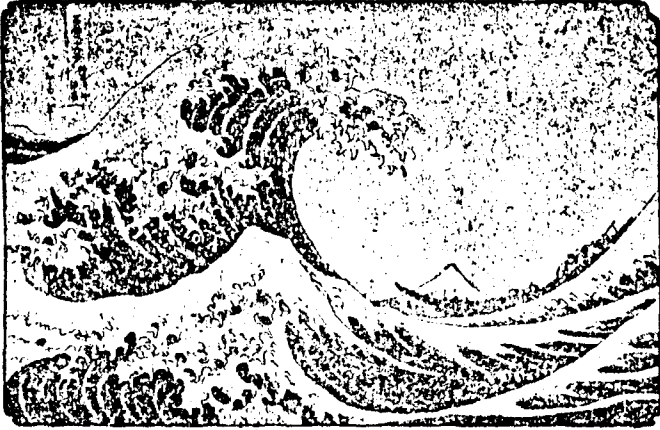
Każdy kto spojrzy na dwa z pomiędzy wielu tuzinów odmian ryb jakie żyją w wodach otaczających wyspy Hawajskie, a znajdujących się w Akwarium w Honolulu, a posiada w sobie choćby odrobinę poczucia Sztuki nie oprze się chyba wrażeniu iż ma przed sobą doskonałe



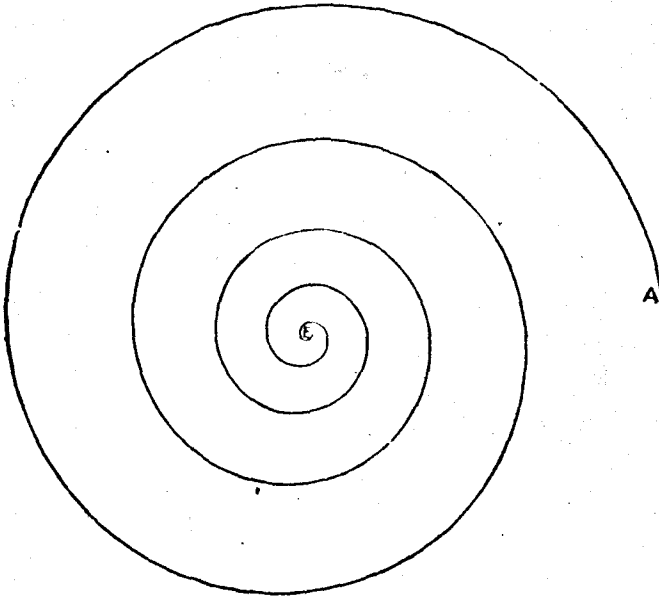
Ryc. 103



Ryc. 103a



Ryc. 114



Ryc. 104

dzielo wielkiego artysty. *Teuthis achilles*, po hawajsku: *Pa-kui kui*, jest cała czarna, czego nie przywykliśmy często widzieć wśród ryb, ale wokół pyszczka, ucha i oka, oraz na górnych i dolnych płetwach ma plamy błękitne i czerwone; a na ogonie i skrzelałach bocznych przy nim, mamy taką grę barw, tak „rzucane plamy” czerwieni, jakby malarz powiedział, iż widz o poczuciu artystycznym poznaje odrazu i wita z radością niewidzialnego mistrza - twórcę. Nie sposób opisać słowami drugą rybę - *Zanclus Canescens*, *Kihikihī* po hawajsku, o dziwnym kształcie; tu mamy znów mistrzowską ręką „rzucane plamy”, ich kształt nawet bardziej niż kolor wzbudza nasz podziw, gdyż zdaje się zdradzać nie tylko bogatą fantazję artysty, ale i jego krotochwilny nastrój, jakby zmęczony poważniejszą pracą zabawił się dla odpoczynku ubarwieniem tej ryby, o tak dziwnym, a jednak ładnym kształcie.

Nie da się również opisać piękna upierzenia ptaków, chciałoby się tylko zebrać je wszystkie i rzec każdemu kto chce znaleźć Prawdę: „Patrz! a jeśli nie rozumiesz, patrz jeszcze i jeszcze”.

Następne dwie ryciny - sieci pajęczej (111) i tablicy Układu Periodycznego chemicznych pierwiastków (112) łączą w niepojętej tajemnicy mikrokosmos z makrokosmosem; bowiem w samym środku siateczki pająka mamy logarytmiczną krzywą; skąd to pajęczek umie snuć swą sieć wedle matematycznych praw? I dlaczego w powstającym wszechświecie 92 pierwiastki są stworzone w tak rytmiczny i precyzyjny sposób iż możemy je z całą



ściślością grupować w rodziny, i tak rozmieścić je według ciężału atomowego iż powstaje krzywa przypominająca Solarium (ryc. 102)?

Żywe odczuwanie piękna w dziełach Przyrody jest niezmiernie ważne dla zrozumienia Prawdy. Bowierny intelekt katalogujący fakty i wnioskujący z nich o prawach, zaprowadzi nas tylko do pewnego punktu i ani kroku dalej. Życie posiada więcej tajemnic aniżeli najsilniejszy umysł zdola kiedykolwiek uchwycić. Gdy patrzemy na kwiat *Hymenocallis litoralis* (ryc. 113) czyż nie czujemy się uniesieni w pelen czci zachwyty? (Ale właściwie człowiek który pragnie poznać TO, co jest wieczystą Prawdą, staje w zachwycie niemal przed każdym kwiatem).

A gdy patrzemy na obraz potężnego morskiego bałwana, dzieło słynnego japońskiego malarza Hokusaja (ryc. 114), i czujemy w potędze i rytmie wygięcia tej olbrzymiej spiętrzonej fali — *Wolę kosmiczną*, czyż nie pogrążamy się w wielkie milczenie? I właśnie w tej ciszy, w tym milczeniu odsłania się nam jedna postać TEGO, który jest wieczystą Prawdą i wieczystym Dobrem i Pięknością przedwiecznym.

---

## ROZDZIAŁ XIII

### EWOLUCJA ŚWIADOMOŚCI

Gdybyśmy mogli zrozumieć czym jest w swej istocie Świadomość, mielibyśmy klucz do wszystkich zagadnień ewolucji; bowiem Świadomość jest najwyższym wyrazem tego jedynego *Bytu*, który jest zarówno energią jak materią, życiem jak formą.

„OM, *Amitaya*! Niewymiernego słowami nie  
staraj się zmierzyć,  
a w Bezdnię sznurów nie zarzucaj myśli.  
Kto pyta – błądzi; kto odpowiada myli się też.  
W milczeniu trwaj!”\*

A jednak taką już jest nasza natura że pytać i dociekać musimy wciąż, i nie potrafimy znaleźć zadowolenia dopóki nie ukaże się nam, choćby chwilowa, odpowiedź na nasze pytania; możemy ją jutro odrzucić jako nie zadawalniającą, ale dziś nie możemy zaznać spokoju zanim na dzisiejsze, aktualne pytania nie znajdziemy odpowiedzi.

---

\* Edwin Arnold „Światło Azji”, Księga VIII.

Intelektualne przedstawienie ewolucji świadomości tylko częściowo nas zbliża do zrozumienia czym sama świadomość jest. Jednak i to intelektualne przedstawienie rozwoju świadomości stanowi najwyższą z nauk.

Pierwszą, najprzedziwniejszą prawdą dotyczącą świadomości jest to, że całość zawiera się w części; całokształt, wszechogół mieści się w jedności. Bo choć świadomość w elektronie jest jak punkcik drobna, przecie ten punkt, ta drobina, jest w dziwny i niepojęty sposób połączona z olbrzymim całokształtem Świadomości jakim jest *Logos*; On Sam w swej niepodzielnej całości jest w tej drobinnie zawarty, ukryty; choć my w naszym ograniczeniu widzimy tylko ten ułamek drobnutki, który przedstawia elektron. Padobnie jak soczewka skupia miliony rozproszonych promieni słonecznych w jeden punkt, i wszystkie energie tychże promieni są w tym jednym punkcie zogniskowane, tak każda jednostka świadomości, ożywająca jakakolwiek pad słońcem istotę, jest takim punktem skupiającym w sobie wszelkie możliwości. Wszelkie najnieprawdopodobniejsze możliwości objawiania się ukrywają się w każdej – dużej czy małej – ożywionej jednostce. Słusznie biolog ze szkoły *Mendla*, powiedział – zresztą zupełnie zgodnie z nauką okultystyczną – iż „Shekspir istniał już niegdyś w drobinnie protoplazmy nie większej nad główkę od szpilki”.\*

Umieśćmy soczewkę przed ogromnym krajobrazem,

\* Batesan: „Presidential Address, British Association, 1914 r.

zestrzeli ona wszystkie jego promienie w jeden ogniskowy punkt; całość krajobrazu będzie w tym jednym punkcie, jednak dla nas zupełnie niewidzialna, dopóki sami nie oddalimy się od tego punktu i nie postawimy przed soczewką ekranu dla odbijania promieni; wówczas dopiero poczną się na nim pojawiać obrazy, różniące się od siebie wielkością, zależnie od odległości w jakiej ustawimy ekran. Od odległości będzie zależeć wielkość obrazu, a od jego wielkości – wyrazistość szczegółów. Cały obraz ukrywa się w punkcie, ale dopiero gdy się odeń oddalimy obraz występuje i ukazuje się jakby wychylając z nicości. Przykład ten dobrze ilustruje ewolucję świadomości.

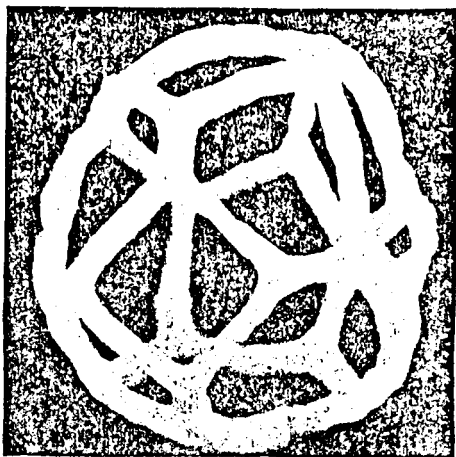
Można ją również porównać do odsuwania powoli zasłon zakrywających światło; czynność odsuwania zasłon, do światła samego nic nie dodaje, to pozostaje ciągle takie samo. A nie mając nic do zdobycia, wolą światła jest jeno rozpraszanie mroku; nie, zdołamy zrozumieć motywu tej chęci zanim nie utożsamimy się sami świadomie i całkowicie ze światłem. Zadanie światła jest jednocześnie radością i ofiarą; ofiarą bo musi znosić pewne ograniczenie, radością ze świeci, że darzy światłem. Brać udział w tej ofercie i w tej radości Wielkiego Światła – to sięgnąć w boskość.

Ewolucja świadomości człowieka dokonywa się przez dawanie, promieniowanie, darzenie. Podstawą ewolucji zwierząt i roślin jest walka, współzawodnictwo, samouwierdzenie; podstawą ewolucji człowieka jest współpraca, współdziałanie, zapomnienie o sobie i samo-ofiara.

LOGOS od wieków w radosnej samo-ofierze jest rozpięty na krzyżu energii i materii, życia i formy; a człowiek wzrasta na Jego podobieństwo w miarę jak przyjmuje równie dobrowolnie podobną jak On ofiarę. Tę wielką prawdę trzeba mieć zawsze w pamięci. Świadomość w człowieku rozchyła się coraz bardziej, przejawiając na każdym szczeblu nowe, dotąd ukryte możliwości, ale nie może się wznieść na wyższy bez samo-ofiary. Najdrobniejsze ślady swierżenia w człowieku muszą umrzeć, choćby to miało zająć setki żywotów; a minie ich wiele, gdy po przejściu tysiące razy przez wrota śmierci i ponownych narodzin, samo-ofiara stanie się jakoby jego drugą naturą, instynktowną i spontaniczną; wówczas odkrywa że jest ona szczęściem, jedyną i najwyższą radością.

Ale zanim świadomość może ewoluować – odstąpić się z okrywających ją zasłon – musiała wpieryw przejść inwolucję, czyli osłanianie się, zamykanie w coraz gęstsze zasłony. Następny nasz diagram (ryc. 115) przedstawia ten proces zstępowania, osłaniania się świadomości. Siedem poziomych podziałek które przedstawiają siedem wielkich światów, lub sfer naszego układu słonecznego, a ponad nimi unnosi się symbol *Nieprzejawionego*, zanim proces przejawienia się rozpoczął (w Pralaji). W łonie koła wyobrażającego *Absolut*, widzimy trójkąt przedstawiający utajoną w Absolutcie trójcę *Logosu*, a w Jego znów łonie widnieje gwiazdka – ta najwyższy Duch człowieka zwany *Monadą*.

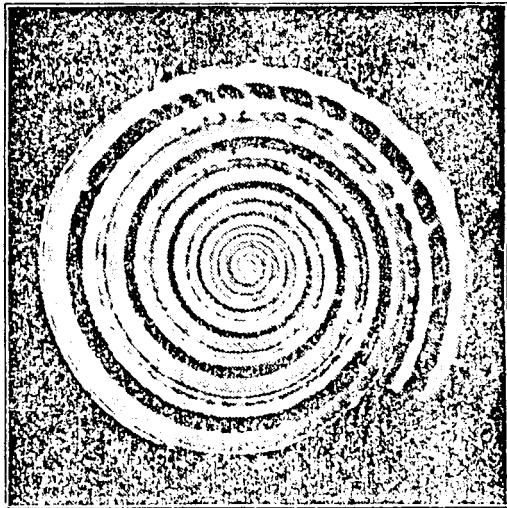
Pierwszą „chwilą” zstąpienia w przejawienie, czyli



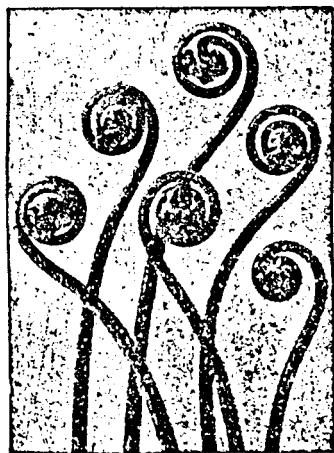
Ryc. 101



Ryc. 106



Ryc. 102



Ryc. 107

inwolucji jest zejście troistego *Logosu* w sferę pierwszą (*Adi*), w niej trzy postaci („Osoby”) – Bóg Ojciec, Bóg Syn, Bóg Duch św, lub *Sziwa*, *Wisznui* i *Brahma* wedle Hinduizmu działają w doskonałej pełni; ale już zstępując w następną sferę – *Anupa daka* – przyjmuje na się znaczne ograniczenie, bo tu tylko druga i trzecia Postać może się w pełni przejawiać, a pierwsza pozostaje niejako w utajeniu, w ukryciu. Na diagramie naszym za znaczyliśmy to opuszczając jeden bok trójkąta, symbolizujący Boga Ojca czyli Pierwszy *LOGOS*.

A z zejściem w następną sferę *Atmy* (lub *Nirwany* – czystego Ducha) tylko trzeci *Logos* – Duch św, przejawia się w pełni, drugi wraz z pierwszym pozostaje w utajeniu nie mając tu możliwości przejawienia się. Mamy więc symbol tylko jednego boku trójkąta.

Może trudno nam ludziom wyobrazić jak się to dzieje że wszechmocny, wszechpotężny Bóg, *Logos*, może podlegać ograniczeniom gdy zstępuje z jednej sfery w drugą; ale analogia z wymiarami przestrzeni może nam to zrozumienie ułatwić. Wszyscy wiemy czym jest sześciąt: posiada trzy wymiary – długość, szerokość, wysokość. Każdy kto może obejść go dokoła i spojrzeć nań z góry i padniósłszy obejrzeć z dołu, jasne jest że sześciąt jest przedmiotem stałym, mającym sześć, kwadratowych ścian i dwanaście krawędzi granicznych.

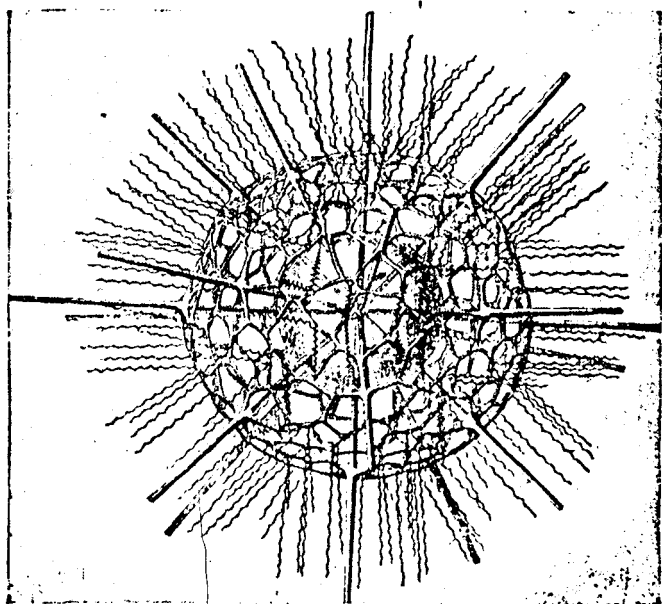
Ale wyobraźmy sobie mikroba posuwającego się po kawałku papieru i nie mogącego się podnieść z jego powierzchni. Jeśli postawimy sześciąt na tym papierze, a

nasz mikrob doń się zbliży obchodząc go wokóło po papierze, ujrzy i poczuje cztery równe linie, jak zapory nie do przebycia; a największym wysiłkiem swej mikrobowej wyobraźni może zdolać sobie wyobrazić kwadrat tj. płaską powierzchnię ograniczoną czterema równymi liniami. Ale że nie jest w stanie wznieść się ponad dwuwymiarowy papier, pojęcie sześciangu tj. figury trójwymiarowej, nigdy się nie odkryje przed jego świadomością. Sześciang może przesuwać swoich sześć powierzchni kolejno przed wzrokiem mikroba ale ten będzie powtarzał wciąż: „jest to tylko kwadrat”.

Tak samo jest z każdym trójwymiarowym przedmiotem gdy się objawia świadomości działającej tylko w dwóch wymiarach, podlega on zawsze znacznym ograniczeniom; nie zależą one bynajmniej od jego własnej natury, a od możliwości jakie jest w stanie przejawiać w dwójwymiarowym środowisku. Podobnie rzecz się ma z ograniczeniami jakim podlega *Logos* zstępując na coraz niższe, czy też „ciaśniejsze”, bo mniej wymiarowe, sfery. W Sobie, w naturze Swej, jest zawsze taki sam; ale gdy działa w sferach niższych, które Sam stwarza, podlega kolejno coraz większym ograniczeniom, zależnie od stopnia materialności danej sfery.

Podczas całego okresu zstępowania *Logosu* w trzy najwyższe sfery, *Monada* ludzka (jednostka świadomości) trwa w Jego łonie. Przedstawia to symbolicznie mała gwiazdeczka w trójkącie. Jako *Monada* nigdy, ani na chwilę, nie przestajemy trwać w obrębie Jego świadomości;





Ryc. 105

w Nim żyjemy, w Nim mamy nasz byt, choć na początku nic o Nim nie wiemy, a nawet choć już wiedząc możemy usiłować przez pewien czas, działać wbrew Jego woli. Jednak podczas wszystkich etapów naszego istnienia, od mineralu do rośliny, od rośliny do zwierzęcia i od zwierzęcia do człowieka, *nigdy*, ani na chwilę nie byliśmy od Niego oddzieleni. Oto co mówi starożytna zwrotka cytowana przez H. P. Bławatską w jej „Nauce Tajemnej”:

„Iskra Ognia zawisa na najcieńszej nitce Fohatu. Wędruje przez siedem sfer Maji. Zatrzymuje się w pierwszej i jest metalem i kamieniem; przechodzi w drugą i oto jest rośliną, a roślina wirując przechodzi siedem przemian i staje się poświętnym zwierzęciem. Z połączonych atrybutów tychże tworzy się Manu, myśliciel (człowiek)”.

I ta Iskra zawsze jest połączona z Płomieniem, nie odrywa się odeń nigdy. Poczucie indywidualności – działającego, – budzi się w Monadzie gdy się znajduje w sferze *Atmy*, jako trójca – *Atma-Budhi-Manas* – wydzielona z Płomienia jako iskra, a przecie czerpiąca zeń wszystkie swe cechy światła i ognia. Troista *Monada* w sferze *Atmy* jest odbiciem *Logosu*, *Logosem* w miniaturze, najściślejszym „obrazem” swego Stwórcy. W diagramie naszym przedstawia ją mały trójkąt.

Podobnie jak *Logos* poddał się procesowi zstąpienia, inwolucji, tak czyni to samo *Monada*; przejawia ona w pełni trzy swoje postacie w sferze *Atmy* czyli *Nirwany*; ale gdy zstępuje w sferę *Budhi* podlega ograniczeniu,

gdyż tu jej postać Atmy nie może się całkowicie przejawiać i jest jakby przysłonięta, a tylko Budhi i Manas są czynne; symbolicznie -- jeden bok trójkąta staje się niewidzialny, utajony. Podobnie gdy zstępuje jeszcze niżej podlega dalszemu ograniczeniu; w przewodniku przyczynowym, który tu tworzy, ani Atma ani Budhi nie mogą się wyrażać; w tej sferze wyższego Manasu są w stanie ukrytym, potencjalnym, tu tylko jeden bok trójkąta, jego podstawa, może się w pełni objawiać.

I raz jeszcze powtarza się proces inwolucji, tym razem dla *Jaźni* człowieka działającej przez przyczynowe narzędzie. Gdy Jaźń -- dusza -- zstępuje by wcielić się na ziemi, w każdej sferze przyjmuje kolejne ograniczenia, gdy sobie buduje mentalne, astralne, i fizyczne ciało.

A proces ewolucji świadomości polega na wyswobodzeniu, wyzwaleniu ukrytych energii, najpierw Jaźni, potem Monady, a wreszcie *Logosu*, poprzez odpowiednie, w każdej sferze zbudowane przewodniki-narzędzia. O wyzwaleniu świadomości Jaźni, przez proces urabiania i wysubtelniania jej narzędzi mówiliśmy już w rozdziale VI „Człowiek w kręgu życia i śmierci”, i przytoczyliśmy ryc. 53 dla jaśniejszego jego zrozumienia. Gdy Jaźń zdobyła już konieczne opanowanie i władzę nad swymi narzędziami, przychodzi czas na znaczne rozszerzenie świadomości człowieka, w chwili gdy wstępuje w *Wielkie Białe Braterstwo*. Teraz, tj. przy pierwszym wielkim Wtajemniczeniu uczy się działać w pełni świadomości w najniższej strefie wielkiej sfery *Budhi*, czyli intuicji; tu poraz pierwszy poznaje włas-

nym przeżyciem i doświadczeniem, a nie na wiarę tylko, czym jest jedność wszystkiego co żyje, oraz nierozdzielna łączność jego własnego losu z milionami dusz które tworzą naszą ludzkość. A nawet więcej, bo poznaje iż są one żywą częścią jego samego, iż stanowią jedność, a wszystkie podziały na „ja” i „ty”, „twoje” i „moje” tak silnie zaznaczające się w sferach niższych życia, są złudzeniami. Wówczas to w tej sferze *Budhi*, w miarę wznoszenie się w niej coraz wyżej, budzi i przejawia wszystkie energie naszego symbolu – drugiego boku trójkąta, więc czynne są teraz z nich dwa.

Dalsze rozszerzanie się świadomości przy drugim, trzecim i czwartym Wtajemniczeniu, daje mu pełne poznanie następnych stref tej sfery, aż przy piątym, zwanym Wtajemniczeniem *Asekha*, wznosi się i działa już w pełni i bez przerw w sferze *Atmy* tj. czystego Ducha; trójkąt znów się dopełnia, „Pielgrzym odwieczny” powrócił w dom Ojca, w weselu wielkim „przynosząc swój plon”.

Na tym poziomie wielki *Asekha*, czyli pełna *Monada* zna własnym niezaprzeczalnym doświadczeniem ten cud nad cudy i dziw nad dziwy – iż choć jest Iskrą, jest zarazem *Płomieniem*; i odtąd jest *Christosem* czyli *Pomazańcem* Pańskim, w Synostwie z Nim najbliższym, o koronie chwały, po której zdobycie zszedł był ongiś jako Syn Boży bój.

Od tej chwili trójkąt *Monady* jest w bezpośrednim zjednoczeniu z Wielkim Trójkątem *Logosu*, chociaż tylko z jedną jego linią, podstawą, czyli postacią Ducha

Św. Chrześcijaństwo mówi nam że istnieją dwa chrzty, jeden z wody, a drugi „z ognia”. Św Jan Chrzciciel udziela chrztu z wody; ale tylko Pomazańiec Pański – *Christos* – mógł udzielić tego drugiego chrztu, Ducha św. i ognia.

„Jać was chrzczę wodą ku pokucie, ale Ten który przyjdzie po mnie mocniejszy jest niżli ja, którego sandałów nie jestem godzien nosić, tenci was ochrzci Duchem świętym i ogniem”.

I oto gdy Monada przechodzi ten chrzest „Ducha św. i ognia” może powiedzieć w triumfie i najwyższym samooddaniu:

„Jako mnie zna Ojciec i ja znam Ojca... Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł żyw będzie; a wszelki który żyje, a wierzy we mnie nie umrze na wieki. *Ja i Ojciec mój jedno jesteśmy*”.

I jeszcze wyżej wznosi się Pielgrzym odwieczny, na wyżyny dziś dla nas niemożliwe do wyobrażenia, gdy w sferze *Anupadaḱa* jednoczy i stapia swą postać, świadomości Intuicji z odpowiadającym jej *Budhi Logosu* – wielkiego Trójkąta; a wreszcie w sferze *Adi* pogrąża się swym najwyższym Duchem w *Atmę* przedwieczną *Logosu*, który jest Ducham wszystkiego co było, jest i będzie – *Logosu* wszechświata.

Wznoszenie się człowieka ku boskości można rozpatrywać z wielu punktów; jeden z nich podajemy na ryc. 116. Podstawowa idea którą ona przedstawia jest iż poznawanie przez świadomość różnych sfer wszechświata zależy od



Ryc. 108



Ryc. 109

bodźców jakie ją z zewnątrz spotykają, oraz iż odpowiedzi na bodźce fizycznego, astralnego i mentalnego świata dają nam poznanie tych światów; zależnym od rodzaju naszej odpowiedzi na padniętę jest rozszerzenie się naszej świadomości. Kamień odpowiada głównie na bodźce gorąca, zimna i ciśnienia, toteż zna tylko świat fizyczny. Roślina odpowiada na wibracje astralne, odczuwa przyciąganie i odpychanie, przyjemność i przykność, toteż posiada instynkt przystosowywania się do środowiska a więc zna fizyczny i astralny świat, choć ten ostatni dość mglisto. Zwierzę odpowiada na wibracje świata niższej myśli, a więc nie tylko odczuwa ale i myśli; więc zna fizyczny, astralny i niższy mentalny świat, choć ten jeszcze bardzo niejasno. Ale człowieka stać na odczuwanie wpływów świata wyższej myśli i reagowanie na nie, czyli jest w stanie spojrzeć na świat z poziomu tej sfery.

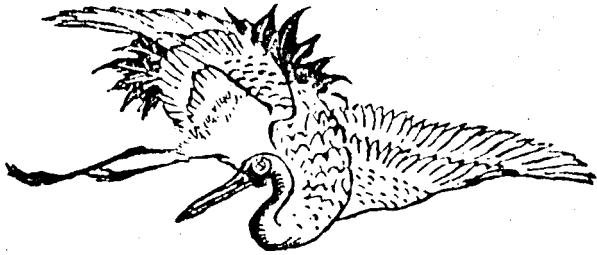
Człowiek powoduje gwałtowne wibracje w świecie astralnym przez niskie żądze, oraz namiętne wybuchy np. gniewu, zawiści, zazdrości, czy nienawiści. W miarę wznoszenia się ponad te zwierzęce namiętności jego ciało astralne szlachetnieje i stać go na uczucia przywiązania, współczucia, serdeczności, które, choć jeszcze silnie zabarwione egoizmem lub interesownością, dają mu poznać wyższy astralny świat uczuć i wzruszeń. Podobnie myśli luźne, nie skoordynowane, nie połączone w jedną całość, jakie mamy zwykle o różnych przedmiotach, wprowadzają nas w kontakt z niższą mentalną sferą. Ale wnosimy się w wyższą dopiero gdy potrafimy syntetyzować nasze pojęcia i

uczucia, łącząc je w skoordynowaną całość i odkrywać w niej pewne ogólne prawa. Działać w naszym przyczynowym narzędziu – należącym do sfery wyższego Manasu – to wzniesić się ponad poszczególne analityczne myśli, w szerokie syntezy, w filozoficzne, religijne czy naukowe koncepcje, lub wielkie idee sztuki, a te charakteryzują zawsze umysłowość szeroką, filozoficzną.

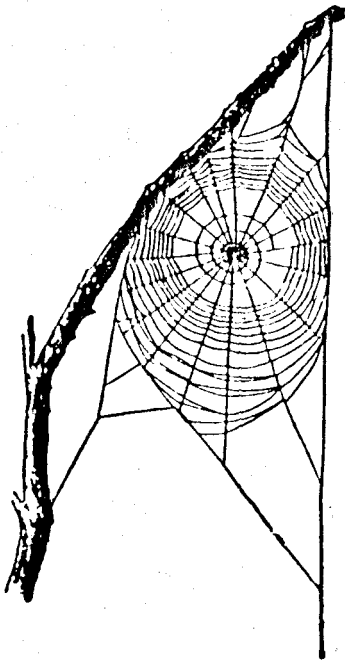
Ponad najwyższą czystą myślą, człowiek posiada jeszcze inną postać świadomości i narzędzie poznania zarazem, o której już mówiliśmy, a którą, w braku lepszego terminu nazywamy zapożyczonym z filozofii hinduskiej – „*Budhi*”; – charakterystyczną jej cechą jest to iż poznaje wszelkie przedmioty nie przez przyglądanie się im i badanie od zewnątrz, a przez utożsamianie się z nimi poznającego, czyli jakby od wewnątrz, łącząc swe życie z życiem poznawanego. *Budhi* jest postacią świadomości która nie jest ani tylko myślą, ani tylko uczuciem, ani też tylko połączeniem obu, a przecie jest i jednym i drugim, ale i czymś nieskończenie większym, jakimś nie dającym się określić bytem-myślo-uczuciem. Można tylko powiedzieć że gdy siła *Budhi* wpływa na wyższą myśl, ta z całą łatwością ogarnia wszechogólne abstrakcyjne pojęcia; a gdy dotknie i odbije się w już czystej i wysubtelnionej wyższej naturze astralnej, ta jest zdolna do najżywszego współczucia i najgłębszej miłości.

*Budhi* jest boską Intuicją, która widzi jaśniej od nauki, gdyż ocenia zjawiska nietylko na podstawie terażniejszości i przeszłości, ale i przyszłości, która jest przed





Ryc. 110



Ryc. 111

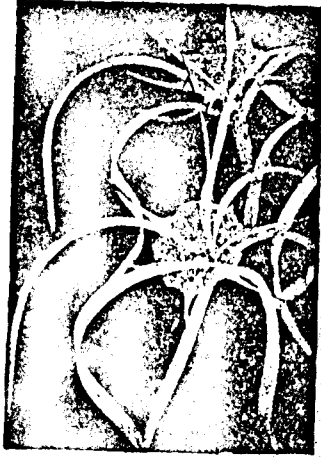
nią odkryta jak otwarta księga; *Buddhi* rozumie głębiej, dokładniej i przenikliwiej aniżeli najżywsze wzruszenie, gdyż poznający w każdej chwili gdy tego zechce może zjednoczyć się z poznawanym. I hinduska filozofia nazywa to *arsza-buddhi*, czyli intuicją *Riszich* i świętych.

Jeśli brak nam słów i określeń dla oddania czym jest *Buddhi*, o ileż bardziej ponad słowne będzie wszystko gdy się zbliżymy do trzeciej postaci Świadomości *Monady*, tej która się wyraża w pełni w sferze *Atmy*, lub *Nirwany*. Może wystarczy powiedzieć iż jak *Buddhi* różni się i przewyższa najbardziej górną myśl i najwznioślejsze uczucie i jest od nich nieskończenie wspanialsze, tak świadomość *Atmy* jest niepomniernie wyższą i bardziej niepojętą aniżeli *Buddhi*.

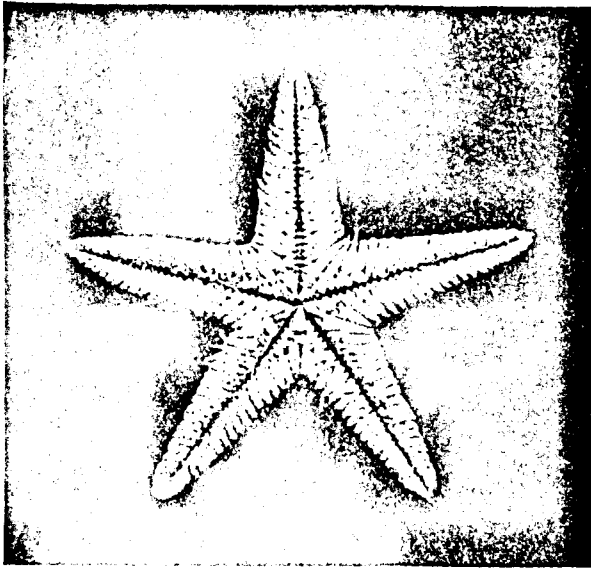
Rozwój kulturalny i wewnętrzny ludzkości nie osiągnie swej pełni zanim wszystkie jej części nie będą mogły swobodnie działać w sferze *Atmy*. Największym, jak dotychczas, osiągnięciem ludzkości było dotknięcie sfery *Buddhi* przez wielką Sztukę, dzięki wysiłkom i wlotom nielicznych geniuszów. Należy jednak pamiętać że „sztuka” to nie tylko malarstwo, rzeźba, muzyka czy poezja ale może nią być i miłość i żarliwość samo-oddania i filozofia, jeśli są dość wielkie by wznieść się w świat Intuicji. Zdaje się jednak że ludzkość jakby dopiero wczoraj odkryła sztukę; a istnieje bezwątpienia taka dziedzina bytu, w której człowiek może urabiać przedmioty piękne, które pozostają radością na zawsze, może tworzyć w niej nie tylko dla dzisiejszego dnia, a dla wszystkich czasów przyszłych.

Gdy geniusz, czy to w religii, sztuce, filozofii, czy nauce wznosi się tak iż duszą sięga w świat *Buddhi*, wszystko cokolwiek stworzy będzie ośmienione pięknem, bo będzie w nim żywe to, co stanowi samą istotę sztuki. Jeśli jako człowiek ścisłej nauki będzie badał i przedstawiał fakty przyrody, uczyni to z tak artystycznym zacięciem, iż ścisła nauka zajaśnieje światłem intuicji; a jeśli jako myśliciel stworzy system filozoficzny, pokaże z zadumą pełną miłości, tak wielkie jak i małe, i przepoi światopogląd swój poczuciem jedności i piękna. Wszak wskazania etyczne Wielkich Nauczycieli ludzkości są objawieniami najczystszej Piękna, są dziełami sztuki, bowiem rady ich są tak wszechstronne iż dają się zastosować do wszystkich problemów ludzkich, i nigdy nie starzeją się, nie wietrzeją, zachowują po wsze czasy swą świeżość i piękno.

Każdy rodzaj sztuki zawiera w sobie pewne cechy charakterystyczne innych: obraz jest, zarazem krasomówczą rozprawą, a symfonia muzyczna – wzniosłą filozofią. Gdy przejawia się wiew *Buddhi* religia staje się nauką, a sztuka filozofią, zaś wszystkie cztery stapiają się w miłości. To tylko w niższej mentalnej sferze analitycznych myśli jedność rozszczepia się na różność i różnorodność, a człowiek który nie umie odczuć jedności poprzez jakiś jeden poszczególny jej wyraz, widzi te odrębne części jako sprzeczne i pozeciwnawiające się sobie. Ale człowiek który już umie głęboko myśleć, prawdziwie miłować, bezinteresownie czynić, czyli w którym *Buddhi* ożywa, osiąga scalenie całej swej natury; ale wyrazić je w całej pełni da się tylko w tej górnej sferze Intuicji.



Ryc. 113



Ryc. 113a

Ludzkość uczy się sięgać w TO, co jest poza czasem i przestrzenią, przy pomocy przestrzeni i czasu. Najwyższym naszym narzędziem poznawczym jest wielka twórcza Sztuka. Jednym z zagadnień filozofii jest kwestia jaki stosunek zachodzi pomiędzy różnymi gałęziami sztuki; nasz następny diagram (ryc. 117) podaje próbę odpowiedzi.\* W literaturze najwyższego typu, mamy i barwne „malarstwo słowem”, i dynamiczne obrazowe udratyzowanie zdarzeń i idei. Z literatury, zależnie od tego czy kładzie większy nacisk na czynnik czasu, czy przestrzeni wywodzą się inne gałęzie sztuki. I tak literatura podkreślająca bardziej czas, wiedzie do dramatu, a dramat skłania się ku poezji, zaś ta przez swe muzyczne walory zmierza wprost ku muzyce.

Z drugiej znów strony w stosunkach przestrzennych literatura przez swe słowem malowane obrazy jest związana z malarstwem, a to z dwójwymiarowego przechodzi w trójwymiarowe w rzeźbie, rzeźba zaś zmienia się w owe cudowne abstrakcyjne koncepcje rytmu i piękna jakie przedstawia architektura. Nie trudno jest ujrzeć jak dramat, przedstawiający zdarzenia w czasie, wiąże się z malarstwem, które je wyobraża w przestrzeni. Rzeźba jest jak milcząca poezja, a poezja rzeźbi obrazy w tworzywie swej wyobraźni. Słowa Goethego i Lessinga iż „architektura jest w łód ściętą muzyką”, daje nam klucz do zrozumienia ich wzajemnego stosunku.

---

\* Jest to indywidualna koncepcja autora, z którą nie każdy artysta się zgodzi (przyp. tłumacza).

Wszystkie odmiany prawdziwej Sztuki unoszą świadomość człowieka ku tym dziedzinom gdzie może uchwyć coś nie coś z wartości życia jak *Monada* zna w sferze *Buddhi*. Poczucie artystyczne jak dotąd jest w ludzkości niemal uśpione, lub znajduje się w stanie załączkowym; ale wraz z odczuwaniem wszechludzkiego braterstwa będzie rozwijać się i odczuwanie piękna w życiu. A z drugiej znów strony z rozkwitem zmysłu artystycznego w ludziach, zwiększy się ich zdolność urzeczywistniania braterstwa.

A wreszcie, gdy wzniesiemy się na najwyższe szczyty, ku ostatecznej osiągalnej granicy artystycznej twórczości, i pocujemy w sobie potęgę i zdolności niemożliwe do wyrażenia nawet w najwyższej Sztuce, wówczas to poznamy działanie, które jest charakterystyczną właściwością *Monad*y w jej własnej, ojczyźnianej sferze czystego Ducha – *Atmy*. Ale jak zdołamy wyrazić wspaniałą wielkość tej sfery tu, nie ziemi, jak połączyć je obie w jedną dziedzinę naszego działania – jest tajemnicą dalekiej przyszłości.

\*

/

\*

Zrozumieć w pełni ewolucję świadomości to przeniknąć tajemnicę istoty *Boga*. A jednak, ponieważ wszelkie życie jest *Jego* życiem, a że my jesteśmy jeno częstkami *Jego* Życia, przeto rozszerzanie się naszej świadomości jest nieustannym odkrywaniem *Boga*, a zarazem urastaniem na *Jego* podobieństwo; jest też i odkrywaniem Siebie samych, bo jest tajemnicą świadomości iż częstka

jest Całością. Ale wiedzieć o tym, to jedno, a być tym świadomie, to drugie, bardzo od niego dalekie. Można być Całością tylko wówczas jeśli działamy jako ON, który tą Całością jest, tzn. oddając siebie w naszym małym kółku życia, tak całkowicie i bez reszty, jak ON oddaje Siebie w obrębie wielkiego kręgu swego Bytu. Może się nam zdawać zupełnie niemożliwym byśmy kiedykolwiek zdołali naśladować ten bezgraniczny *Całośćształt* – *Boga*. A jednak właśnie dlatego iż jest to naszym przeznaczeniem, wysłał On nas tu, (pozornie od Siebie daleko) w te oddzielne nasze żywoty. A każdy kto wyszedł z Niego i do Niego świadomie powraca, stwierdza iż jedynym życiem godnym tego miana jest zjednoczyć się z *Nim* w *Jego wieczystej ofierze*.

---

## ROZDZIAŁ XIV

### WEWNĘTRZNY RZĄD ŚWIATA

Wśród wielu uderzających twierdzeń jakie spotyka człowiek rozpoczynający swe teozoficzne studia, jedno jest chyba najbardziej znamienne – oto istnienie wewnętrznego Rządu światem. Życie międzynarodowe na przestrzeni wielu wieków wydaje się nam nieraz tak chaotycznym w wielu dziedzinach, i bezcelowym iż jesteśmy czasem skłonni zgodzić się z powiedzeniem iż historia narodów „przedstawia prawie wyłącznie kronikę zbrodni, szaleństw i nieszczęść ludzkości”.\*

I każdy sceptyczny umysł naszych czasów spojrzy z całkowitym niedowierzaniem na twierdzenie iż każdy wypadek na wszechświatawej arenie jest kierowany i spożytkowywany ku wypełnieniu Bożego Planu. Nasze religijne wierzenia wystarczają by przyjąć istnienie jakiegoś-

\* Nie każdy mógłby się z tym powierzchownym zdaniem zgodzić, gdyż nawet poza teozofią istnieje historiozofia i pojęcia o przeznaczeniach i misjach różnych narodów.



odległego wydarzenia „ku któremu całe stworzenie zmierz-  
rza”; ale gdy przychodzi do wiary w słowa iż żaden ptak  
„nie upadnie na ziemię bez woli Ojca”, mózg mówi  
swoje, a serce swoje.

A przecie nie istnieje cudowniejsza prawda nad tą,  
jaką te słowa Chrystusa nam odsłaniają; tak jest dosłow-  
nie: żaden ptak nie ginie bez wiedzy tej boskiej Wszech-  
świadomości, bez otulającej go miłości, która kieruje  
maleństwo po za wrota śmierci, w inne szersze życie. Na  
tej naszej kuli ziemskiej Wielkie Istności rządzą każdym  
zjawiskiem; a zbrodnie, szaleństwa i nieszczęścia ludz-  
kości, jak i jej bohaterstwa, marzenia i ofiary, są zawsze  
zuzytkowywane przez Nich, aby urzeczywistnić jakąś czę-  
stkę Planu Boga, który musi dokonać się z czasem w swym  
całokształcie, i dokonuje się powoli, w miarę jak mijają  
miesiące lata, stulecia.

Istnienie wewnętrznego Rządu światem, było uwa-  
żane przez wieki za jedną z najdroższych, najtajniejszych  
tajemnic starożytnych Wielkich Misteriów; ale dziś, gdy  
świtają nowe możliwości przyspieszenia ewolucji człowieka,  
to, co było ongiś tajemnicą zostaje objawiane. Dla wielu  
ludzi to objawienie nie będzie miało żadnego znaczenia,  
a u niektórych wzbudzi szyderczy śmiech i powątpiewanie;  
ale może choćby u kilku wywoła nowe rozumienie życia i  
obudzi gorące pragnienie rzucenia się duszą i sercem w tę  
pracę, by pomóc ewolucji, która jest planem Boga dla ludzi.  
Dla tych ostatnich, tych którzy pragną pojąć i szukają rozu-  
mowego uzasadnienia swej intuicyjnej wiary, duży zespół

okultystycznych prawd został, nie tak dawno, odkryty za pośrednictwem Towarzystwa Teozoficznego.

Od początku do końca tej książki podkreślaliśmy wciąż iż wszystko co się dzieje w przyrodzie, w życiu i w sercu człowieka jest samo-przejawieniem *Boga (Logosu)*. Wskazywaliśmy jak na każdym szczeblu, objawia się Jego życie, zaznaczaliśmy że wszystkie odmiany życia i świadomości są ze sobą powiązane w wielką drabinę ewolucyjną. Atom i ameba zawierają Jego życie, ale nieskończenie więcej przejawia go wielki *Archanioł, Dhjan Czohan*, czy Logos Planetarny. Na naszej ziemi wszyscy ludzie są wcieleniami Jego życia, i każdy z nas przejawia Go doskonalej aniżeli nasi młodszy bracia ze zwierzęcego królestwa. Podobnie istnieją inne Istoty, nieskończenie od człowieka wyższe, które stokroć więcej Jego życia mogą wyrażać. One to tworzą wewnętrzny Rząd świata.

Każdy glob w naszym słonecznym układzie ma swych Opiekunów, którzy wykonują plan Boga dotyczący powierzonego im świata. Grupę kierowniczą opiekunów danego globu nazywa się jego „Hierarchią”. Grupa Kierowników naszą ziemią nosi wedle tradycji wiele imion, najczęściej używane jest – „*Wielkie Białe Braterstwo*.” Owo Braterstwo nie jest jeno grupą, czy luźnym zrzeszeniem ludzi, stanowi ono żywy organizm pulsujący energiami życia LOGOSU (Boga). Jest to zaiste uorganizowane ciało, zwane też czasem „*Wielką Łożą\** w górze”, a każdy z jej

\*Słowo ang. „Lodge” określa ciało zbiorowe, zespół zorganizowany ściśle i precyzyjnie wedle funkcji członków, a działające jako zespolona całość – jedno ciało.

potężnych członków ma inną funkcję i pracuje w jej wypełnianiu nieustannie, od poranku do poranku. Członkowie tego Białego Braterstwa pracują wedle hierarchicznego ładu i swoich specjalnych zdolności i powołań, każdy w innym dziale wielkiego boskiego Zamierzenia.

Mówiliśmy iż energie-życia LOGOSU działają przez Wielkie Białe Braterstwo; jak Logos gdy się przejawia działa jako Trójca, tak Jego energie płyną przez trzech odrębnych Jej Przedstawicieli, którzy objawiają dla naszej Ziemi tą Trójcę Boga, i są niejako przewodnikami Jego troistej energii. Wielki Trójkąt „wieczysty w niebiosach” to LOGOS w Swej trójcy, jako *Bóg Ojciec, Bóg Syn, Bóg Duch św* – lub *Sziwa, Wisznu i Brahma* w Hinduizmie; – ma On swe odbicie tu na ziemi w trzech ponad-ludzkich Istnościach – które również tworzą trójkąt (trójcę) nazywa się Ich – *Władcą Świata, (Sanat Kumara) Bodhisatwą i Maha-Czohanem*. Pierwszy sprowadza na ziemię, dla ludzkości, energie *Atmy*, mocy, potęgi Boga; drugi jako *Wszecchnauczyciel świata* – energie *Mądrości - Miłości* spełniając dla człowieka tajemnicze zadanie zwane „*Odkupieniem*”; a trzeci sprowadza energie *Bożej Myśli* i objawia światu wszystkie te moce i władze i „*dary*” które charakteryzują trzecią Postać Trójcy *Duche św*.

Choć Bóg w przejawieniu jest Trójcą, istnieje też i w postaci *Nieprzejawionego*, utajonego, i podobnie jest w trójkącie wielkiej Białej Hierarchii nie ziemi – poza wielką Trójcą-Władcy, który jest wolą i mocą; Kierownika który układa i planuje z bezgraniczną mądrością, oraz Wyko-

nawcy który wykonuje – istnieje i czwarty nieskończenie. Wielki zwany „Czuwającym w milczeniu”; Ten był w ostatnim kręgu Władcą naszej ziemi a teraz „czuwa i czeka w cichości”, poza działającą trójcą, ale jaką potężną funkcję spełnia dla bogów i ludzi naszego systemu, nikt z nas nie może nawet przeczuć.

Padajemy w krótkości szczeble Hierarchii która rządzi światem. Na szczycie, najwyższym kierownikiem jest *Władca Świata*; On to zarządza wszystkimi zdarzeniami ludzkich i anielskich. dziedzin ogarnia swą świadomością wszystko co zachodzi w siedmiu sferach naszego globu. Świadomość Jego i aura przenika całą ziemię; wie i pamięta wszystko co się w obrębie niej dzieje, i niema tak tajnego czynu, tak ukrytej, choćby najdrobniejszej niesprawiedliwości i krzywdy, która by mogła ująć Jego uwagi.

*Władca Świata* – nazywa się Go nieraz jego *Królem* nie należy do naszej ziemskiej ewolucji, „urząd” jego jest tak niezmiernie wysoki iż żaden z nadludzi – Mistrzów – naszej ziemskiej ewolucji nie mógłby mu sprostać. Jest On potężną duchową Istnością z układu planetarnego (lub planu ewolucyjnego – patrz ryc. 70) *Wenus*, a zstąpił był na naszą ziemię sześć i pół milionów lat temu aby objąć kierownictwo jej ewolucją, gdy ludzkość przeszła z Łańcucha Księżykowego na Łańcuch ziemski.

Bez Jego zgody i zezwolenia nikt nie może być przyjęty w poczet Wielkiego Białego Braterstwa; a na znak iż przyjmuje kandydata w tą Wielką Hierarchię gwiazda Jego

za każdym razem zapala się nad głową wtajemniczającego. Tradycja Hinduizmu nazywa Go – „*Sanat Kumara*” czyli „Wieczny dziewiczy Młodzian”, gdyż choć posiada ciało fizyczne, ale nie kobieta je zrodziła, a zostało stworzone mocą Woli tzw. „*krija szakti*”, nie starzeje się nigdy, a wygląda na „młodziana szesnastu wiosen”. Przedstawie On dla ludzi Wolę Boga, ale i miłość Jego jest bezgraniczna.

Otocza go czterech tzw. *Dewaradzów*, Kierowników i Władców żywiołów, którzy też układają i dostosowują *ķarmę* (skutki myśli uczuć i czynów) wszystkich ludzi; oraz zastępy Aniołów i Archaniołów, zawsze gotowych na Jego rozkazy. Wszyscy ziemscy monarchowie których dynastie zasłużyły na błogosławieństwo tego najwyższego Władcy ziemi, przez swe bezinteresowne służenie swym poddanym, uczestniczą w tym tajemniczym „boskim prawie królów”, jako w swym niewidzialnym dziedzictwie. Gdy korona Anglii spoczywa na głowie jej króla, znaki tej odległej tradycji, wiążącej się z najwyższym Władcą Świata widać w berle które król dzierży lewą ręką i w buławie (buława władzy) prawą. Bowiem ta nasza ziemia choć tak dużą się nam wydaje, spoczywa cała w Jego dłoni; bez Jego wiedzy zaprawdę nawet ptak żaden na niej nie ginie.

Przy Nim trwają zawsze trzej Jego uczniowie i pomocnicy, też przybyli wraz z Nim z *Wenus*; w księgach hinduskich noszą oni imiona: *Sanandana*, *Sanaka* i *Sanātana*; a wszystkich czterech z *Wenus* nazywa się „Władcami Ognia”, lub „z myśli zrodzonymi Synami *Brahmy*”.

Tych czterech „Władców Ognia” nazywano również „Głową, sercem, duszą i załączkiem nieśmiertelnej mądrości”. Gdy wielka fala życia przejdzie z naszej ziemi na planetę Merkurego, Ci Trzej będą jego władcami i kierownikami na nim ewolucji. W Buddyzmie nazywa się Ich „Pratjeka Buddha” czyli „Samotnymi”, bowiem nie nauczają, ani nie tworzą nowych religij na świecie. Należą do pierwszego, rządzącego promienia, zaś Buddha i ci z jego linii należą do drugiego, promienia nauczania; ale są na tym samym co Buddha poziomie, choć inne mają posłannictwo aniżeli Wszechnauczyciel świata. Stąd zapewne powstało dziwne i błędne pojęcie w popularnym Buddyzmie iż nazwa „samotni” oznacza „egoistyczni”. A przecie miłość Ich jest równie bezgraniczna jak tych wszystkich którzy są na poziomie Buddhy, ale zadaniem Ich dawać moc, a nie miłość i mędrość.

Wtajemniczenie Buddhy\* jest najwyższym osiągalnym na naszej ziemi na drugim promieniu; przechodzi je B o d h i s a t w a czyli Wszechnauczyciel świata przy końcu wielu wicków pracy dla ludzkości. Po założeniu kolejno w różnych epokach wielu religij, gromadzi, podczas swego ostatniego życia na ziemi, wszystkich swych uczniów, dostatecznie przygotowanych dla przejścia wtajemniczeń i razem z nimi żyje w naszym świecie; tworzy czy też zakłada nową, najszerszą religię, a gdy praca tej inkar-

\* Buddha – używa się tu jako imię „urzędu” w Wielkiej Białej Hierarchii, a nie jako imię własne księcia Siddharthy, Gautamy.

nacji się dopełnia, przechodzi w inne, wyższe światy, w jeszcze wznioślejszą pracę. Ale gdy opuszcza naszą ludzkość przekazuje swemu następcy swe wielkie zadanie jako Wszechnauczyciela. Ostatnim Buddhą na naszej ziemi było Gautama Buddha, a następcą jego, tj. Nauczycielem świata jest **B o d h i s a t w a M a j t r e j a** (Pan Współczucia) którego nieraz nazywa się także przez cześć Buddhą Majtreją.

Na pięciu pozostałych promieniach, od trzeciego do siódmego, najwyższym Wtajemniczeniem dla członka naszej ludzkości jest Wtajemniczenie *Maha-Czohana*, i tylko jeden Mistrz zajmuje ten wzniosły urząd, o tym samym czasie. Zależnie od przeważającego tonu w ewolucji pewnej epoki, od promienia i pod-promienia którego wpływ musi najsilniej się zaznaczać w danym o kresie, będzie różnił się charakterem (promieniem) Mistrz który zajmuje ten wysoki urząd w Hierarchii. Jest On „*Wielkim Kronikarzem*” wszystkich procesów ewolucyjnych na naszym globie, czuwa i kieruje działaniem członków Wielkiego Braterstwa, w miarę jak się rozwija pod Ich zarządem boży Plan. Powiedziano o Nim iż jest jednym z Tych, dla których „przyszłość jest otwartą księgą”.

Mistrz pierwszego promienia który przechodzi siódme Wtajemniczenie podejmuje zazwyczaj żmudne zadanie kierownika tj. Manu, następnej Rasy Głównej; praca Jego zaczyna się od wybrania zastępu dusz (Jaźni) które będą z Nim współpracować w początkach nowej Rasy, przez wszystkie jej kolejne podrasy, w miarę pojawiania się ich





na ziemi. W przecięgu tysięcy lat historii danej Rasy, kieruje wciąż nowymi jej odmianami, i sam się inkarnuje w każdej podrasie by wyrobić odpowiedni jej typ. Gdy Jego dzieło jako *Manu* jest ukończone przechodzi ósme *Wtajemniczenie* – *Pratjeka Buddy*, – a po milionach lat dziewięte i staje się *Królem, Władcą Świata*.

W obecnej naszej epoce dwóch *Manu* przebywa z ludzkością na ziemi, *Manu Czakszusza* założyciel, przed milionami lat, na *Atlantydzie*, *Czwartej Rasy Głównej* i *Wajwaswata Manu* założyciel i kierownik naszej *Piątej Aryjskiej Rasy*, powstałej około sześćdziesięciu tysięcy lat temu. Spojrzawszy uważnie na diagram 118, widzimy że na wszystkich siedmiu promieniach mamy *Mistrzów* aż do *Wtajemniczenia Asekhi\**; osiągnąwszy je każdy *Mistrz* ma przed sobą do wyboru siedem dróg przyszłej pracy (patrz ryc. 73). Jeśli wybiera dalszą pracę z ludzkością działa w niej dalej, aż do szóstego *Wtajemniczenia*, poczym może znów wybrać i opuścić zupełnie ludzkość dla innej działalności poza nią; ale jeśli chce z nią pozostać musi przygotować się do zadań *Manu*, *Bodhisatwy* albo *Mahaczohana* i przejść siódme *Wtajemniczenie*. (ale istnieją *Mistrzowie* pierwszego i drugiego promienia, po siódmym i *Wtajemniczeniu*, którzy jednak nie spełniają zadań *Manu* lub *Bodhisatwy*, a jakąś inną wielką pracę w boskim Planie) *Mistrz* który jest *Mahaczohanem* przy końcu okresu swego urzędu może raz jeszcze wybrać; – jeśli chce pozostać z ludzkością i dla niej pracować jako przedstawiciel *Wielkiej*

\*O *Wtajemniczeniach* 1 – 4 mowi następny rozdział.

Białej Hierarchii musi przejść na pierwszy lub drugi promień, aby osiągnąć ósme Wtajemniczenie. Podobnie Mistrz który pracował jako Buddha jeśli chce nadal pozostać z ludzkością musi przejść na pierwszy promień by osiągnąć dziewiąte Wtajemniczenie.

Mistrzowie któregośkolwiek promienia którzy opuszczają ludzkość po wtajemniczeniu *Asekhi*, przejdą następne Wtajemniczenia gdzieindziej, poza naszą ziemią. Żaden promień nie jest lepszy lub gorszy od innego, na każdym można osiągnąć wszystkie Wtajemniczenia, ale że w przeciągu jednego Okresu Świata (7 Ras Głównych) tylko trzech *Władców Świata*, a siedmiu *Manu* i *Siedmiu Bud-dhów* i kilku *Mahaczohanów* ma określoną pracę, przeto nie wszyscy Mistrzowie przygotowują się do tych urzędów, a większość po Wtajemniczeniu *Asekhi* „wchodzi w Nirwanę” i podejmuje zupełnie inne rodzaje prac, poza bezpośrednim kontaktem z naszą ludzkością.

Wszelkie działania i praca, tak w widzialnym jak niewidzialnym naszym świecie, znajduje się pod kierownictwem Mistrzów Wielkiej Białej Hierarchii. *Bóg (Logos)* Im przekazuje Swą Moc, Mądrość i Miłość i powierza odpowiednie ich rozdzielanie i kierowanie Jego energiami w różne dziedziny życia ludzkości. Religia i filozofia, nauka i sztuka, przemysł i technika, wszystkie mają Ich zachętę i pomoc w swym rozwoju, albo z niewidzialnych sfer, albo nawet osobistą gdy inkarnują się wśród ludzi. Niewidzialne dłonie kierują ludźmi i narodami wciąż, starając się skłonić ich do współdziałania z rozwojem Boskiego

Planu jednak samowola i upór ludzi przeszkadzają nieustannie Ich pracy; ale że Oni nigdy nie zmuszają i nie narzucają ludziom gwałtem Swego kierownictwa, przeto trują się z nieskończoną, niepojętą cierpliwością, wciąż usiłując zachęcać, pomagać, pobudzać, czuwając nad każdym dobrym czy złym czynem człowieka, z bezgraniczną miłością i rozumieniem.

Ten „odwieczny oręż” Wielkich naszych Braci pomaga nieustannie ludzkości, a gdy Oni się trują by dokonywał się Boży Plan, nie może spotkać nas nigdy ostateczna klęska. Wszak Oni byli ongiś, jak i my słabi i ułomni, a dziś osiągnęli doskonałość, nadczłowieczeństwo, więc i dla nas osiągnięcie tych szczytów nie jest jeno marzeniem, ale pewnością. W Ich miłości jest nasza moc, a w Ich sile nasza nadzieja i gwarancja zbawienia. Współdziałać i służyć Im, to zdobyć pewność iż wszelkie życie zmierza ku Prawdzie, Dobru i Pięknu; a być przyjętym przez Nich jako pracownik i pomocnik, to wstąpić na Ścieżkę która wiedzie w boskość.

## ROZDZIAŁ XV

### DROGA UCZNIOSTWA

Gdy Mądrość odwieczna odkrywa przed okiem człowieka szukającego Prawdy ten olbrzymi, wspaniały Plan Ewolucji, niejeden przejmując się nim tak głęboko iż budzi się w nim przemożna chęć poświęcenia swych sił jego urzeczywistnianiu. Wszystko inne traci swój sens, nic w życiu go nie pociąga prócz tej boskiej wizji; pragnienie gorące oddania się jej całą duszą i służenia z całym samooddaniem i wyrzeczeniem, ogarnia całą istotę.

Najszlachetniejsze impulsy człowieka są wyrazem, tu, na naszym widzialnym ziemskim poziomie, rozszerzenia się jego świadomości w wyższej sferze; ujrzenie i zachwycenie się jakimś ideałem jest zarazem obietnicą jego osiągnięcia, bowiem w głębi człowieka ta się Prawda, Droga i Żywot; potrzeba tylko zbudzić człowieka z letargu by ujrzal Światło jaśniejące w jego własnym wnętrzu.

Budzenie się duszy ludzkiej ma wiele okresów; działają na nią rozmaite bodźce; różnej odmiany kultury pomagają mu rozpalić iskrę boską świadomości w żywy

plomyczek. W długiej historii duszy ludzkiej i rozszerzania się jej świadomości, przychodzi okres gdy jasno się zaznacza że troska o dobro innych bierze w niej górę nad egoizmem, wówczas to staje się człowiek idealistą i choć jeszcze niejednokrotnie może się swemu ideałowi sprzeniewierzyć, przecie nie może już wyrzec się go całkowicie, nawet jeśli wierność jemu sprowadza wysiłek i cierpienie.

W tym właśnie okresie pojawia się w życiu duszy Ten, który ją poprowadzi na dalszej drodze ku coraz większemu rozszerzaniu się świadomości; jest to „Ojciec w Bogu”, Mistrz Mądrości, który czuwał był oddawna nad tą duszą i widział w niejednym życiu jej zmagania się i rozterki aby zachować wierność swemu ideałowi; On to przychodzi teraz by jej pomóc i nowy zadzierzgnąć węzeł — uczniostwa.

Przedstawiliśmy na diagramie 119 kolejne stopnie na drodze uczniostwa wiodące człowieka od szczerego idealizmu do Wtajemniczenia, gdy wstępuje w Wielkie Białe Braterstwo. Przedewszystkim Mistrz bierze go na „próbę”, na fizycznym, lub, częściej, na astralnym planie; na polecenie Mistrza jeden ze starszych uczniów przypro-wadza do Niego kandydata, który zastaje formalnie przyjęty jako uczeń próbny. Mistrz tworzyt eraz jego „obraz żywy”, jakby sobowtórów odbicie jego astralnego i myślowego narzędzia, połączone magnetycznie z uczniem, tak iż odbijają się w nim wyraźnie wszystkie jego uczucia i myśli podczas jego zajęć i prac na ziemi, a Mistrz dokładnie, dzień po dniu, je obserwuje notując postępy czy

upadki ucznia. Jasne jest że obserwuje nie po to aby sądzić, bowiem wciąż posyła uczniowi tyle pomocy i siły ile ten jest w stanie przyswoić.

#### OKRESY UCZNIOSTWA

Wtajemniczony

„Syn Mistrza”

Uczeń przyjęty

Uczeń próbny

Człowiek o wielkich ideałach

Przyjęcie na ucznia próbnego następuje zawsze w odpowiedzi na prośbę jaką człowiek zwraca do tych Wielkich Starszych Braci o przyspieszenie jego ewolucji ponad normalny jej bieg. Wysłuchanie tej prośby sprządza przegrupowanie i nowe ułożenie *Karmy* danego człowieka; celem jego jest: a) oswobodzenie go od *Karmy* która mu wyraźnie przeszkadza w użyteczniejszej pracy; b) danie mu sposobności do zdobywania głębszej wiedzy, zwłaszcza o ukrytych prawach przyrody; c) dostarczenie mu nowych sposobności wyrażenia swych sił w służeniu.

Uczniostwo próbne polega głównie na wypróbowywaniu człowieka, aby się przekonać jak się zachowa pod ciosami *Karmy*, czy te nic nie zmienią w jego *życzliwym* stosunku do innych, pomimo pozbawienia go np. wielu po-

wabów życia, tak ważnych, niemal zasadniczych dla tylu zwykłych ludzi. Próbuje się również czy jako pracownik jest dostatecznie giętki by dostosować się do pracy w dziele Mistrza; bowiem każdy z Mistrzów Mądrości stanowi ośrodek licznych działań, które podejmuje i rozwija by przyspieszyć wykonanie tej części Wielkiego Planu Boga jaka mu przypada w udziale; więc można powiedzieć iż człowiek zostaje uczniem próbnym nie tyle aby zdobywać wiedzę przy pomocy Mistrza, ile by nauczyć się pomagać Mu w pracy, jako „czeladnik” w Jego wielkim warsztacie. Musi np. być gotów zmienić zupełnie swój rodzaj pracy, jeśli tego zajdzie potrzeba, i dostosować się do metod używanych przez jego Mistrza; musi umieć współpracować ze swymi towarzyszami, i zawsze dawać dowody że ideał samej pracy więcej dlań znaczy niż osobiste zamilowania, czy też zadowolenie z jej wyników.

Gdy Mistrz przyjmuje ucznia próbnego ma zwykle nadzieję iż jeszcze w tym życiu będzie mógł go doprowadzić do wrót Wtajemniczenia. Nie oznacza to bynajmniej iż tak się *musi* stać tylko dlatego że jego pragnieniu stało się zadość i że znalazł Mistrza; mógł zasłużyć na to karmiczne prawo i przygotować sobie tę sposobność, ale to jeszcze nie decyduje o tym jak potrafi ją wykorzystać, zależy to wyłącznie od niego samego. Jednak jeśli ma rzeczywiście poważny stosunek do tej pracy, a ponadto spotka pomoc starszych uczniów, jest więcej niż prawdopodobne że nie zawiedzie i Wtajemniczenie w tym życiu osiągnie.

Jeśli będzie poważnie pracował i zdobywał cechy do Wtajemniczenia konieczne, tedy wrodzona, a w głębi ukryta „wola ku dobremu” przyjdzie mu z pomocą i da mu siłę i światło. Oto owe nieodzowne cechy:

*Rozpoznawanie*  
*Bezinteresowność*  
*Prawe postępowanie*  
*Miłość*

A Prawe Postępowanie obejmuje:

*Samo-opowianie w myślach*  
*Samo-opanowanie w czynie*  
*Tolerancję*  
*Pagodę*  
*Jednolitość dążenia*  
*Ufność*

Czytelnik znajdzie obszerniejsze omówienie i wyjaśnienie tych cnót w małej książeczce o niezmiernej głębi: „U Stóp Mistrza”.

Jeśli po siedmiu latach próby, Mistrz się przykonywa że zdolność samoofiary i bezinteresownego służenia „Bogu i ludziom” znacznie w uczeniu wzrosła, tedy przymuje go definitywnie jako swego ucznia; teraz „obraz żywy” lub „sobowtór” jego zostaje zniweczony, a wewnętrzny związek ucznia z Mistrzem pogłębia się i wzmacnia; ten związek, choćby nawet był przez postępowanie ucznia chwilowo



nadwerżony i niemal zerwany, zniknąć nie może nigdy, i w każdym następnym życiu da się odczuć jako nieodparta tęsknota i przyciąganie właśnie do tego Mistrza.

Gdy zostanie uczniem przyjętym, człowiek zdobywa prawo do wewnętrznego doświadczenia o niezmiernej dłań daniosłości i wadze w jego pracy, oto gdy nie może sam zdecydować co jest słuszne, co należy wybrać, lub jak postąpić, może porównać swoją opinię, czy odczucie ze zdaniem Mistrza. Może to uczynić wznosząc, choćby na chwilę, swą świadomość, tak by „dotknęła” świadomości Mistrza; jeśli potrafi uwolnić się od wszelkich osobowych przesądów i być czujny, tak aby żadne własne upodobania lub antypatie nie skrzywiły jego sądu, wówczas może istotnie skorzystać z tego prawa i porównać swoją ocenę, lub rozumienie, ze zdaniem Mistrza, a jest to zaiste jednym z największych przywilejów jego uczniostwa. Pomaga mu to do zorientowania się co jest mniej, a co bardziej użyteczne, co najwięcej pomaga innym, w jego pracy, co jest słuszne i prawdziwe, a co jest fałszem, pozorem i pomyleniem wartości.

Niejeden uczeń próbny przez swą poważną, żarliwą pracę skrócił zwykle siedem lat próby do jednego roku, ale ludzi tak żarliwych, o tak niezłomnej woli nie jest wielu; zresztą oznacza to iż mają za sobą dużo nagromadzonej „dobrej karmy” – służenia i miłości – co daje im zarówno liczne sposobności szerszej pracy, jak i zdolność umiejętnego ich wykorzystania. Postęp ucznia na Ścieżce Próby zależy całkowicie od jego zdolności, inicjatywy, woli i

zdecydowania; jeśli je posiada zdoła przewyciężyć wszystkie przeszkody i bardzo prędko wejść na Ścieżkę właściwą, czyli być przyjętym przez Mistrza; ale jeśli jest nieco ospały i powolny i nie umie wykorzystać nadarzających się sposobności szerszej pracy, może trwać latami i dziesiątkami lat jako „próbny”. Mistrz posyła wszystkim uczniom, bez różnicy, pomoc swą i natchnienie, ale każdy przyjmuje i przyswaja tyle, na ile go stać,

Jeszcze głębszy i ściślejszy kontakt pomiędzy Mistrzem a Jego uczniem zachodzi gdy ten zastaje „Synem Mistrza”, wówczas uczucia i marzenia ucznia wyrażają coraz więcej z wzniosłego życia Mistrza, aż z czasem staje się on jakby żywą komórką w duchowym organizmie swego Mistrza, zmienia się w promień Jego Świadomości, i osiąga głębię mądrości która deń jakby nie należy, gdyż czerpie z bezdennej skarbnicy swego „Ojca w Bogu”, dla pomocy światu.

Odtąd uczeń już nigdy nie może być sam; w cierpieniu czy radości, w mroku czy w jasności, otacza go świadomość Mistrza, choćby czasem we zdawał sobie z tego sprawy. Odtąd, w miarę jak trudzi się i pracuje w dziele swego Ojca, bez względu na to czy świat go chwali, czy prześladuje, wie że nigdy nie jest samotnym robotnikiem, a raczej młodszym bratem trującym się przy boku o wiele starszego i bardziej doświadczonego, a najbliższego Brata.

Na każdym szczeblu czy to Próby, czy Przyjęcia, czy Wtajemniczenia, Mistrz przyprawdza swego ucznia do Małaczohana, „Kronikarza”, Wielkiej Hierarchii, który

wciąga imię ucznia i jego osiągnięcia w pracy do swej niezniszczalnej Kroniki.

Zazwyczaj podczas tego okresu – gdy jest synem Mistrza – uczeń zostaje przedstawiony przez swego Mistrza jako kandydat do Wtajemniczenia, a jest to stwierdzenie iż jest już godzien przyjęcia w ten wzniosły Zespół, iż dał tego dostateczne dowody swym życiem, wiernością ideałom i stosunkiem do swej Karmy. Mistrz jego podkreśla również iż zachodzi już znaczna równowaga pomiędzy jego złą a dobrą Karmą, tak iż może wziąć udział w tajemniczym a potężnym życiu Wielkiej Hierarchii i stać się jednym z przewodników Jej mocy dla świata. Oprócz Mistrza który swego ucznia do tej doniosłej chwili przygotował, popiera go również drugi, który prowadzi go najprzód do *Mahaczohana*, a ten wyznacza jednego z Braci Hierarchii jako przyjmującego Hierofantę, i w oznaczonym miejscu i czasie odbywa się ten święty i uroczysty obrzęd przyjęcia. To co przeżywa kandydat jest zaiste „inicjacją”, czyli „początkiem”, wejściem w zupełnie nowe, dotąd nieznanne istnienie, bo osobowość staje się od tej chwili coraz bardziej tylko odbiciem Jaźni, a Jaźń poczyna coraz bardziej żyć wiecznym życiem swego boskiego, najwyższego Ducha – Monady.\*

Właściwie Duchem człowieka jest ta najwyższa jego cząstka zwana *Monadą* (niezmienną jednostką świadomości).

---

\* Jeśli czytelnika interesują dalsze szczegóły może je znaleźć w książce C. W. Leadbeater'a: „Mistrzowie i Ścieżka”.

mości), ale od chwili gdy Monada tworzy ciało przyczynowe z części duszy-grupy zwierzęcej, przy tzw. „indywidualizacji” – „*Iskra zamisa z Płomienia na najciemniejszej nici Fohatu*”; więc Jaźń choć połączona tą nicią z Monadą, nie ma możliwości – aż do chwili pierwszego Wtajemniczenia – jednoczyć się i bezpośrednio porozumiewać ze swym najwyższym Duchem. Ale w chwili obrzędu wtajemniczenia – na potężne a tajemne wezwanie wtajemniczającego Hierofanty – Monada, ów najwyższy Duch, zstępuje w Jaźń i jej przyczynowe ciało, i ona to składa najświętszą przysięgę; od tej chwili „najciemniejsza nić Fohatu” zmienia się jakby w wiązkę nici, czy promieni, a Jaźń zamiast być tylko „iskrą” staje się jakby wylotem ogromnej rozszerzającej się ku górze „tuby”, która łączy Jaźń z najwyższym Duchem i staje się przewodnikiem jego życia, światłości i mocy. Od tej chwili człowiek wykazuje męstwo i odporność których wprawdzie nie posiadał, i w sobie samym znajduje opokę, którą nikt i nic na świecie nie może wstrząsnąć ni naruszyć.

Po Wtajemniczeniu Mistrz, lub któryś ze starszych uczniów poucza kandydata jak się ma swobodnie poruszać i działać w sferze *Buddhi* ów odpowiadającym jej swoim przewodnikowi; a to oznacza przekroczenie narzędzia przyczynowego. I teraz dzieje się coś czego dotychczas w całej jego ewolucji nigdy nie bywało; oto co noc, gdy uczeń opuszczał swe fizyczne ciało i pracował w sferze astralnej lub mentalnej, jego fizyczne – a często wraz z nim i astralne ciało – pozostawało na łóżku, opuszczone w znacznej

mierze przez świadomość, która po obudzeniu się znów je brała w posiadanie. Ale teraz gdy przechodzi ze sfery myśli wyższej w sferę *Buddhi* i musi oczywiście opuścić swe ciało przyczynowe, ciało to, zamiast pozostać razem z fizycznym, astralnym i mentalnym rozprasza się i znika, tak iż gdy uczeń spojrzy ze sfery *Buddhi* na wyższo-mysłową, nie znajduje tam wcale swego, od wieków z nim zjednoczonego, narzędzia. Wprawdzie gdy powraca do normalnego stanu jawy, znów się znajduje w swym przyczynowym ciele, ale nie jest ono tym samym które mu towarzyszyło jako przewodnik Jaźni przez miliony lat, od chwili wyjścia z królestwa zwierzęcego, czyli indywidualizacji, jest to *inne* ciało przyczynowe, choć będące dokładną odbitką poprzedniego.

To przeżycie wykazuje jaknajbardziej przekonująco młodemu wtajemniczonemu iż nie jest on Jaźnią działającą w ciele przyczynowym, a czymś jeszcze wyższym; pojmuje teraz na podstawie własnego doświadczenia iż jego „jaźń”, której się trzymał tak mocnym chwytem przez miliony lat, nie jest wcale jego najistotniejszą a tylko: „.....*tym co sobie z trudem zbudował dla swego użytku, i z czego pomocą zamierza sięgnąć w życie, które jest poza indywidualnością*” (Światło na Ścieżce).

Poznaje również w swych pierwszych przeżyciach w sferze *Buddhi* – i już nietylko wierzy ale *wie* – iż jedność wszystkiego co żyje jest niezbitym, niezaprzeczalnym faktem przyrody – czuje teraz nieomylnym odczuciem jak się to dzieje że troski, cierpienia, zmagania się, zwycięstwa

i klęski innych ludzi są nieoddzielne od jego własnego życia. Odtąd zmieniają się podstawy jego wartościowań i oceny każdej rzeczy i zjawiska, bowiem zmienił się sam ośrodek – centr – jego świadomości, przesunął się z małej, osobowej, a nawet indywidualnej jaźni w szerszą, całej ludzkości – Zbiorowego Człowieka.

Od chwili Wtajemniczenia dusza wchodzi „w potok”, jak to nazywają Buddyści, wyrażając tymi słowami owo wielkie przeobrażenie jakie się w człowieku wówczas dokonywa. Wchodzi on w potężną falę *Woli Logosu*, która postanowiła iż na tym naszym ziemskim Łańcuchu większość ludzkości wypełni Jego Zamierzenie, zanim nastanie wielki dzień próby – „sądu” – w Piątym Kręgu, gdy opóźniające się dusze, jakby maruderzy ewolucji, odpadną, nie sprostawszy zadaniom tego Kręgu. Odpadają one ale wcale nie na zawsze, nie na „wieczność”, a jeno na jeden – zresztą dostatecznie długi – wiek. Na początku następnego Kręgu podejmują znów swój wysiłek, na tak długi okras przerwany w Ziemskim Kręgu.

To właśnie jest prawdziwe znaczenie owego „wiecznego potępienia”, którym straszy się grzeszników w Chrześcijaństwie. Ale nie jest to bynajmniej potępieniem ani karą, a raczej specjalnym ewolucyjnym procesem dostosowanym do potrzeb tych powolniejszych, opóźniających się dusz, które odpaść muszą, gdyż nie są w stanie nadążyć za znaczną większością żywszych i bardziej duchowo obudzonych towarzyszy. Przerwa ta nie jest również „wieczna”, trwa tylko według greckiego oryginału

Nowego Testamentu – „*ean*”, czyli jeden wiek, lub okres ewolucyjny. Ale człowiek który „wstąpił w potok” jest „bezpieczny” czyli „zbawiony”, i – w przeciągu krótszego lub dłuższego czasu – ale nieuchronnie, dosięgnie „drugiego brzegu”, tj. „Nirwany”, szczytu człowieczej doskonałości zakreślonej dla naszego ziemskiego Łańcucha. Dlatego to Buddyści zwą Wtajemniczonego – „*Satapanna*”, czyli „ten który wstąpił w potok”.

Tradycja mówi iż zwykle siedem żywotów upływa pomiędzy pierwszym a czwartym Wtajemniczeniem – *Arhata*, jak i pomiędzy tym ostatnim a piątym – *Asekhi*, aby dopełnić ostatecznego oczyszczenia i udoskonalenia człowieka. Każde Wtajemniczenie oznacza dalsze rozszerzenie się świadomości i każde musi być poprzedzone odpowiednim przygotowaniem i próbami. Jeden człowiek będzie potrzebował całych siedmiu żywotów dla dokonania nieodzownej pracy, a inny zdoła skondensować ją w parę lat, zależy to od nagromadzonej przezeń Karmy tj. od ilości pracy już dokonanej w poprzednich żywotach i osiągniętej w nich czystości i mocy. Ale wszyscy którzy „weszli w potok” dosięgną napewno „drugiego brzegu”, czyli niezmiernej szczęśliwości Nirwany – czystego Ducha.

## OKRESY, LUB STADIA ŚCIEŻKI

5. *Asekha* — Mistrz.
4. *Arhat* — Czcigodny.
3. *Anaagami* — Ten który nie wraca (na ziemię).

2. *Sakadagami* — Ten który powraca tylko raz.

1. *Sotapanna* — Ten który „wstąpił w potok”.

Okresy na Ścieżce Świętości, jak się nazywa ten proces wewnętrznego rozkwitu, zaznaczają się rozszerzaniem się świadomości, oraz udziałem w darach Wielkiego Białego Braterstwa, tj. w mądrości i w nowych budzących się w młodym Wtajemniczonym władzach. Zanim będzie mógł przejść na następny szczebel, musi wykazać się pewną pracą dla dobra ludzkości, dać dowód iż uwolnił się od pewnych myślowych i moralnych niedociągnięć i rozwinął głębsze wewnętrzne zdolności. Mówi się zwłaszcza o dzieściu „więzach”, które uczeń musi jedne po drugich odrzucać zanim będzie mógł przejść ostatnie Wtajemniczenie. Po „wejściu w potok”, a przed drugim Wtajemniczeniem, uczeń musi nie tylko wykazać się użyteczną pracą dla ludzi ale i uwolnić się od pierwszych trzech „więzów”, zwanych w buddyjskiej terminologii: 1. *Sakajaditti*, 2. *Wiszi-  
kicza*, 3. *Silabhata-paramasa*.

Pierwsze „więzy” (w Sanskrycie *Swa-kaja-drizhti*) to „złudzenie oddzielności swej indywidualnej Jaźni”. Większość ludzi uważa swe fizyczne ciało za siebie samego, za swoją „jaźń”, utożsamia się z jego namiętnościami i żądzami, z jego zdrowiem lub chorobą, z jego przywiązaniem do życia, lub jego śmiercią. Człowiek stojący nieco wyżej będzie swą „jaźń”, siebie, utożsamiał ze swym charakterem, usposobieniem, poglądami, wierzeniami, religijnymi czy estetycznymi pojęciami, z powołaniem, zamilowaniem, czy



też antypatją i niechęcią. I tylko niewielu ludzi których stać na bezstronność i dogłębną analizę, poczyną rozumieć jak bardzo względne są te wszystkie pojęcia i wzruszenia, jak właściwie nie do niego należą, a są mu narzucone przez wychowanie, narodowość i religię w której się urodził, oraz pleć i warunki życia. A wszyscy, za wyjątkiem najwyższych idealistów, instyktownie oddzielają siebie jako indywidualne jednostki od reszty ludzi podkreślając swą osobową odrębność w przeciwstawieniu do innych i nie czują się wcale żywymi komórkami jednego organizmu ludzkości.

Aby uwolnić się od tej uludy – odrębnej indywidualności – trzeba poznać czym jest istotna boska *Jaźń* – iż jest ona *Sercem* wszystkiego co istnieje, i że jej dobro zależy od dobra *C a ł o ś c i*. Przeżycie doświadczenia w sferze *Buddhi* o którym już wspominaliśmy, gdy ciało przyczynowe – wydające się nam dotąd indywidualnością niezniszczalną – znika, wskazuje uczniowi jak ma tę prawdę odkryć doświadczalnie, jak poznać czym w istocie jest jego *Jaźń*, nie ograniczona żadnymi czynnikami „rasy, narodowości, wyznania, płci, klasy czy barwy skóry”.

Drugie „więzy” można nazwać „wątpieniem”, a dotyczy ono „planu Boga którym jest ewolucja”, zwłaszcza tej jego części która dokonywa się dla jednostki przez reinkarnację a zgodnie z prawem przyczyny i skutku (Karmy). Wątpienie ma wiele odmian i rodzajów, od całkowitego zaprzeczenia jakiejś teorii, do przyjęcia jej jako „roboczej hipotezy”. Można powiedzieć iż w prak-

tyce przykłady wielu najszlachetniejszych żywotów dawali ci, którzy przyjmowali prawdę o celu istnienia tylko jako „roboczą hipotezę”. Wzniosły idealizm na takiej hipotezie oparty może doprowadzić człowieka do wrót Wtajemniczenia; ale potem przychodzi czas gdy przynajmniej niektóre z tych hipotez muszą się dla człowieka zmienić w żywe niezaprzeczone fakty, potwierdzone jego najgłębszym wewnętrznym doświadczeniem, fakty niezbita które stają się częścią jego własnej istoty nietylko dzięki starannej i długiej obserwacji ale i własnemu niepodlegającemu już wątpliwości przeżyciu. Te więzy powątpiewania co do podstawowych faktów ewolucji człowieka muszą całkowicie zniknąć zanim drugie Wtajemniczenie stanie się możliwe.

Trzecie więzy to „przywiązanie do rytuałów i ceremonii”. Chrystus w Palestynie tak jasno mówił iż Sabat jest dla człowieka, a nie człowiek dla Sabatu, więc Syn Człowieczy jest i Sabatu władcą. Podobnie mówił Buddha gdy przestrzegał że poleganie na modlitwach, inwokacjach, rytuałach i obrzędach jest błędem od którego człowiek rozumny powinien być wolny. Rytuały i obrzędy, jeśli są naukowo ściśle skonstruowane, są podobne wszelkiemu innemu naukowo zbudowanemu mechanizmowi; są one zbiornikami przechowywanej energii i przewodnikami prądów siły. Ale mają służyć woli człowieka, a nie narzucać się mu ani u warunkowywać jego postępowania. Tylko to jest właściwym do rytuałów stosunkiem. Nie są one konieczne, ani nieodzowne dla rozumnego i prawego postępowania, ani

dla świadomej współpracy człowieka z Bogiem; mogą być nad wyraz użyteczne, zwłaszcza dla ludzi o pewnym specjalnym usposobieniu (promieniu), gdyż pomagają im zharmonizować swą wolę z Wola najwyższą, ale nigdy nie są nieodwołalne; człowiek poważny, żarliwy, świadomy, może tę samą pracę wykonać i bez ich pomocy, sam, i niejako bez specjalnej prośby skierowanej przez kapłana do Aniołów i Dewów. Rada i kierownictwo mądrych ludzi czy nadludzi, ziemskich czy nadziemskich mieszkańców, pomagają tylko do skierowania naszej uwagi i wzroku w górę, zamiast w dół, naprzód a nie wstecz, ale ci pomocnicy, choćby najwięksi, nie mogą kroczyć za nas Ścieżką, ani zdobyć dla nas zbawienia. Człowiek sam musi zdobyć swoje „zbawienie”. Wiedzieć do dna iż w naszej własnej głębi, a nie nazewnątrz nas, jest „Droga, Prawda i Żywot” to odrzucić na zawsze więzy fałszywych w tej dziedzinie pojęć.

Gdy Mistrz widzi iż uczeń przekroczył te trzy pierwsze „więzy” i ma za sobą znaczną pracę dla dobra ludzi, przedstawia go do drugiego wielkiego Wtajemniczenia. I podobnie jak za pierwszym odbywa się święty i wielki obrzęd, a Mistrz Wtajemniczający otwiera niejako przed uczniem nowe możliwości, ponownego rozszerzenia się świadomości i powierza mu tajemnice i władze przynależne do tego na Ścieżce okresu. Teraz uczeń nosi miano: „ten który powraca tylko raz”, bo tylko jeszcze jedno życie w świecie fizycznym jest dlań konieczne; pod koniec tego następnego żywota na ziemi, może, jeśli tak zdecyduje,

dopełnić pozostającej mu na Ścieżce pracy poza wciele-  
niem na ziemi. Ale zanim przejdzie do następnego Wtajemniczenia musi wykazać się wyrobieniem nowych cech i władz, jak i raz jeszcze szerszą pracą. Pomiedzy drugim a trzecim Wtajemniczeniem niema więzów do odrzucenia, ale myśl wyższa musi stać się dokładnym zwierciadłem *Intuicji* (orzeduchowionego Rozumu-Buddhi), musi nauczyć się chwycić i przynajmniej do pewnego stopnia wyrażać prawdy których sama nie jest w stanie odkryć, które tylko wyższa władza w nas może jej przekazać.

Gdy wyższa myśl staje się powolnym i przejrzystym narzędziem *Intuicji*, a praca młodego Wtajemniczonego jest istotnie duża, Mistrz przedstawia go i wprowadza w trzecie Wtajemniczenie. Teraz będzie on – „tym który nie wraca,” gdyż wcielenie na ziemi nie jest już dlań konieczne – chyba że tego sam zechce – dla osiągnięcia jego ostatecznego celu. Dalszą pracę może dokonać w światach niewidzialnych, i stamtąd, jeśli tego zapragnie, dojść do czwartego i piątego Wtajemniczenia.

Pomiedzy trzecim a czwartym Wtajemniczeniem jeszcze dwa więzy, choć w najsubtelniejszej ich formie, muszą być odrzucone, są to tak zwane „*Kamaraga*” i „*Patigha*”, tj. najlżejsze ślady zmysłowości i gniewu. Niższe formy zadowolenia zmysłów jak i gniewu zostały oddawna przez ucznia przewyżczone, ale subtelne, trudne nawet dla nas do wyobrażenia, stanowią na poziomie Wtajemniczonego także więzy, jak dla człowieka zwykłego prymitywne ich przejawy. Poza zupełnym uwolnie-

niem się od tych najsubtelniejszych więzów, jak i wykazaniem się coraz szerszą pracą dla ludzkości, uczeń musi też dać dowód iż zdobył w pewnej mierze władzę nad zjawiskami światów niewidzialnych, i że jego fizyczna, mózgową świadomość jest dość wrażliwa by odtwarzać – gdy tego zajdzie potrzeba – ścisły obraz jego życia w wyższych światach. Czwarte Wtajemniczenie czyni go *Arhatem* – czyli „czcigodnym”.

Podczas wszystkich tych okresów, od przyjęcia na ucznia do piątego Wtajemniczenia, jest *Sekha*, lub *Sadha*ka czyli „ucznieniem”, zostającym pod kierunkiem i czujnym nadzorem swego Mistrza.\* Ale przy Wtajemniczeniu piątym, staje się *A-sekha* czyli nie-ucznieniem Mistrzem Mądrości, czyli posiada w sobie wszystkie zdolności i władze aby znać wszystko co dotyczy naszej ewolucji –

---

\* Te pięć okresów, lub stopni, na Ścieżce świętości odpowiada zapewne pięciu znanym w Hinduizmie – 1. Kuticzeka, 2. Bahudaka, 3. Hamsa, 4. Paramahamsa i 5. Atita. A w świętach kościoła Chrześcijańskiego Wtajemniczenia symbolizowane są w zdarzeniach z życia Chrystusa i odpowiadających im świętach – 1. Dziewicze poczęcie i narodzenie, 2. Chrzest, 3. Przemienienie, 4. Ukrzyżowanie i Zmartwychwstanie, 5. Wniebowstąpienie i Zesłanie Ducha św. Jeśli czytelnik interesuje się tym przedmiotem znajdzie dużo szczegółów w książce C. W. Leadbeatera: „Wewnętrzne znaczenie Chrześcijańskich Świąt”.

przeszłej, teraźniejszej i przyszłej całego planetarnego Łańcucha.

Ale zanim stanie na tym szczycie człowieczeństwa, przechodząc już w nadczłowieczeństwo *Arhat* musi oswobodzić się od pięciu najtrudniejszych więzów.

Nazywa się je – *R u p a r a g a* – czyli „pragnienie życia w świecie kształtów”; *A-r u p a r a g a* – „pragnienie życia w światach poza kształtem”; *M a a n o* – „duma”; *U d d h a c z a* – „możliwość irytowania się, lub niecierpliwości” i *A w i d ż a* lub *A w i d j a* – „nie-wiedza”. Trudno nam sądzić co właściwie ukrywa się pod tymi terminami, ale nie jest to ważne dla tych, którzy od tych szczytów są jeszcze niezmiernie daleko. Wystarczy powiedzieć że zanim człowiek osiągnie piąte Wtajemniczenie, musi zdobyć cechy nadczłowieka, musi stać się „*Pomazańcem Pańskim, Christosem*, który urósł w pełną postawę Chrystusowego życia.

Jest to ów wielki dzień, do którego przez wieki Monada zmierzała, „by zdobyć ową świętą koronę”; dla tego celu porzuca dom Ojca, a teraz gdy ją zdobywa zwycięstwo to nie do niej należy, a do wszystkich ziemskich istot, bowiem wszystkie niższe i wyższe królestwa roślin, zwierząt, ludzi, aniołów biorą udział w jej zwycięstwie; cała Przyroda raduje się z nią, oto bowiem *Brat Starszy* – nowy zhawca ludzkości pogrążonej w mroku – przyłączył się do Tych którzy żyją by dawać i darzyć bez końca, jak darzy Bóg. Starożytne księgi mówią nam że gdy częśćka ludz-

kości dosięgną nadszlowieczeństwa, gdy jeden człowiek zostanie Mistrzem:

„...cała przyroda drży w radosnej czci i czuje zwyciężęc. Srebrna gwiazda przekazuje radosną wieść kielichom kwiatów nocnych, strumyk kamyczkom powierza tę gędźbę najrzadszą; oceanu fale olbrzymie skałom przybrzeżnym ją powiadają, wonny świeży wiatr niesie ją w doliny, a sosny wysokie tajemnym szumem mówią: Oto Mistrz się nowy narodził *Mistrz tego naszego dnia...*” \*

„Wiedz, uczniu, iż Ci którzy przeszli tą ciszę i poczuli jej spokój i posiadli jej moc, pragną abyś i ty ją poznał... Ofiaruj się z pomocą tym nielicznym dłoniom które wciąż powstrzymują Potęgę Ciemności, nie dopuszczając by odniosły całkowite zwycięstwo. Wejdiesz wówczas w uczestnictwo radości, które zaiste przyniesie ci nieskończony trud i smutek dogłębny, ale też i wielkie i ciągle wzrastające szczęście.”\*\*

Są to słowa Mistrza Mądrości, wypowiedziane do tych, którzy pragną służyć Bogu, Człowiekowi, czy idealowi który przed sobą widzą. A każdy człowiek o szlachetnych porywach i żarliwym zapale, a czystych intencjach, dojdzie do tego życia służenia, którego radość i głębię

\* „Głos Milczenia”.

\*\* „Światło na Ścieżce”, tłum. Wandy Dynowskiej w książeczce „Trzy Drogowskazy”, Biblioteka Polsko-Indyjska, 1955.

znają tylko ci którzy już zostali uczniami. Jest to radość która płynie nie z braku trudności i tarć, nie z wygody ani z urzeczywistnienia osobistych marzeń, a raczej z nieustannego trudu dla najwyższej S p r a w y jaką myśl człowieka może wyobrazić.

Wznieść oczy i widzieć Boga przed sobą, i wiedzieć że możemy być Jego wysłańcem dla braci wszystkich; spojrzeć w dół i widzieć straszną ciemnotę i nędzę człowieka i być pewnym że się ma możliwość unieść jego ciężaru i choćby obrobinę jedną i drugą rozproszyć; spojrzeć wokół na całą Przerodę i czuć że może się być jej poetą-wybrańcem; a wreszcie spojrzeć w głąb siebie i wiedzieć iż Światło które tam płonie może prowadzić człowieka od mroku i śmierci w Nowy Dzień, w odrodzenie... oto Radość niepojęta. Wiedza ta daje nieustające natchnienie tym którzy odrzucili samolubstwo, rozdarli zasłony egocentryzmu i ujrzeli blask ukrytej Światłości, a w jej blasku dojrzeli **W i e l k i e D z i e ł o B o g a**.

Pradawni mędrcy Indii, owi Rishi starożytności, mówili o tych którzy w i d z ą wewnętrznym wzrokiem to *Dzieło*: „*N'anyah pantah widyate yanaya*” – „*Innej drogi niemasz przed nimi wcale*”. Istotnie dla tych którzy ujrzeli, choćby w błysku, coś z wielkiego *Bożego Dzieła*, a przez to i coś z *Jego Życia*, niema zaprawdę żadnej innej drogi jak rzucić się całą duszą we współpracę z Nim.

Ścieżka jest pełna trudu i wysiłku, wyrzekani się wielu tęsknot marzeń i zachcianek, a nieraz i pełna zmęczenia, a jednak ma wielu dni i nocy wiele opromienionych natch-



nieniem, lotem i zapalem, ku nowym trudom i nowym marzeniom, przeniknietym radością poznania i mocy. Istnieje w jednej z dawnych tajemnych ksiąg zdanie: „Gdy wstepujesz na Ścieżkę składasz swe serce na krzyżu, a gdy serce i krzyż staną się jednią – osiągasz cel.” Celem tym jest **P r z e m i e n i e n i e**.

Ku temu przestoczeniu Bóg nas woła. Iść za Jego wołaniem to odkryć nieznanne i nie przeczuwane nigdy Piękno i Szczęście.

---

## ROZDZIAŁ XVI

### PLAN BOGA, KTÓRYM JEST EWOLUCJA

Przypisuje się Platonowi znamienne powiedzenie iż „Bóg geometryzuje”. Zdanie to wyraża twierdzenie Mądrości Odwiecznej że we wszechświecie istnieje Bóg i że cała przyroda została przez Niego według pewnego planu stworzona. Nauka współczesna w swej teorii ewolucji uznaje istnienie jakiegoś „planu” czy też „celowości w Przyrodzie”, ale ten plan jest dla większości uczonych rezultatem mechanicznego działania sił natury i nie upoważnia bynajmniej do wierzenia w świadomego Stwórcę. Zaledwie od czasu do czasu spotyka się człowieka nauki który gotów jest przyznać że zgłębianie praw przyrody wykazuje myśl „czysto matematyczną” wielkiego Architekty świata.

Mądrość Odwieczna głosi jednak z największym przekonaniem i autorytetem że najdrobniejsza cząstka „planu” w przyrodzie wyraża zamierzenie boskiej Myśli, a zamierzeniem tym jest ewolucja, która nie jest bynajmniej mechaniczna. To co się zdaje „przypadkowym łączeniem się atomów” jest wypadkową energij *Logosu*, a ich zasób

i kierunek w działaniu jest w każdej chwili przez Niego wyznaczany.

Nie jest łatwe dla współczesnego umysłu wyobrazić sobie iż system słoneczny jest żywym organizmem. A przecie takim jest on w istocie. Kulosfera przestrzeni – której środek stanowi słońce, a której promień równa się odległości od słońca „pozaplutonowej planety” „X” jest nie- jako ciałem fizycznym *Logosu* słonecznego, a Jego myśl kieruje wszelkimi ruchami w tej olbrzymiej przestrzeni. Nie- pojęty zakres tej Myśli Boga przewyższa wszystko co umysł ludzki może wyobrazić; w miarę badania dzieła stwo- rzenia zaledwie coś nie coś z cudu i ogromu tej Myśli możemy pojąć; gdy zbliżamy się do niej sercem – przed- stawia się nam jako nieskończona *Miłość*; a gdy podej- dziemy żywą zbudzoną, artystyczną wyobraźnią – zdaje się być nieskończonością *Piękna*.

Gdy badamy działanie Bożej Myśli w przyrodzie rzuca się nam wszędzie w oczy geometryczna prawidło- wość rysunku. Dopóki nie wzniesiemy naszej drobnej ograniczonej myśli ku Myśli Jego, nie będziemy rozumieć *dłaczego* „Bóg geometryzuje”, możemy tylko uważnie patrzeć i zastanawiać się nad tym co widzimy, tj. nad ładem, rytmem, harmonią i pięknem.

Wszelka materia jest elektrycznością, choć nikt jeszcze nie wie czym elektryczność jest, ani czym jest magnetyzm – siła przez elektryczność pobudzana. Choć obie te energie w swej istocie są nieznanne, wiemy że gdy

działa jedna z nich mianowicie magnetyzm, pojawią się od razu rysunek geometryczny. Jeśli umocujemy pionowo na korkach igielki i namagnetyzujemy każdą, potem korki te puścimy na wodę by swobodnie na niej się unosiły, a nad pływającymi na korkach igielkami umieścimy silny elektromagnes, to rezultat będzie taki jak to nam wskazuje ryc 122. Gdy pływa tylko jedna igielka staje ona wprost pod magnesem; przy dodaniu drugiego korka z igielką, stają obok siebie; trzy ustawiają się w trójkąt; cztery w kwadrat, pięć w pięciobok, sześć w pięciobok z jedną igielką w środku. Doświadczenie to przeprowadzono z 52 igielkami; przy 51 igielkach pojawiają się koła z 6, 11, 14 i 19 igielkami z jedną igielką w środku. Przy 52 koła są takie same, ale zamiast jednej, dwie igielki tworzą środkowe jądro, wokół którego układają się kręgi. Dlaczego igielki magnetyczne ustawiają się w te figury geometryczne? Gdyż takie właśnie ich zachowanie się odpowiada „planowi Boga” dla magnetyzmu.

Bowiem w Planie tym rzecz każda ma wyznaczone sobie działanie. Nawet w początkowych procesach energii fizycznych „liczby” i geometria wchodzi w grę. To miał na myśli Pitagoras mówiąc iż wszechświat jest zbudowany na podstawie liczb. Wszędzie gdziekolwiek spojrzymy mamy przed sobą figury geometryczne; a że rytm w budowie i ruchu to muzyka, przeto cały wszechświat wydaje dźwięki, wszystkim jego procesom i niezliczonym ruchom towarzyszy muzyka. Elektrony wytwarzają fale gdy pędzą poprzez eter, jednak dźwięki tych fal są nie-

uchwytne dla zwykłego „jasnosłyszącego” ucha. Ale dźwięk jaki wydaje ziemia na swej drodze wokół słońca poprzez eter przestrzeni jest dosłyszalny wraz z półtonami harmonijnymi tego dźwięku.\*\* Każda planeta ma swój specjalny ton, dźwięk, a tzw. „muzyka sfer” nie jest fantazją, a najściślejszą prawdą.

Spójrzmy na chwilę na ostatni fizyczny atom\*\*\* (ryc. 123). Jest to rodzaj żywego serca pulsującego energią; ale ze swymi trzema grubszymi i siedmiu cieńszymi zwojami jest również przetwórną energii; każdy zwój składa się z siedmiu rodzajów spirylli (jakby nici). Spirale i spirylle są podstawą jego budowy, a przeznaczeniu atomu jest wykonanie pewnej pracy, cała jego struktura jest do tego dostosowana. Wedle dotychczasowych obserwacji atom posiada trzy właściwe mu ruchy własne tj. niezależne od żadnych idących z zewnątrz czynników. Obraca się on nieustannie dokoła swej własnej osi, wirując jak dziecinny bąk; osią swą zakreśla małe koło, tak jakby oś wirującego bąka poruszała się w obrębie małego koła;

---

\* „Jasnosłyszeniem” (odpowiednik jasno-widzenia) nazywa się nadnormalną wrażliwość słuchu, która chwyta o wiele wyższe i delikatniejsze dźwięki niżeli ludzie zwykli.

\*\* Mogę o istnieniu ich zaświadczyć na podstawie własnego nieustannie powtarzającego się doświadczenia.

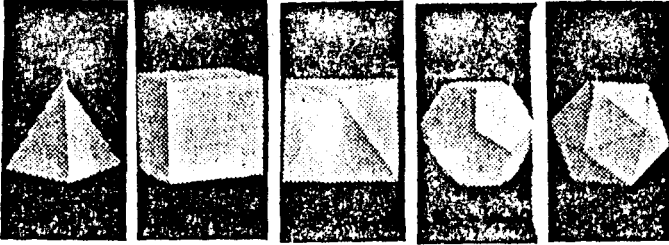
\*\*\* „Ostatni” tj. nauce jeszcze nieznaną a zbadaną tylko przez okultystyczną wiedzę.

wreszcie pulsuje rytmicznie i regularnie tzn. kurczy się i rozszerza, zupełnie podobnie jak tętniące serce. Gdy jakaś siła z zewnątrz nań działa, atom „tańczy”, podnosi się, opada, rzuca się z jednej strony w drugą, to znów wiruje szybko a w najdziwniejszy sposób; ale trzy jego własne wirowe ruchy trwają wciąż. Jeśli zostanie wprowadzony jako całość w wirowy ruch, z szybkością odpowiadającą wibracjom jednej z siedmiu barw, zwój odpowiadający tej barwie zapala się nią i wspaniale jaśnieje.\*

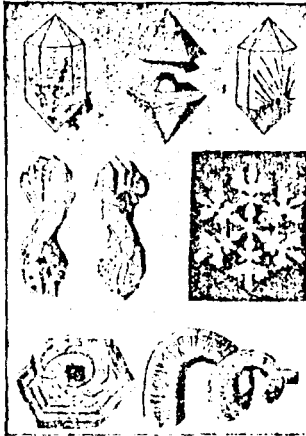
Cóż jest przyczyną że atom posiada taki kształt i tych parę ruchów i funkcji? Jest to „plan Boga” dla atomu; *Logos* oczekuje współdziałania od tego drobnego życia, i w przeciągu wielu wieków *Pomocnicy Logosu* uczą i przygotowują atom do tego zadania i współpracy. A gdy ludzie potrafią wykonywać doskonale swoje zadania, wówczas atom i ludzkość zjednoczą się we wspólnej pracy z siłą i twórczością dotychczas zupełnie nieznaną.

Ład, rytm i piękno wyraźniej rzucają się nam w oczy gdy obserwujemy kształty chemicznych pierwiastków. (Patrz rozdział X „Ewolucja Materii i Energii”) Pięć „brył platońskich” (ryc. 124) przedstawia nam osie budowy wszystkich pierwiastków. Zaiste Bóg geometryzuje gdy tworzy te cząstki materii, jakby „cegiełki” z których ma budować system słoneczny. Dlaczego wapień jest czworścianem, a fosfor sześcianiem? Bowiem taki jest zamysł Boga. Każdy pierwiastek ma swe odpowiednie miejsce i

\* „Occult Chemistry” A Besant i C. W. Leadbeater.



Ryc. 124



Ryc. 125

zadanie w wielkim Planie, każdy inaczej objawia naturę **L o g o s u** we wszechświecie; każdy jest żywym zwierciadłem niewyczerpalnej pełni Bożego Życia; jest przewodnikiem zarówno sprowadzającym w dół, ku ziemi górne energie Życia, jak i przeprowadzającym w górę, wzwyż i wgląb, ku temuż Życiu odpowiedź jaką daje na nie Przyroda.

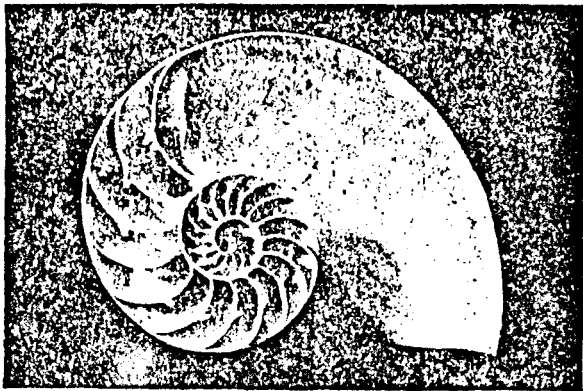
Cdy przechodzimy do świata molekuł, cząsteczek, któż z nas, obserwujących minerały, nie pamięta jak doskonałą jest geometryczna budowa kryształów? Dokładność kątów ich jest nieraz doskonalsza aniżeli jakikolwiek najbardziej precyzyjny instrument zrobiony ludzką ręką, mógłby wykreślić. Po stworzeniu brył kątowych zachwycających symetrią i pięknem, życie minerałów wyprowadza z nich bryły o liniach krzywych, falistych; można się nieustannie zdumiewać pomysłowością minerału, widząc jak układa on drobne kryształki kwarcu i innych minerałów (ryc 125) w logarytmiczne spirale (ślimacznice). Działania życia w mineralnym królestwie jest wspaniałym wyrazem Bożej Myśli, która tworzy „metematycznie”, tj. zawsze na podstawie liczb i kształtuje różne połączenia pierwiastków w formy pełne, rytmu ładu i piękna. Każdy minerał wykonywa Boży dłań Zamysł, a świat kryształów jest zwierciadłem tych geometrycznych praw Bożej Maśli, które artysta odczuwa, a matematyk teoretycznie sprawdza.

W miarę jak życia **L o g o s u** wyraża się w coraz plastyczniejszych odmianach materii na każdym wyższym szczeblu, rytm i muzyka stają się bardziej złożone. Każda

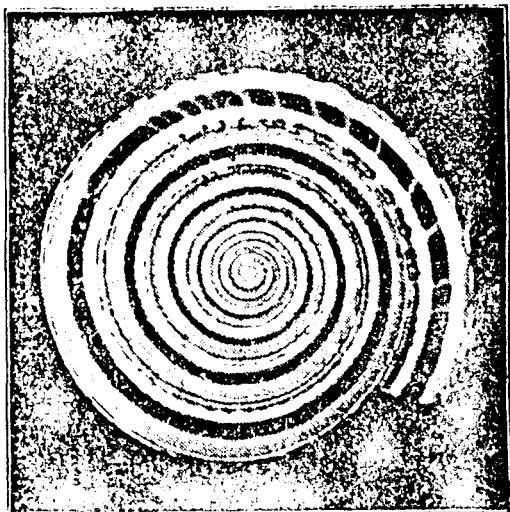


roślina jest zbudowana wedle prawa rytmu, miejsce liści na gałązce i konarów na pniu, są wyznaczone prawami geometrycznego rysunku. Przypatrując się kwiatom widzimy iż każdy jest zbudowany na podstawie „liczb” i stanowi jakby wielki muzyczny akord w różnych oktawach. Zwróćmy uwagę na rozmieszczenie płatków, pylników i komór zarodkowych w jakimkolwiek kwiecie, a dostrzeżemy iż geometryczna budowa mineralnego królestwa przedstawia się tu, na tym szczeblu roślinnej duszy-grupy w nowych odmianach i połączeniach. Niewątpliwie „Bóg geometryzuje” gdy buduje cztery odmiany roślin które widzimy na ryc. 126 - krwawnicę, dyzię, żywokost podliszek. A gdy przejdziemy do królestwa zwierzęcego, jakże prześliczną geometrię widzimy w muszli *Nautilus pompilius* (ryc 127) jak i w *Solarium* (ryc 128). Uderza nas ich piękno; ale jakież to prawa matematyczne wyrażają ich krzywe linie, a jakie prawa mechaniki budowa ich komór? W muszli *Nautilus* praca *Wielkiego Matematyka* rzuca się w oczy i zdaje się iż niemal słyszymy rytm i melodię Jego twórczej myśli.

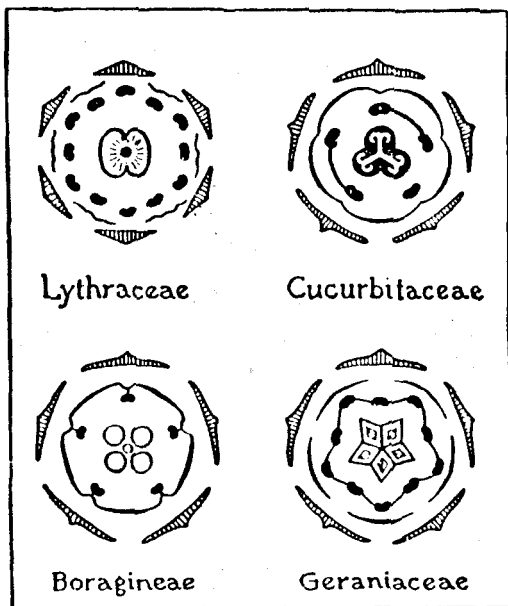
W milionach tworów królestwa zwierzęcego Bóg geometryzuje podobnie jak w świecie roślin i mineralów, ale tu geometryczne prawa są mniej widoczne, choć ruch każdego muskułu odbywa się wedle praw rytmu, a piękno które przejawia się w zwierzęciu, jest wyższe i bardziej złożone aniżeli w roślinie i mineralu. Wdzięk linii, członków, ruchów, o trudnym do zanalizowania rytmie, charakteryzuje wszystkie stworzenia zwierzęcego świata. W



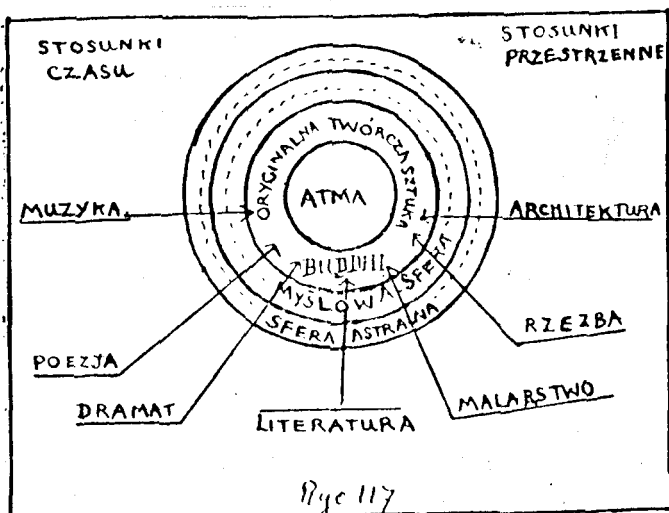
Ryc. 127



Ryc. 128



Ryc. 126 do str.



Do str. 67

każdym zwierzęciu Bóg też „geometrzuje” a zarazem uczy je spełniać ich zadania w wielkim Planie.

Tak oto „plan Boga którym jest ewolucja” wyraża się i przejawia w każdym królestwie wszechświata, od atomu do zwierzęcia; a gdy życie zwierzęce dochodzi do indywidualizacji i staje się mieszkaniem *M o n a d y* – Syna Bożego – który udaje się w wielką „pielgrzymkę” aby poznać swą własną boskość, wówczas całe życie człowieka – gdyby tylko wiedział jak nim pokierować – może się stać harmonią myśli, uczucia i czynu, tworząc w widzialnych i niewidzialnych światach formy i kształty nowego i coraz wyższego piękna. Każdy atom i każda komórka wchodząca w skład jego narzędzi-przewodników może starać się wyrażać swe umiłowanie ładu, rytmu i harmonii aby życie jego stało się melodią o czystym dźwięku w odwiecznej symfonii *Logosu*. Bowiem każdy z nas, o każdej chwili naszego istnienia, tworzy muzykę, tzn. nasze ciało fizyczne, astralne, myślowe i przyczynowe wydają pewien wyraźny, określony *dźwięk*, a ten albo harmonizuje z wielką symfonią *Logosu* i wplata w nią wzbogacający własny *ton*, albo zakłóca tę muzykę *Przyrody*, wprowadzając w nią zgrzyty i dysonanse, co mąci inne tony, zderza się i sciera z czystszyimi i szlachetniejszymi od naszych.

Wola, czy zamysłem Boga dla ludzi jest rozkwit ukrytej w nich potencjalnie boskości; tylko poto Bóg posyła nas daleko (pozornie) od Siebie, w oddzielne i „samo-dzielne”, istnienia, z których każde jest przywią-

zane do kołowrotu ponownych narodzin i śmierci, a każde narodziny to nowy dzień w wielkiej Szkole Wieczystego Życia, jeden rozdział w jego księdze. Z pomocą Jego wysłańców i przedstawicieli poznajemy czego się właściwie mamy nauczyć, aby się moc wznieść z jednego szczebla na drugi (ryc 129).

## SZKOŁA WIECZYSTEGO ŻYCIA

*Szczebel*

*Motyw działania*

Mistrz	—	„Nie ja lecz Ojciec mój”
Uczeń	—	W Imię Mistrza (ideału, lub umiłowania)
Człowiek uduchowiony	—	„Pomogę wam”
Człowiek kulturalny	—	„Podzielimy się”
Człowiek prymitywny, dziki	—	„Ja tego chcę”

Ryc. 129

Z Planu Boga wynika iż prawem działania dla człowieka dzikiego jest egoizm, kładzie on wciąż nacisk na żądanie: „Ja chcę, ja muszę mieć”, gdyż ma rozbudzić, rozwinąć i zasilić ośrodek swej osobowości, czy „samości, ale po wielu żywotach tego budowania osobowości, prawo jego rozwoju, zgodnie z Bożym zamierzeniem zmienia się. „ja” jest zastąpione przez — „my” uczy się tego powoli, ale

nieuniknienie; teraz pojawia się konieczność współdziałania z *Logosem* przez współpracę z innymi i dzielenie się tym co posiada, toteż motywem czynów dobrego obywatela jest „razem, wspólnie, podzielmy to” (trud czy dobra). A po dłuższej nauce przychodzi jeszcze jedna szersza tego motywu odmiana, głębsze poczucie „wspólności” z ludźmi, chęć niesienia ulgi, dopomagania innym w pracy i oto pobudką się staje: „chcę pomóc, wziąć udział, ulżyć”, a to oznacza już obudzoną duchowość.

A dla ucznia – zgodnie z zamiarem Boga – prawem życia jest praca „w linię” – umiłowania, ideału, Mistrza, czy też w najściślejszej z Nim współpracy, stając się coraz bardziej rozdawcą Jego mocy, nosicielem Jego światła i błogosławieństwa. Jest to jednoczenie się z wszechzyciem i ludzkością we wszechmiłości, której Mistrz jest najwyższym wyrazem. A gdy człowiek osiąga szczyt człowieczeństwa, czyli gdy plan Boga się dlań urzeczywistnia i sam staje się Mistrzem Mądrości i Współczucia, żyje w niewypowiedzianej jedności z Bogiem i człowiekiem, „nie moja lecz Twoja wola o Panie” – jest jedynym motywem, bo wola jego jest odtąd zjednoczona z wolą Ojca. Wówczas poznaje to, czego prawdziwego znaczenia nikt z nas nie może jeszcze pojąć, to, co się ukrywa pod słowami starożytnych mędrców Indii: „*Tat twam asi*” – „Ja jestem *TEM* – (Duchem, Bogiem), jak i przedziwne słowa Chrystusa „*Ja i Ojciec mój jedno jesteśmy*”.

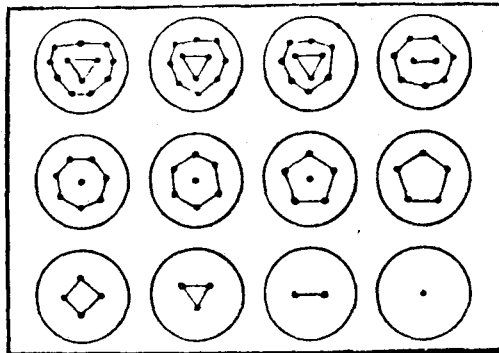
I ten oto cud, który dla każdego Mistrza Mądrości jest jego nieustannym, każdodziennym doświadczeniem,

jest planem Boga dla wszystkich ludzi, od dzikiego poczynając na uduchowionym i uczniu kończąc; i ten Plan urzeczywistnić się *musi*, bo taką jest JEGO wola; powoli, z czasem zdobędzie współdziałanie wszystkich dusz, tak świętego jak i dzisiejszego zbrodniarza. I po to, tylko po to, czyni *Logos* tę wielką ofiarę ograniczenia swego bezmiaru stwarzając wszechświat aby stał się polem dla nas i dla naszego życia, dla rozwoju i rozkwitu utajonej w nas boskości. A tam gdzie działa *Jego* wola nie może być porażki, wola *Jego* dokonywa się powoli lecz niechybnie; a gdy dobrowolnie bierzemy udział w *Jego* pracy, poznajemy nieśmiertelną radość i moc.

To życie – Plan Boga – nie jest, jak to się czasem może nam wydawać, kręciem cierpienia i trudu, ani też wyrazem nieuniknionego a okrutnego losu, który za każdą radość której człowiek doświadcza wyznacza mu podwójną daninę udręki. Dziecko uczące się chodzić odczuwa wysiłek naprężenia wszystkich mięśni, niepokój i lęk przy pierwszych krokach, ale gdy spojrzy na rozradowaną twarz matki i roześmiane jej oczy dodające mu odwagi, trud fizyczny maleje w porównaniu ze szczęściem jakiego oczekuje w jej kochających ramionach. Tak właśnie jest w życiu. Jeśli z jednej strony ewolucja zdaje się nieskończonym trudem, to z drugiej jest wspaniałą, porywającą, pełną wesela grą. Jest ona zaiste *wielką grą*, „*Zabawą*” *Logosu* z nami, a zawsze według prawa sprawiedliwości i harmonii.

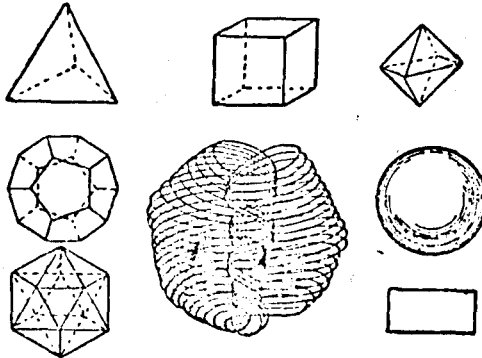
Radość płynie głębokim nurtem w każdym procesie

MAYER'A IGLY MAGNETYCZNE



Ryc. 122 Do str. 106

Misteria Eleuzyjskie. Zabawki  
Dionyzosa Boskiego Dziecięcia



Ryc. 130 Do str. 115



przyrody. Każdy z nas musi sam odkryć ten żywy, głęboki nurt radości obecny w każdym zdarzeniu, w każdym zjawisku Natury; trzeba to poznać własnym przeżyciem by w to uwierzyć. Wiele żywotów musi człowiek pracować zanim zdola z całym przekonaniem powiedzieć, pomimo wszystko co przeszedł i co wycierpieł, iż *Miłość jest wyrazem i wypełnieniem powszechnego Prawa*; ale ewolucja jego nie dopełni się dopóki nie pozna do dna iż sercem rzeczy wszelkiej jest *R a d o ś ć*, iż rdzeniem istnienia jest *M i ł o ś ć*, a wszelkie tragedie, ból i męka jaką widzimy w ewolucji to tylko przejściowe jej fazy.

Jedną z tajemnych nauk przekazywanych w starożytnych Misteriach była prawda iż wszechświat w ruchu jest nie tylko pracą ale i zabawą. Hinduizm mówi iż wszelkie przejawienie jest „kosmicznym tanem Sziwy”,\* tego samego uczono w Eleuzyjskich Misteriach. Jednym z przeżyć kandydata w tych Misteriach było poznanie co się znajduje

---

\*Sziwa w swym tańcu kosmicznym stwarzający rytmem wszechświat nazywa się *N a t a r a d ż a* – „Pan kosmicznego tańca”; a całe istnienie przejawione zwie się „zabawą Sziwy ze swą Szakti” – odwieczną Oblubienicą i zarazem nieodłączną Jego połową, bo Jego własną Energią twórczą, – przeplataniem się i „grą” i ruchem energii i sił dwóch przeciwnych biegunów, jako biegunów dodatniego i ujemnego, do których wszystko co istnieje należy. Podstawą wszechświata i wszelkiego Bytu jest *Lila* – radosna ekstazyjna – „gra, zabawa” Najwyższego. (przyp. tłum).

w „poświętym koszu”, a były to „zabawki” „boskiego Dziecięcia Dionyzosa”. Tradycja mówi nam że były to kości do gry, wrzecionowaty bąk, piłka i zwierciadło. Rycina 130 pokazuje nam czym były w istocie. Kości do gry to były „platońskie bryły”, które wyznaczały osie budowy pierwiastków chemicznych i kryształów; „bąk” był modelem ostatniego atomu fizycznego\* „piłka” symbolizowała naszą kulę ziemską, a zwierciadło było symbolem siedmiu sfer które odbijają to, co *Logos* tworzy górą, wyżej. Takie oto były „zabawki” *L o g o s u* jako boskiego Dziecka Dionyzosa, a Wtajemniczeni Misteriów Eleuzyjskich uczyli się odczuwać w głębi, pod powierzchnią zjawisk Przerody, ten żywy prąd boskiej Radości, „Zabawy” twórczej Boga.

Zasady ewolucji wedle Mądrości Odwiecznej jakie staraliśmy się przedstawić w tej książce można w krótkości streścić jak następuje :

## PODSTAWY EWOLUCJI

1. *Boska Świadomość* *cełania się i przybiera postać życia i materii.*
2. *Formy umierają aby wyzwobadzać życie, a życie to powraca do lepiej uorganizowanych form.*
3. *Geometria przejawia się w budowie wszystkich, tak widzialnych jak niewidzialnych kształtów.*

---

\*Ostatniego według okultyzmu, a nie fizyki.

4. *Wszystkie kształty są budowane wedle Prawo-  
rów wyższego świata.*
5. *Człowiek zasila swój odrębny ośrodek samo-  
świadomości przez egoizm; a promieniuje ku  
zewnątrz ośrodku -- centrum -- swej świadomości  
przez samo-ofiarę*
6. *Życie Boga trwa w rzeczy każdej -- w minerale,  
roślinie, zwierzęciu, człowieku, Aniele -- ani jako  
mniej ani jako więcej, a jako doskonała i całko-  
wita Boskość.*

Pierwsze i ostatnie twierdzenie stanowią klucz do *wszystkiego* co się wokół nas dzieje, mówiąc jasno iż wszystko j e s t świadomością, Bożą Świadomością, i ni-  
czym mniej; oraz że gdziekolwiek odstanie się Boskie  
Przejawienie, tam nie ma „mniej” ani „więcej”; wszędzie  
gdzie jest, ON, jest w całej Swej doskonałości.

Rozpatrywaliśmy dotąd Plan Boga głównie z punktu  
człowieka jako indywidualności i jako jednostki, i tylko  
od czasu do czasu dostrzegaliśmy zarys Planu w jego  
szerszych liniach. Pozostaje nam jeszcze postarać się spoj-  
rzeć nań jako na całość. Gdybyśmy mogli wyjść poza gra-  
nice sfer naszego globu, zobaczylibyśmy olbrzymią pracę  
*Logosu* w układzie słonecznym jako całości.

Ci którzy są w stanie *widzieć* to dzieło w jego  
całokształcie mówią nam iż system słoneczny oglądany z  
wysokich sfer przedstawia się jako olbrzymi przepiękny  
kosmiczny kwiat o licznych płatkach i barwach, a w jego

sercu jarzy się jako ogromny złoty słupek – Słońce. Każdy z siedmiu *Logosów Planetarnych* przenika cały system swą atmosferą – aurą – ale materia specjalnie przenizana jednym rodzajem tej aury, czy wpływu, tworzy wielki elipsoidalny krąg, w którego głównym większym ognisku znajduje się słońce, a w mniejszym planeta danego Logosu Planetarnego. Te elipsoidalne wygraniczone przestrzenie czy też kręgi aur, – wpływów życia Logosów (Archaniołów) zmieniają się w swych wzajemnych stosunkach, a zmiany te częściowo zaznaczają się zmianami położenia planet fizycznych. Więc System Słoneczny jako *Logos* z Jego siedmiu wielkimi Pomocnikami pracującymi wraz z Nim, wygląda jak wielki kwiat o licznych płatkach i wielkim złotym jaśniejącym Sercu w środku.

Kto zdoła wznieść się do wyżyn z których może tą wzięć oglądać, ten na pewno nie będzie miał nigdy najnniejszego cienia wątpliwości iż *Logos* jest najwyższą Miłością, Potęgą i Pięknem. Każde ujrzienie Prawdy czy to poprzez religię, czy filozofię, naukę czy sztukę, czy bezinteresowne służenie, zbliża duszę ku celowi, którym jest: osiągnąć pełnię świadomości iż żyjemy, tworzymy i całym swym bytem a w niezmiernej radości jesteśmy pogrążeni w Życiu *Logosu* naszego systemu słonecznego, czyli w Życiu Boga.

## ZAKOŃCZENIE

W tym szybkim przeglądzie usłyszeliśmy co Mądrość Odwieczna mówi o człowieku i jego przeznaczeniu, o Przyrodzie i tym co ona nam przekazuje, o Bogu i Jego arcydziele. A niema chyba filozofii o większym idealizmie aniżeli ta Mądrość Odwieczna zwana dziś nieraz mianem Teozofii; niema żadnej któraby wykazywała tyle optymizmu i wszechogarniającej miłości. Roztacza ona przed nami tak zdumiewające obrazy życia w widzialnych i niewidzialnych światach, iż na początku ogarnia nas pełne niedowierzania zdumienie, a potem dopiero budzi się porywający zachwyt nad tym pięknem. Przedewszystkiem Mądrość Odwieczna nie spekuluje i nie wysnuwa logicznych wniosków z pewnych założeń, a mówi z powagą i autorytetem opartym na doświadczeniu. „Oto odwieczne fakty przyrody,” mówią nam Mistrzowie Mądrości; radzą nam prowadzić życie pełne idealizmu – zgodne z prawami które są niezłomne – gdyż żadne inne nie jest możliwe dla człowieka który chce żyć w zgodzie z Prawdą, który nie chce pozostawać pod władzą uludy i fałszu. Tu studiujący może spytać, uderzony pozornym dogmatyzmem tych twierdzeń: „jak mógłbym sam się przekonać o prawdziwości tych założeń”?

Wiele jest rodzajów wiedzy – jeden to to, co nam przekazują zmysły; drugi – co umysł postrzega; trzeci co serce czuje i ogarnia, a wreszcie piąty to, co w i e intuicja. Ten czy inny jej rodzaj, czy też wszystkie razem, zależnie od natury człowieka, są dlań drogą do poznawania prawdy.

Nie jesteśmy wszyscy do siebie podobni, a wartość życia i świata dla każdego z nas jest odmienna, zależy ona bowiem od tego, co jest naszym pragnieniem i oczekiwaniem, czego od życia żądany. Rozumienie a więc i doznawanie życia zależy od zawartości i rodzaju umysłu i serca danego człowieka.

A choć to, co jest faktem dla jednego może drugiemu zdawać się złudzeniem, jednak istnieje jeden ogólny, dla wszystkich jednaki sprawdzian, oto prawdą jest to co się nam samo n a r z u c a. Fakt przyrody raz rzetelnie, uczciwie i jasno ujrzany zniewala odtąd całą naszą naturę do działania zgodnie z nim, a ten nacisk czy też mus, może się nam narzucać odrazu, niezwłocznie lub powoli, ale takim jest wpływ „tego co j e s t” na naszą istotę, iż ta nie może więcej nigdy od „tego” się uwolnić. Co więcej, jeśli ujrzana wizja jest prawdą a nie uludą, będzie rosła i pogłębiała się z dniem każdym, ukazując coraz szersze, coraz wspanialsze horyzonty. Tysiączne wątpliwości mogą powstawać wciąż i wciąż od nowa, ale nawet milion ich nie może nigdy zrównoważyć czy zwyciężyć jednej prawdy. Dusza która czuje iż ujrzała prawdę, może z nieugiętą cierpliwością walczyć i zmagać się niweczając jedną po drugiej wszystkie powstające wątpliwości.

Jeśli twierdzenia tu przedstawione są faktami Natury, tedy z czasem dla każdego staną się one oczywiste i doznane; wcześniej czy później zostaną wprowadzone w światopogląd ludzi myślących, jeśli ci zechcą myśleć rzetelnie tj. zgodnie z wszystkimi faktami. Można je widzieć i

stwierdzać jeden po drugim, w miarę rozwijania się w nas wzroku koniecznego aby je dostrzec; ale ogarnąć w s z y s t k i e fakty, od atomu w jego pracy do systemu słonecznego w jego olbrzymim wypełnianiu Woli J e d y n e j – Logosu, nie jest dla nas możliwe w naszym obecnym stopniu rozwoju. Jednak w miarę rozszerzania się świadomości i budzenia się coraz nowych władz postrzegania, ilość widzianych zjawisk faktów będzie się zwiększać, i w ten sposób jeden po drugim, z przyjmowanych najprzód jako hipotezy faktów, będzie bezpośrednio zaobserwowany i przyjęty jako udowodniony i pewny. Każdy z nas rozwinie w swoim czasie zdolności bezpośredniego obserwowania zjawisk, ale pełne ich widzenie i rozumienie w całej wspaniałości i ogromie stanie się naszym udziałem dopiero gdy osiągniemy poziom Mistrza Mądrości.

Do tego czasu możemy przynajmniej żyć i działać w świetle Prawdy jak ją w tej chwili widzimy. A jeśli zrozumiemy że nietylko naszych pięć zmysłów i umysł są narzędziami postrzegania, a więc i poznania, ale również pragnienia i tęsknoty wewnętrzne i wyobrażenia, głębokie ukochania poświęcenia i radosne ofiary, wówczas Prawda będzie odślaniać się przed naszymi oczu i przenikać w naszą naturę wielu drogami, które dziś sami przed sobą zamykamy. Życie jest rzeczą zbyt wielką aby można je poznać tylko jednym narzędziem poznania – umysłem; umysł jest dobrym narzędziem do notowania, segregowania i zapisywania w pamięci, ale też bardzo ogranicza i zacieśnia naszą odbiorczość wobec Życia, a tym bardziej jasne jego widzenie.

Najpewniejszą drogą dla szukającego Prawdy, jeśli chce sprawdzić wszystkie twierdzenia jakie mu podaje Teozofia, jest wprowadzanie w czyn choćby jednej prawdy którą już sam widzi, lub może całym sercem przyjąć. Niechże pamięta że drugi człowiek jest jemu podobien, że to samo życie Przyrody płynie w obu, że to co dla niego jest trudne jest nim tak samo i dla innych ludzi; niech nauczy się patrzeć na bliźniego mówiąc sobie: „To wszak jestem ja sam, jeno w innej, dotąd mi nieznannej postaci”, niech bada i wmyśla się głęboko w tą tajemniczą cząstkę siebie samego która istnieje zdawałoby się nazewnątrz, poza nim, i niech się przekona czy, zdobywając coraz więcej życzliwości i rozumienia ludzi, cierpliwości i dobroci, nie jest tajemnie „zmuszony” do odkrycia o nich i o Bogu prawd, których istnienia wpierrw nie przeczuwał. *Czyn pełen miłości jest boską Mądrością w działaniu, a kto tak miłośnie działa musi nieuniknienie odkryć i Mądrości treść.*

Jest to najprostsza i najpewniejsza droga do przekonania się czy Prawdy podawane przez Teozofię odpowiadają rzeczywistości, czy też są tylko pięknymi teoriami stworzonymi przez myśl spekulatywną filozofów. Jeśli człowiek nie potrafi przyjąć wszystkich twierdzeń Mądrości Odwiecznej niech się przynajmniej stara c z y n i ć wedle nich, a przekona się wkrótce że słowa „Mądrość Bogów” przedstawiają wspaniałe żywe i realne Prawdy. A gdy poczuje całą swą istotą, o każdej chwili życia, iż wszystko czym sam jest – najwyższa jego miłość, ofiarność, najgłębsza



wiara i najczystsze wzloty – właśnie do tej Prawdy należą, są Jej odbiciem w nim samym, gdy pozna że poza tą *Prawdą* nie ma istotnego bytu, wówczas odnajdzie w sobie nowe narzędzie poznania, przy którego pomocy będzie mógł odkrywać samodzielnie wszystko, i przekonać się bezpośrednio co jest *Prawdą*. Bowiem Prawda boża trwa w głębi duszy człowieka; nie jest ona czymś obcym, zewnątrz niego leżącym, jest od najbardziej zamierzchłych czasów jego nieodłącznym, choć przez długi czas utajonym, towarzyszem.

Najwyższa boska Mądrość jest dla człowieka dostępną, bo sam jest on boski i w niej uczestniczy; nietylko Mądrość, ale również, i Moc-siła wytrwania w bólu i zwycięstwa. Owo poczucie zwycięstwa, a z nim nieodłączną a bezgraniczną radość daje Mądrość Odwieczna tym którzy ją ukończają.

## OD TŁUMACZA

Autor niniejszej książki mówi (str. 45) iż umysł ludzki – ma trzy drogi do wznoszenia się w wyższe regiony swej własnej sfery i coraz szerszego poznawania przez nią *Prawdy*, mianowicie: matematyki, nauk przyrodniczych i filozofii wraz z metafizyką; wszystkie te trzy drogi są dziś przez najświetlejsze umysły naszych czasów używane. Natomiast o drugiej drodze odkrywania, a raczej poznawania *prawdy* przeżyciem, bezpośrednim doznaniem, autor nie mówi, gdyż uważa iż ta „jest jeszcze dostępna dla niewielu.” Ale w dzisiejszych czasach 25-35

lat stanowi więcej aniżeli w innych epokach 100; sędzę więc że nie tylko badania przyrodnicze poczyniły w ostatnim ćwierćwieczu tak zdumiewające postępy, ale i cały rozwój psychiczny człowieka; epoki tak przełomowe i krytyczne jak dzisiejsza, charakteryzuje przyspieszenie ewolucji, nie tylko w jednej ale w wielu dziedzinach życia.

Przytym obecność wśród nas ludzi którzy stoją na szczycie ewolucji i są już nadludźmi, stanowi potężny, acz niedający się zważyć ni zmierzyć impuls; jest ona nie jako jak wichur w niewidzialnych światach, każdy człowiek który potrafi go „chwycić” w pełne, rozwinięte żagle swej duszy może o wiele szybciej się wznieść aniżeli mógłby w normalnej, ewolucyjnie „spokojnej” epoki.

Toteż z tego co danym mi było zaobserwować wnioskuje iż owa nowa postać świadomości, którą w teozoficznej literaturze nazywamy *B u d d h i*, obudziła się już, choć może bez zdawania z niej sprawy, u znacznie większej ilości ludzi, aniżeli autor obecnej książki mógł się tego trzydzieści lat temu spodziewać. A że nie jest łatwo rozpoznać w sobie różne elementy psychiki, jak i zrozumieć co może pomagać w budzeniu i rozszerzaniu się tego, co w krótkich chwilach poznajemy, chciałabym parę prostych, dostępnych dróg tutaj zaznaczyć.

Jeśli matematyka, nauki przyrodnicze i filozofia prowadzą od niższych konkretnych i analitycznych stref myśli do wyższej szerokiej, syntetycznej, abstrakcyjnej i twórczej, to możnaby powiedzieć iż drogą do budzenia i ożywiania w nas świadomości *nowej* prowadzą: wielka

sztuka, (zwłaszcza muzyka) bezpośredni i żywy (jakby nagą piersią przyjmowany) kontakt z Przyrodą; miłość (a raczej *M i ł o ś ć*) dla kogokolwiek bądź byle bez myśli i powrotu ku sobie; oraz podobna - bez żadnej prośby ni pragnienia - modlitwa; cześć dla życia, wszędzie i we wszystkimi; prosta, samorzutna - bez cienia cierpienia - ofiara; oraz cichość myśli.

Przytym owa „cichość - choćby trwająca chwilę - może służyć niejako za wskaźnik czy stan przeżywany to jest owo „n o w e”, czy też odmiana już znanego, choć może wielkiego i pięknego wzruszenia; zupełne uciszenie się, zawiśnięcie w nieruchomości tak myśli jak wzruszeń - nieomyślne oznaki „nowego”.

Istnieją wszak chwile - niejeden z nas dobrze je chyba zna - gdy ucicha w nas w s z y s t k o; ani jednej myśli, ani jednego świadomego czucia, jakby na sekundę wstrzymywał się w nas i zawisał wszelki „ruch”.

Oto Tatry Wspinaczka; stajemy na szczycie, czy na przełęczy; nagle odsłaniający się widok nie dobywa z piersi nawet okrzyku zachwyty. Milczenie. Zawiśnięce w „bezruchu”, w ciszy tak szerokiej iż serce zda się nie pomieścić... „Nowe”....

Oto idziemy wzdłuż morskiego brzegu, a drobna fala raz po raz zalewa stopy; idziemy szybko, pod wiatr, odmiata włosy... odmiata i myśli; unosi wszystkie, milkną, giną; niema nic tylko ten ruch w wietrze. I zda się płyniemy z wiatrem i sami jesteśmy powietrzem, stopieni z nim w radosnym zapamiętaniu....

Jesień, złącą się drzewa, snują nici babiego lata. Idziemy miedzą wśród zżętych pól; zaduma i cisza dookolna wsącza się w duszę. Znikają smutki, troski, myśli, znika znów „ludzki” świat i „ja”; płyniemy lekko jak te nici, wolni od siebie, w najcichszym milczeniu niewymownej harmonii....

Słuchamy Szopena, Wagnera, Beethowena—porywa nas strumień dźwięków; nieopisany czar, rytm przenika w krew, zda się każdy nerw dźwięczy. Ogrom tonów a wśród nich – cisza. Jakby inny wymiar, gdzie dźwięki i cisza są jednym. Morze dźwięków. Zanurzeni, pogrążeni w muzykę „znikamy sobą” żyjemy w niej, w „nowym”...

A oto po dłuższym rozstaniu, staje przy nas nagle ten jeden, najbardziej całym sercem, u kochany człowiek. Jeden gest powitania, i... cisza. Zawisło coś w sercu, wstrzymało się nieświadomie nad cudem chwili. Nie mącić głosem. Zda się dusza druga splywa w naszą, cała jej istota jest tu, w naszym sercu, żywa.... Komunia najcichsza... Ileż odmian takich najprzedziwniejszych chwil, „płochliwych”, bo je każdy ruch myśli, czy słowa, czy dotknięcie *świadomego* wzruszenia – płoszy; chwile poza czasem, wychylające się w Wieczność. W Prawdę.

A modlitwa, – nie ta zwykła, egocentryczną, co wciąż o coś prosi, czegoś pragnie albo się skarży – a ta co wlatuje w uwielbieniu i nic nie chce, jeno je s t, trwa „nieruchom” jakby stała przed obliczem niepojętej *Obecności*, poza kształtem, myślą, wyobraźnią, wzru-

szeniem. Wobec Ogromu, Bezmiaru. I dusza jak kropla w ocean wpada w to morze Światłości. „Nieruchoma burza radości” „L' immobile tempete de la joie” (Pascal).

A część dla *każdego* życia. Oto piskłę wypadło z gniazda, ręka miękko ujmuje pierzasty kłębuszek, usta mimowoli się uśmiechają, a serce drży radośnie, jakby we czci dla tego drobnutkiego życia. To „prawo części i prawo ochrony” – jak mówi Artur Górski – przemawia w nas i unosi na sekundę „poza siebie”.

Oto są drogi, wyloty na nieskończone, skąd dolatuje nas świeży wiew i budzi w nas *nowe*. Zbratanie, zjednanie z czymś poza nami – przyrodą, pięknem, dźwiękiem, duszą ludzką – z tętnem i tchnieniem Życia – to już dotknięcie świata wszechmiłości i wszechrozumienia; rozszerzenie się, wychylenie poza granice naszej osobowości, a nawet przekroczenie i wyższej myśli, i czasu; to rzucenie się w prąd nieuchwytnego, a przecie najbardziej rzeczywistego Życia, to poznanie jego niepodzielnej *jedności*. Stanowi to pierwszy przeblysłk *nowej* świadomości, dotknięcie *nowego* wymiaru, odrębnego świata; w miarę jak go dalej własnym doznaniem odkrywamy, jak coraz częściej żyjemy w nim, a sekundy rozszerzają się w godziny i dni, zmienia się dla nas cały sens i wartość życia, *Przychodzi wielka p r z e m i a n a*. A przeistoczenie wewnętrzne, choćby garstki wśród ludzkości, jest dziś dla jej całości sprawą najważniejszą, najbardziej pilną. Bo tylko ono może stanowić przeciwwagę dla jądów i niszczących

sił które się z głębokich złóż podświadomego ludzkości wyrwały na powierzchnię, i grożą zniweczeniem całej wielowiekowej kultury człowieka.

Czyż nie warto ku temu „przemienieniu” dobrowolnie się zbliżyć?

Judie, Wrzesień  
1957

Wanda Dynowska.

## ERRATA

<i>Str</i>	<i>Wiersz</i>	<i>Powinno być</i>
2	8 od dołu	materia
"	6 " "	zwierzęcych
3	4 " "	wanad
4	13 " "	Fosfor (Phosphorus)
"	ost.	wodoru
5	diagram, 1-sza kolumna 6-wiersz	Sól-NaCl
5	diagram 74, 3cia kolumna,	( $\text{So}_1$ ) <sub>3</sub> · 24 H <sub>2</sub> O
7-8	wiersz od góry	
6	10 od dołu	wodoru
"	6 " "	zaspokojone
7	16 " "	przykład
"	15 " "	wiolekobaltamina
8	11 " "	'metoda
"	7 " "	go
10	10 od góry	nazwał
11	5 " " po słowach "dysocjacji" dodać:	"najpierw utworzonego elementu w dół aż do punktu dysocjacji"
12	1 od góry	do niego
"	17 " "	pod borem
13	12 od dołu	spisób
14	13 " "	rzeczywiste
"	przedostatni	Leadbeatera i A. Besant

<i>Str</i>	<i>Wiersz</i>	<i>Powinno być</i>
16	7 od góry	ujrzeć
17	5 od dołu	pierwiastki
18	2 od góry	dodatknie
„	12 „ „	sfery
19	8 od dołu	zbadane i wyraźnie określone
20	8 od góry	znajdują się
„	13 „ „	dotąd
21	3 od góry, tytuł	X. Y. Z
„	10 od dołu	kształt
23	7 „ „	a pozostałe
24	8 od góry	chemicznych, pozwala
25	6 „ „	wodoru za równy jedności, $H=1$
26	1 wiersz tytuł	Liczba atomów
27	5 od dołu	nieustannie
29	6 od góry	budowania
30	4 od dołu	marnotrawstwem
33	2 od góry	na zatracenie
35	9 od dołu	odrębnych
37	7 od góry	oczom
39	16 „ „	hinduskiej Trójcy
42	8 „ „	jeszcze
45	8 „ „	ukryciu
„	9 od dołu	sobą
47	9 „ „	do innej „sfery”
49	3 od góry	logarytmiczną
49	8 od dołu	fotografia
50	14 „ „	rękę



<i>Str</i>	<i>Wiersz</i>	<i>Powinno być</i>
50	10 „ „	przekonania
51	16 „ „	zdaje się
52	2 od góry	ciężaru
53	4 od dołu	możemy
54	2 od góry	częściowo
„	14 „ „	Podobnie
„	11 od dołu	pod słońcem
„	6 „ „	Szekspir
55	3 od góry	dopóki
„	13 „ „	odsuwania
56	12 od dołu	gęstsze
„	8 „ „	układu
„	7 „ „	unoszą
„	6 „ „	przejawienia się rozpoczął (po Pralaji)
57	5 od góry	zstępując
„	6 od dołu	podniósłszy... jasno widzi że...
58	5 od góry	czterema
59	3 od góry	usiłowac
„	4 „ „	podczas
59 do 65	na wszystkich stronach	Buddhi a nie Budhi
61	8 od góry	wznoszenia się
„	4 od dołu	Syn Boży w bój
62	6 „ „	Duchem
63	4 od góry	podniętę
„	8 „ „	i przykrość, toteż posiada
66	13 „ „	zastosować

<i>Str</i>	<i>Wiersz</i>	<i>Powinno być</i>
66	5 od dołu	przeciwstawiające się
67	4 od góry	zagadnień filozofii
„	11 „ „	podkreślająca
70	7 od dołu	wszechświatowej
72	8 od góry	w wielką
„	12 od dołu	Boga
„	3 „ „	Słowo
73	3 od góry	Braterstwa
„	10 „ „	Trójcę
„	11 „ „	Trójkąt
„	13 „ „	Hinduizmie
„	6 od dołu	Ducha św.
„	3 „ „	Hierarchii na ziemi
74	7 od góry	Podajemy
76	6 „ „	nazywa się
„	10 „ „	mają
„	9 od dołu	wieków
77	5 od góry	był
79	1-szy	W przeciągu
„	4 od góry	ósme
„	8 „ „	ludzkością
„	7-6 od dołu	po siódnym Wtajemniczeniu
„	5 „ „	Planie
81	8 „ „	doskonałość
82	12 „ „	duszą
83	11 od góry	Mistrz Mądrości... duszą
„	7 od dołu	zostaje

<i>Str</i>	<i>Wiersz</i>	<i>Powino być</i>
84	1-szy	nie po to aby
87	5 od góry	doświadczenia
..	4 od dołu	co daje im
..	2 „ „	wykorzystania
88	2 od góry	bardzo prędko
..	4 „ „	ospaly
..	10 „ „	zostaje
..	9 od dołu	czasem nie zdawał sobie
90	7 „ „	Buddhi w odpowiadającym
92	10 „ „	okres
93	7 od góry	„Sotapanna”
95	7 „ „	instynktownie
102	ost.	wiele
108	11 od góry	funkcje
109	8 „ „	gdy
111	2 „ „	spełniać
111	11 „ „	kształty
115	ost.	Najwyższego

# SPIS ROZDZIAŁÓW

## TOM II

	<i>Str.</i>
Rozdział X	
Ewolucja Materii i Energii     ...     ...	1
Rozdział XI	
Ewolucja Życia     ...     ...	28
Rozdział XII	
Piękno w Przyrodzie     ...     ....	44
Rozdział XIII	
Ewolucja Świadomości     ...     ...	53
Rozdział XIV	
Wewnętrzny Rząd Świata     ...     ...	70
Rozdział XV	
Droga Uczniostwa     ...     ...	82
Rozdział XVI	
Plan Boga, którym jest Ewolucja     ....	104
Zakończenie     ...     ...	119
Od tłumacza     ...     ...	123